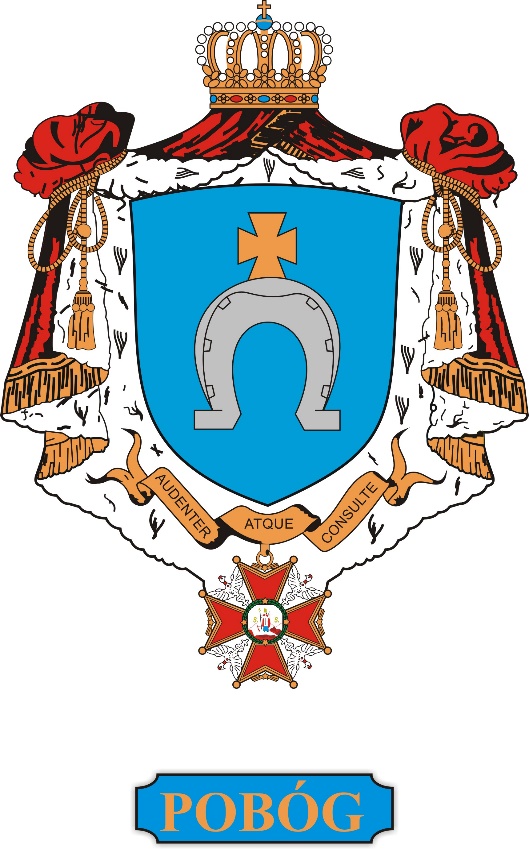


***Leszek Wielki Książę Wierzchowski z małżonką Zofią***

***Wielką Księżną Nawarską – Wierzchowską podczas***

***uroczystej mszy świętej w Bazylice św. Apostołów***

***Piotra i Pawła w Zawierciu***.

******

***Leszek Wierzchowski***

***Millenium***

***czyli***

***Narodziny Solidarności***

***Narodu Polskiego w Gdańsku***

***podczas strajku w 1980 roku***

***EPOPEJA***

***M o t t o :***

Wszędzie, wszędzie na planecie

Braci moich ryty ślad!

Wy go słówmi nie zmażecie,

Bo tchnie w dziejach boży ład.

Ich za Polskę – ścigał świat,

Ich za Polskę – męczył kat–

Nie od wczoraj – od lat wiela

Pierś im palił skwarny brzeg

Lub krył oczy wygnań śnieg

I więziła cytadela!–

*Zygmunt Krasiński*

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,  
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.

*Juliusz Słowacki*

***Kraków***

***Leszek Wierzchowski***

***Millenium***

***czyli***

***Narodziny Solidarności***

***Narodu Polskiego w Gdańsku***

***podczas strajku w 1980 roku***

***EPOPEJA***



**Najwyższemu**

***Kraków***

© Copyright by **Leszek Wierzchowski**

Konsultacja literacka :

**Anna Ohde, Iwona Sułkowska**

.

Projekt okładki :

**Artur Georg Bauer**

**Wydawnictwo AUTOR**

tel. 32 / 206 55 02

Patronat:

Fundacja POLSKA KORONA

Łamanie : PIKTOGRAF

Druk i oprawa: Drukarnia Wydawnicza

im. W. L. Anczyca S.A. w Krakowie

**Wydanie III**

zmienione i rozszerzone

**ISBN 978-83-916822-6-5**

***Dramatyczna epopeja***

Leszek Wierzchowski poprzez poetycki dramat paradokumentalny pt. *Millenium. Narodziny Solidarności Narodu Polskiego w Gdańsku podczas strajku w 1980 roku*  ma miejsce w polskiej literaturze współczesnej obok Zbigniewa Herberta , Tadeusza Różewicza, Stanisława Grochowiaka, Sławomira Mrożka, Leona Kruczkowskiego. Ale też miejsce wyjątkowe – poza twórczością epicką noblistki Olgi Tokarczuk - wśród dramatów Doroty Masłowskiej, bogactwa powieści, opowieści i reportaży (Gustaw Herling-Grudziński**,**  Jerzy Pilch, Andrzej Stasiuk, Mariusz Szczygieł, Joanna Bator) oraz literatury obyczajowej, fantastycznej i kryminalnej. *Millenium*  różni się np. od dramatu Różewicza („*Kartoteka*”) wszystkim: szczegółowym ciągiem zdarzeń, określoną ramą czasową i miejscem, postacie są autentyczne, dynamiczne, emocjonalne, aktywne, w *Millenium* nie ma cienia abstrakcji Różewicza ani absurdu Mrożka. Wiemy, jak absurdalna była rzeczywistość w roku 1980, a Wierzchowski konstruuje wydarzenia historyczne twardym, celnym, jednoznacznym językiem.

Poeta opisuje moment gwałtownego przełomu w polskiej historii, zmiany w zasadach pracy, relacjach ludzi pracy i władzy, organizacji życia społecznego w Polsce i jej położenia w Europie, początki umierania jednego świata i rodzenia się nowego. Akcja dramatu trwa jedną noc z soboty na niedzielę- z 16 na 17 sierpnia 1980 roku w przełomowym momencie kończącego się strajku zakładowego w Stoczni Gdańskiej i rozpoczynającego się strajku solidarnościowego. Bohaterowie *Millenium* - to szeroki wachlarz postaci: dwunastu działaczy strajkowych i związkowych, występujących w utworze pod swoimi własnymi nazwiskami, kierownictwo Stoczni Gdańskiej, dziennikarze, robotnicy stoczniowi, rolnicy, nauczycielki i członkowie rodzin strajkujących. We wszystkich aktach każda z postaci ma swoją dłuższą albo krótsze wypowiedzi, uczestniczy w sporach, dyskusjach, dialogach. Akcja jest wartka, intrygująca, pochłania wyobraźnię i wzbudza emocje w próbie objęcia bogactwa doznań i informacji.

Dzieło zawiera Motto, Prolog, pięć aktów, Epilog i Dodatek.

Motto stanowią dwa cytaty z utworów wielkich polskich poetów Zygmunta Krasińskiego

i Juliusza Słowackiego – autor *Millenium* przedstawia swoje uczucia wobec bohaterów strajku z 1980 roku i identyfikuje się z ich trudami i cierpieniem:

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,

Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.”

*( Słowacki)*

Prolog ma formę dialogu trzech osób i stanowi wprowadzenie do akcji, określa charakter stron biorących udział w akcji dramatu : urzędnika, reprezentującego ludową

( znienawidzoną) władzę:

Nie chcą pracować – trzeba wziąć nahajki,

By tę szarańczę przegnać w puste pole.

Dziennikarza, łagodzącego spięcia:

*Czy mają**rację? – Wpierw trzeba wysłuchać…* i robotnika świadomego siły strajkujących: *Lecz szala zła już przechylona* .

Epilog – to rozmowa z samym sobą dziennikarza, której celem jest określenie własnej postawy wobec przeżywanych wydarzeń:

Czas dzisiaj grzebać trupy tumanienia.

Przeciwstawiania Polaków – Polakom.

Bezbronnych – uzbrojonym, bogatych – biedakom.

*I*

Ostania scena przedstawia defiladę po latach dramatycznej nocy.

W pierwszym, drugim i czwartym akcie są obszerne Confessiones - zwierzenia ważnych uczestników Strajku : Anny Walentynowicz - bohaterki strajku stoczniowców gdańskich 1980 roku , Stanisława Jerzego Borowczaka, jednego z organizatorów strajku sierpniowego 1980 roku w Stoczni Gdańskiej i Henryka Jagielskiego, elektromontera w Stoczni*.* Wstrząsające zwierzenia mają jednakże nutę łagodności w słowach, łagodności wynikającej z dobroci i prostoty serca tych ludzi –i właśnie takie formułowanie wypowiedzi świadczy o mistrzostwie poezji Leszka Wierzchowskiego. Mówi Stanisław Jerzy Borowczak *:*

Nie sposób ludzki gniew powstrzymać:

Wybuchnąć musi – cudów nie ma!

Tak stało się podczas spotkania,

Na które przyszła pani Ania

Walentynowicz i zaczęła

Opowieść, co w nas zapłonęła

Jak żagiew buntu, gdy skra padnie!

Język poematu jest jednakże językiem walki, ruchu, działania, determinacji:

Gdy zwyciężymy – tutaj krzyże

Wzniesiemy. Głowy niech pochylą

Przed nami ci, co nas czołgami

Zgnieść chcieli, zabili nam braci...

*( Lech Wałęsa, scena 17, akt III)*

i podobnie Henryk Jagielski w Confessiones ( akt IV ):

Gniew zagotował

Się w naszych sercach. Zawrzał tłum

Zjednoczył się! I poszedł szum

Poprzez tysiące zgromadzonych –

(Gotowych iść obalać trony

Natychmiast, nie czekając chwili,

Jak lud Paryża do Bastylii).

Najbardziej zagadkowa jest ostatnia scena z części Epilogu : Leszek Wierzchowski na koniec mówi nam, że „historia kołem się toczy” i bohaterowie walk o zmiany, stają się

wysokimi urzędnikami nowej władzy z całym jej dobrodziejstwem – tu odbieraniem defilady wojskowej. Wraz z żołnierzami na ulicy pojawia się łachmaniarka z wózkiem swoich znalezionych skarbów- widok niezmienny w każdej epoce. Autor podsuwa nam do rozważenia : co w nas jest ważniejsze, czy silne przywiązanie do pamięci o bohaterskiej walce o wolność, czy świadomość, że z czasem bohaterom przystawia się stare, wytarte koleiny. Leszek Wierzchowski wydaje się utożsamiać silnie z pamięcią o walczących, o ofiarach zmagań z opresyjną władzą, o czym świadczą zamieszczone w Dodatkach trzy przejmujące elegie patriotyczne. Pierwsza poświęcona została „*Niepokornym, patriotom, Bojownikom o wolną i niepodległą Polskę, uwięzionym i internowanym w nocy z 12/13 grudnia 1981 rok”* pod tytułem *„Zabrali Ich ”.* Kolejna, dedykowana jest „*Górnikom KWK„Wujek”, którzy bohatersko protestowali* *przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce – zastrzelonym, rannym i internowanym* *w* *grudniu 1981 roku”* pod tytułem “ *Byłem wśród was….* “. Ostatnia ma tytuł “ *Pokoleniu Solidarności”,* a po niej autor umieszcza dwa krótkie wierszowanedopełnienia elegii.

Wielość form inscenizacyjnych dopełniają cztery pieśni i pięć pieśni chóralnych, przemówienia oraz dwukrotnie w czwartym akcie film lub pantomima.

*II*

Poemat spięty jest wypowiedziami dwóch najważniejszych postaci wydarzeń z sierpnia 1980 roku : na początku z Confessiones Anny Walentynowicz:

Więziona byłam kilka razy.

Tropiona niby wściekły pies.

w końcowej części wypowiedzią Lecha Wałęsy :

Wierzę! A więc z wami

Jestem i z wami Polskę zmienię!

W dramacie Autor przedstawił pięć wyrazistych postaw kobiecych, szlachetnych, pewnych siebie, zdeterminowanych, nieugiętych, pełnych poświęcenia, a także jedną postać mniej szlachetną.

Wypowiedzi pięciu bohaterek jednoznacznie wyrażają wartości, o których obecnie – w naszej rzeczywistości ze świecą można szukać- ale też czasy nie są tak dramatyczne, jak wówczas czterdzieści jeden lat temu, kiedy sytuacja wymagała stanowczych decyzji .

Najpierw oświadcza wprost Anna Walentynowicz , Akt I:

... Bo kobiety,

Choć słaba płeć – niewyczerpane

W nich źródło sił. Siły te wlane

W serce mężczyzny – dla poety

Albo żołnierza są natchnieniem

Do pieśni, walki! Gdy ustaje

Jedna strona, druga dodaje

Sił jej – tę mądrość sobie cenię.....

Następnie Wanda realistka, pełna wdzięku i politycznej mocy, Akt II:

...A nam szczęścia

I wytrwałości trzeba sporo:

Wygramy z podniesioną pięścią,

Albo trupami nas zabiorą.

Z terenu stoczni, gdzie pracuję

Z mężem już parę ładnych lat.

Lecz niech mi pan nie robi zdjęć –

Może źle wyjdę! Potem w prasie

Widząc się, będę wstydziła się.

*(wymieniając postulaty)*

Pierwszy: Pracownik w strajk wmieszany,

Nie będzie potem ukarany.

Drugi: Związkowcy, myszy szare –

Za zdradę muszą ponieść karę.

Trzeci: Żądamy by ukrócić

Wszechmoc dyrekcji, a przywrócić

Do pracy ludzi niewygodnych,

Którzy bronili innych –...

I kobieta czynu, odwagi Alina Pieńkowska, Akt III:

PIEŃKOWSKA

*(do Wałęsy)*

Patrz – tłum wychodzi!... Nie masz racji,

Lechu, każąc otworzyć bramy.

Bo czego my się doigramy –

Że wyjdą wszyscy! Lechu, błąd.

Zatrzymajmy ich, chodźmy stąd

Pod bramę!

*(do Borowczaka i kilku młodych robotników)*

*III*

Chłopcy, zamknąć bramy!

By nikt nie wyszedł. Ogłaszamy

Powszechny strajk!...

Niezawodne wsparcie nauczycielki, Akt V:

NAUCZYCIELKA II

Przyjmijcie od nas swetry, koce –

Ogrzejcie się, bo zimne noce:

Musicie zdrowi być, strajkować

W imię narodu. Bóg was prowadź!

Kobieta wierna i oddana, Akt V:

**ŻONA**

...Zaufanie

Do ciebie mam, mężu kochany!

Nie, nie zniechęcam cię – masz zdanie

Swoje. Lecz jeśli was w kajdany

Zakują, co się wtedy stanie

Ze mną i z dzieckiem?– Sama nie wiem,

Postępuj godnie, słusznie!...

Przedstawicielka dawnej władzy, o słabej woli i osobowości, Akt V:

KADROWA

… Lecz wiesz, kochana,

Gdybym niesubordynowana

Była, pewnie by się skrupiło

Zło wszelkie na mnie i bez słowa

Szef zwolniłby mnie. A ja córę

Mam, dla niej trzeba mi pracować.

*Millenium* w podtytule jest epopeją – historia ujęta w przepiękny poemat dramatyczny

zapewnia sobie trwałe miejsce w literaturze. Poza arcydziełem Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*, opisującym szlachecki krajobraz zatopiony w narodowym idealizmie.

Podobnie powieść Wiesława Myśliwskiego *Kamień na kamieniu* uznawana jest jako epopeja, w której tekst o wojnie i Polsce powojennej opiera się na chłopskim realizmie.

Robotnicy stoczniowi, uczestnicy strajku sierpniowego z 1980 roku w ciągu jednej nocy zdołali zmienić kategorie swoich wyborów i decyzji – od osobistych, podszytych strachem o zdrowie i życie, po strategiczne, ogólnopolskie , narodowe. Epopeja Leszka Wierzchowskiego jest dramatyczna, robotnicza i narodowa.

Leszek Wierzchowski dokonuje klarownego wartościowania świata, opisuje go i poddaje naszej refleksji. Za sprawą jego dzieła rzeczywistość historyczna z sierpnia 1980 roku, która nas - jako naród - w jakiś sposób zdefiniowała, staje się rzeczywistością symboliczną, do niej można się odwoływać bez konieczności tłumaczenia symboli.

**Iwona SUŁKOWSKA**

*IV*

**MILLENIUM**

***czyli***

***Narodziny Solidarności***

***Narodu Polskiego w Gdańsku***

***podczas strajku w sierpniu 1980 roku***

***EPOPEJA***

**O S O B Y**

**Walentynowicz Anna –** suwnicowa, pięć lat przed emeryturą dyscyplinarnie zwolniona z pracy przez dyrektora stoczni za niesubordynację. Działaczka Wolnego Związku Zawodowego na Wybrzeżu. Bohaterka strajku stoczniowców gdańskich 1980 roku.

**Pieńkowska Alina** **–** pielęgniarka z zakładowej służby zdrowia, wdowa po zawodowym wojskowym, a jednocześnie matka pięcioletniego synka Sebastiana. Współzałożycielka niezależnego czasopisma *„Robotnik Wybrzeża”.*

**Liberska Wanda –** urzędniczka. Symboliczna kolporterka ulotek strajkujących stoczniowców w Gdańsku 1980 roku. Mężatka. Urocza i taktowna, zawsze modnie i gustownie ubrana – w sukni lub starannie skrojonym żakiecie.

**Borowczak Stanisław Jerzy –** lat 22, monter, działacz Wolnego Związku Zawodowego na Wybrzeżu. Jeden z organizatorów strajku sierpniowego 1980 roku w Stoczni Gdańskiej.

**Gwiazda Andrzej** – inżynier, były asystent na wydziale elektroniki w jednej z wyższych uczelni Gdańska. Lat 45. Cechy charakterystyczne – czarne kręcące się włosy, zaczesane do góry.

**Jagielski Henryk** – elektromonter, żonaty, ojciec dwojga dzieci Podczas podpisywana Porozumienia Gdańskiego w 1980 roku pomiędzy strajkującymi robotnikami a delegacją rządową, gdy wicepremier Mieczysław Jagielski zasugerował panu Henrykowi ze względu na zbieżność nazwisk i fizyczne podobieństwo, że być może są dalekimi krewnymi, ten mu odpowiedział: – Chyba nie, bo gdyby pan premier był moim krewnym, siedzielibyśmy po tej samej stronie stołu, a nie naprzeciw!

**Kobzdej Dariusz –** uczestnik Ruchu Młodej Polski, działacz gdańskiego oddziału Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

**Kunikowski Kazimierz** – stoczniowiec, lat około 30, aktywista gdańskiego strajku w 1980 roku. Żonaty. Wysoki, szczupły.

**Felski Bogdan** – młody robotnik, aktywny uczestnik strajku sierpniowego.

**Szczudłowski Tadeusz** – były oficer marynarki wojennej. W 37 roku życia zwolniony ze służby wojskowej na rentę inwalidzką ze względu na zły stan zdrowia, faktycznie – za nieprawomyślność. Gorący polski patriota.

**Wałęsa Lech** – elektryk, lat 38. Za działalność związkową w obronie robotników, krzywdzonych przez dyrekcje zakładów, wielokrotnie zwalniany z pracy. Znany z aktywnej postawy już podczas strajku stoczniowców gdańskich w 1970 roku. Przywódca strajku zakładowego w stoczni, a następnie

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^*

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 9*

strajku solidarnościowego w Gdańsku w 1980 r. Pierwszy przewodniczący i współtwórca Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Z charakterystycznym grubym sarmackim wąsem. Na serdecznym palcu lewej ręki srebrny sygnet z białym orłem w koronie – herbem niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

**Zapolnik Jan** – lat 54, oddany działacz Wolnego Związku Zawodowego na Wybrzeżu. Najczęściej aresztowany w czasie dwóch lat istnienia Związku – ponad dwadzieścia razy, ostatnio w lipcu 1980

roku. Założyciel Komitetów Związkowych w innych regionach Polski. Aktywny uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Zwolniony z pracy w Stoczni Gdańskiej za udział w strajku 1976 roku. Zawsze – w czarnych okularach.

Przedstawiciele kierowniczego kolektywu Stoczni Gdańskiej:

**Dyrektor**

**Sekretarz**

**Kadrowiec**

Reprezentanci agencji prasowych i telewizyjnych:

**Dziennikarz** – polski publicysta, lat 33

**Korespondent amerykański**

**Korespondent chiński**

**Korespondent francuski**

**Ksiądz Henryk Jankowski –** proboszcz parafii rzymsko–katolickiej pw. Św. Brygidy w Gdańsku

**Delegaci** – przedstawiciele wydziałów stoczniowych i zakładów pracy

**A, B, C, E, F, H** – robotnicy stoczniowi

**Kloszardka**

Rolnicy indywidualni:

**Rolnik I**

**Rolnik II**

Reprezentanci inteligencji:

**Nauczycielka I**

**Nauczycielka II**

**Również rodziny strajkujących,**

**społeczeństwo miasta Gdańska i inni.**

\* \* \*

**Wydarzenia dzieją się na terenie Stoczni Gdańskiej w przełomowym, decydującym momencie – podczas kończącego się strajku stoczniowego i w pierwszych godzinach rozpoczynającego się strajku solidarnościowego, z soboty na niedzielę 16/17 sierpnia 1980 roku.**

\* \* \*

**POETYCKI**

**DRAMAT PARADOKUMENTALNY**

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

10 *Leszek Wierzchowski*

**PROLOG**

DZIENNIKARZ

Każdy gdzieś jedzie, każdy kędyś zmierza,

Jeden z Syberii, na Syberię drugi.

Każdy ma miejsce, gdzie serce uderza

Mocniej, goręcej; czas staje się długi,

Kiedy spełnienie – jak płód w matki łonie–

Bije na alarm… Polak jest włóczęgą:

Źle mu w Ojczyźnie, więc obcości chłonie

W śmietnikach slumsów, by wrócić potęgą,

Wrócić geniuszem, wieszczem, bohaterem,

Swe kości złożyć tu, gdzie piaski szczere,

Wisła i sosna, gdzie góry i morze…

ROBOTNIK

(ironicznie)

A wszystko – cymes, w różowym kolorze,

Ale ostatnio modny kolor czarny-

Nasz, robociarski.

WYŻSZY URZĘDNIK

W Gdańsku i Szczecinie

Ludzie się burza. Przerwano robotę

W fabrykach, stoczniach…

DZIENNIKARZ

Czyliż znów popłynie

Krew, jak za dawnych lat?

WYŻSZY URZĘDNIK

Trzeba hołotę

Za twarz i krótko!...

DZIENNIKARZ

(chcąc złagodzić konflikt, stara się odwrócić uwagę)

Ale dzień dziś parny!…

**WYŻSZY URZĘDNIK**

O cóż im chodzi – śmierdzące robole.

Mają robotę, chleb, po cóż te… strajki!?

Nie chcą pracować – trzeba wziąć nahajki,

By tę szarańczę przegnać w puste pole!

DZIENNIKARZ

Czy maja rację? – Wpierw trzeba wysłuchać…

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^MILLENIUM. Narodziny Solidarności…* 11

WYŻSZY URZĘDNIK

To tyle, co na zimną wodę dmuchać!

Niech mi pan wierzy, to przecież próżniaki.

ROBOTNIK

Pan mnie obraża! Czerwone burżuje,

Gdybyście rączki pobrudzili swoje

Robotą, wtedy żaden by tu taki

Nie śmiał nam bruździć!...Milczeć, bo przyłoję,

Az robociarska krzepę pan poczuje.

DZIENNIKARZ

Panowie, spokój! – wyjaśni się sprawa.

ROBOTNIK

Co tu wyjaśniać – Polskę się sprzedaje:

Jednym harówka, dla drugich zabawa;

Hasła – dla jednych, pieniądze dla drugich–

Dla sprzedawczyków, co w pożyczki, w długi

Kraj nasz wpędzili, jak w sieci powrozy,

By żyć bezkarnie, choć się naród sroży–

I to jest równość! Lecz gdy przyjdzie bieda,

Oddamy życie, ale Polski nie da

Robotnik okraść! O, wy, prominenci,

Którzy o miękkich fotelach marzycie,

Robotnik przeklnie was, fałszywi święci!

Bo nam Ojczyzna droższa niźli życie.

Bo dość już kłamstwa, tumanienia–

Robotnik myśli jasno, twardo,

A w gniewie mówi z bólem, wzgardą:

–Fabryki się w ruinę zmienia,

Myśl niezależną – do więzienia!

Na gospodarstwach rosną chwasty,

Brak mięsa, masła do omasty,

Człowiek bez lekarstw kona chory,

Bo nie ma ich, lecz jest – terroryzm!

Wy – chcecie robić z nas jelenia?

Wy–chcecie robić nas w balona?

Lecz szala zła już przechylona–

Nie tedy droga. Stop! Panowie,

Wy – klika – jeden z drugim w zmowie.

Dość mamy w naszym kraju taczek,

By łajno sprzątnąć w tej kloace,

W jaka Ojczyzna zamieniona.

My, ludzie prości, chcemy ładu,

By żadna głowa nam zielona

Nie plotła bzdur, sączyła jadu,

By – chcąc pozyskać nasza klasę –

Rząd jak łotr nie przywdziewał masek:

Taka jest nasza święta wola

I bez nas – stop! Panowie, hola!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

12 *Leszek Wierzchowski*

**AKT I**

*Na placu stoczni. Anna Walentynowicz, Alina Pieńkowska i Dziennikarz. Robotnicy A, B, C i inni leża na trawie. Strajkują już trzeci dzień. Dotychczas strajki kończyły się przegrana robotników i represjami, a przed dziesięciu laty – w 1970 roku – rozległy się śmiertelne strzały z karabinów. Przed brama nr 2 padło kilku robotników, na całym Wybrzeżu zginęło ich od bratobójczych kul znacznie więcej. Czy i tym razem historia się powtórzy? Niepokój i niepewność, hart ducha i wielokroć doznane krzywdy społeczne. Wreszcie – rządowe obietnice dane robotnikom, które mimo upływu dziesięciu lat nie zostały spełnione. – Oto atmosfera strajku w sierpniu 1980 roku.*

*Scenografia; w głębi – morze. Rzecz dzieje się w otwartej paszczy wieloryba–zębowca, która w każdej chwili może się zamknąć.*

**CONFESSIONES I**

WALENTYNOWICZ

Więziona byłam kilka razy.

Tropiona niby wściekły pies.

Nie zliczę podłych słów obrazy –

Ot, jaka sprawiedliwość jest!

Lub poniżano mnie w dzielnicy…

Dam przykład: na rewizje domu

W więziennym stroju pokutnicy

Wożono mnie – nie po kryjomu!

O nie – bo niech się naród dowie

O przestępczyni! Starej wdowie

Walentynowicz. I szykany

Tak samo w pracy. By uporać

Się ze mną, szef na pomysł znany

Wpadł, twierdząc – to psychicznie chora.

O, skądże tyle złośliwości

W ludziach? I za co te dręczenia?

Że ujawniałam fałsz, podłości,

Że zalęknionych chciałam zmieniać,

Aby krzyknęli: – Dość bezprawia,

Już nie będziemy mu ulegli! –

Za to się mnie pod pręgierz stawia,

Aby przestępcy prawa strzegli?

A przecież święcie tak wierzyłam

W socjalizm…

(*do gromadzących się wokół niej robotników)*

W pięćdziesiątych latach

W tym słowie było piękno, siła.

A ja się czułam trędowata,

Niegodna, małowartościowa,

By uszczknąć okruch tego słowa.

Lecz zawsze chciałam coś dać z siebie

Ojczyźnie… Byłam aktywistką…

Pomogłam, gdy ktoś był w potrzebie,

I dziś to czynię – choć za wszystko

Gorzką mi przyszło płacić cenę.

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^*

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 13*

Opowiem panu taką scenę.

Potwierdzić może ją Alinka

Pieńkowska.( Drobna jak kruszynka,

Aż jej się dziwię, że zapału

W niej tyle!... Młoda i – już wdowa!

Jeszcze maleńkie dziecko chowa.)

Zamknięto nas do kryminału

Przed rokiem*.( do Pieńkowskiej)* Ty, Alinko, chora

Byłaś…

*(do Dziennikarza)*

Zabrano ją z ulicy

Niespodziewanie. W dniu rocznicy

Dziewiątej od komuny zbrodni,

Gdy w Gdańsku od salw robotnicy

Padli… Więc by nie mogła oddać

Im czci – gdyż sprawa niewygodna

To była dla władz – zatrzymano

Ją. Potem i mnie…

DZIENNIKARZ

*(autentycznie zdumiony)*

Zatrwożony,

Widzę w tym smutną Antygony

Historię… Czas jak gdyby stanął!

WALENTYNOWICZ

Ten fakt mnie jeszcze dzisiaj boli,

Kiedy go wspomnę… Lecz mej doli

Niechaj pan czasem nie współczuje:

Bo czynię to, co myślę, czuję!

W tę długą noc więzienne straże

Człowieka biły. Z każdym razem

Jęczał i krzyczał: ”Boże! Boże,

Zlituj się!... Jezu!”. Jakby noże

Wbijał nam w serce. I do celi

Potem go wiedli, w kąt cisnęli.

On leżał, jęczał. Do drzwi walił

I błagał:”–Wody!... Bo mnie pali

Pragnienie… Na Chrystusa rany!...

I za cóż jestem zatrzymany?”

Odrzekł mu strażnik:”–Też mi sprawa,

Chcesz wiedzieć! – będzie znów zabawa!...”.

I było słychać śmiechy straży.

Dyżurny wzywał bojówkarzy,

By przyjechali wnet. Po chwili

Grupą na rozkaz się stawili.

I gdy szli do sąsiedniej celi–

Tuż obok naszej – to truchleli

Ludzie ze strachu. Nagle: „–Wychodź!”–

Rzekli do więźnia, który cicho,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

14 *Leszek Wierzchowski*

Pokornie pytał resztką sił.

Bo gdy szedł koło naszych drzwi,

Głos jego słyszałyśmy znany:

„–Dlaczego jestem zatrzymany?–

Mam prawo wiedzieć…”.”–A za grzechy!–

Bojówkarz odrzekł, a z nim śmiechy

Strażników. Potem – jęki, bicie…

Jęki milknące, jakby życie

Rozstawało się w nim. Do celi

Zanieśli go i znów cisnęli

Jak gdyby ścierwo, już bez tchu!–

Bo nie miał siły, by iść mógł.

Po pewnym czasie znów stukanie–

Lekkie – o łózko. I błaganie:

„–Proszę, zdejmijcie mi kajdany,

Cisną!...”.”–Nie jestem przekonany,

Czy będziesz grzeczny!” – ktoś żartował

Prostacko, lecz kajdany schował.

I prowadzono więźnia boso…

Znów bicie, jęki trzęsły nocą!

(po chwili)

Nie wiem, czy nas przestraszyć chciano–

Że się stosuje tą metodę?

DZIENNIKARZ

Od wieków – cel uświęcał środki!

PIEŃKOWSKA

… Więc nie mogłyśmy spać!... A rano

Strażnik otworzył nam drzwi celi;

Myślimy: – Teraz nas obdzieli

Kolejno biciem! – Ale gdzie tam!

Grzeczny, układny, jak kobieta:

„– Widzi pani, mieliśmy drania

Strasznego! – stwierdza, w pas się kłania.

„– Dziękuję! – mówię. – To się zdarzyć

Może każdemu!... Chora, zażyć

Miałam w nocy lekarstwo! Teraz

Może tylko zaszkodzić..."

WALENTYNOWICZ

Nieraz

Prześladowano nas, działaczy

Wolnego Związku... Pan wybaczy

–Dam przykład... (Pan jak Hanna Krall,

Ta reporterka, wiernie słowo

Każde notuje...

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^*

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności…* 15

DZIENNIKARZ

Chcę surową

Prawdę przedstawić...).

WALENTYNOWICZ

... Bo mi żal

Tych ludzi, którzy cierpią, prawych,

Dla dobra bliźnich i dla sprawy –

Dla Polski!... Nie cofając kroku,

Ni słowa. W marcu tego roku,

A więc przed paru miesiącami.

Pogrzeb kolegi był, co z nami

Działał w podziemiu – i zaginął!...

Gdzie? Nikt nie wiedział. Lecz wypłynął

Spod kry na Wiśle. Był zabity...

A więc mu pogrzeb – jak dla świty! –

Wyprawiliśmy... Boże! Boże!

Wie pan – milicja na ten pogrzeb

Napadła, zanim do kościoła

Po chrześcijańsku dotrzeć zdołał!

Żona Wałęsy niosła wieniec

Żałobny, gdy jakiś szaleniec

Przyskoczył do niej... W tejże chwili

Kto żyw, tak wszyscy się rzucili,

By wieńca bronić. Lecz tajniaków

W krąg było niby w lesie krzaków –

Wieniec zabrali nam!... Gdy krzyk

Tłumu rozlegał się – wtem w mig

Wałęsę kilku pochwyciło.

I choć się bronił – oni siłą

Do samochodu go ciągnęli,

By wziąć ze sobą. Wtedy strzelił

Pomysł do głowy jego żonie:

Zdjęła pantofel i w obronie

Męża, co sił w niej, tak z uporem

Biła tajniaków – jak toporem!

PIEŃKOWSKA

Dzisiaj to groteską może

Wydawać się, panu, redaktorze,

Choć prawda – smutna!

DZIENNIKARZ

A Południe

Polski wierzyło, że jest cudnie,

W tym kraju. A tu dekabryści,

A tu cierpienie. Tak, wiedziałem,

Że są trudności – ale małe,

Że są kłopoty – lecz przejściowe!

W zamian sukcesów pełną głowę

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

16 *Leszek Wierzchowski*

Mieliśmy wszyscy. A to klika

Kraj wyniszczała! Któż w zło wnikał!?

Wszędzie był sukces, sukces! A tu –

Co słyszę…

PIEŃKOWSKA

Niech pan powie światu!

DZIENNIKARZ

Panie tu, widzę – jak jaskółki

Wolności…

WALENTYNOWICZ

I dwie przyjaciółki.

Dwie wdowy.

DZIENNIKARZ

(do Walentynowicz)

Skąd sił tyle

Pani do walki ma? – Zaszczyca

Kobietę, walczyć tak jak lwica…

WALENTYNOWICZ

Lata minęły, jak w mogile

Już leżałabym – tak lekarze

Wyrokowali. Pięć lat życia

Dawano mi, a jeszcze dzisiaj

Żyję i Bogu przed ołtarze

Zanoszę dzięki! Byłam chora

Nieuleczalnie, lecz choroba –

Czyż Bóg mnie sobie upodobał?–

Że zatrzymała się. A pora

Śmierci na mego przyszła męża.

Może gdybym to przewidziała,

Byłabym cicha tak i mała,

Jak wielu innych – i oręża

Strajku dziś by nie wyciągnęli

Moi koledzy, robotnicy...

Lecz wtedy mając w obietnicy

Parę lat życia, jakby wcielił

We mnie się jakiś demon – sławy?

Dobrej pamięci? – Chciałam z siebie

Dać jak najwięcej, by gdy w niebie

Już będę, o mnie słów plugawych

Nikt nie powiedział. Więc zaczęłam

Żyć w podwojonym tempie. Dawać

To, co najlepsze... Ot, w czym sprawa!

Było tak: najpierw się podjęłam

Roznosić mleko robotnikom

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^*

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności…* 17

Na stanowiska. Cóż w tym złego:

Dać szansę w pracy ich wynikom,

By mogli przeżyć do pierwszego?

Aby w stołówce nie czekali

Na obiad, dzięki mnie – do hali

Stoczni zupę im przywożono

I jedli tu. Więc postawiono

Mi wtedy zarzut, że się staram

Załogi stoczni zdobyć względy,

Że chcę przekupić ją!... Urzędy

Potępiały mnie... Boże!... Kara

Spotkała mnie też, gdy zieleniec

Zrobiłam z kwiatów obok hali:

Kierownik z majstrem go zdeptali!

PIEŃKOWSKA

Może się zlękli, że na wieniec

Te kwiaty polskie! Wieniec, który

Poległych braci – robotników

Mógłby grobowe zdobić mury..

WALENTYNOWICZ

Bezczeszcząc kwietnik, jeszcze krzyku

Szefowie uczynili tyle, Jakbym wznieciła rewolucję!

A ja – cóż? – Tylko każdą chwilę

Chciałam przeznaczyć na produkcję...

Bo od młodości, proszę pana,

Byłam zaangażowana

W realizację ideałów.

Hasło: „Młodzież buduje statki"–

Tak przyciągało, jak do matki

Dzieci. Krzepiło nas!

Pomału

Hasła stały się sloganami.

Rzeczywistość zdeprawowała.

A robotnicza władza stała

Się mitem: bowiem gardzą nami

Władze, co twierdzą, że są na szot

Co niby wiedzą od nas lepiej

Czego nam trzeba! I co? Klepie

Człek biedę, jeszcze plują w kaszę!

Gdy narodowi rząd nie sprzyja –

Czyjaż ta Polska, czyja, czyja!?

... I nawet chciano już zaorać

Tę ziemię stoczni pohańbioną

Przez rząd, krwią naszą przepojoną;

Dzisiaj zapłaty przyszła pora.

Pan pyta – czemu angażuję

Się w strajk? Więc powiem: bo zwątpiłam

We władzy prawość. I stąd siła

We mnie i gniew. I pokutuje

Z dawnych młodzieńczych lat marzenie:

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

18 *Leszek Wierzchowski*

Aby w krąg ludzi roześmianych

Widzieć, radosnych... Tak, sloganem

To może trąci, wiem! – Lecz cenię

Szczęście swych bliźnich – ono przecież

Także mnie by się udzieliło –

Byłoby mi zapłatą miłą

Za dodatkowy trud.

PIEŃKOWSKA

Nie wiecie, Państwo – lecz właśnie pani Ania

Ma dwie staruszki w swej opiece:

Troszczy się o nie, grosza nie chce.

Jedna z nich sparaliżowana...

WALENTYNOWICZ

Bo przecie cóż mam do stracenia –

Swe życie nędzne? W wojsku syna.

Więc za córkę jest Alina –

Dziedziczka mego pokolenia.

DZIENNIKARZ

Pani mi Judyt przypomina.

Tę historyczną: gdy zagłada

Jej wojsku grozi – z mieczem wpada

W obce szeregi, a tam ścina

Wodzowi głowę.

WALENTYNOWICZ

Bo kobiety,

Choć słaba płeć – niewyczerpane

W nich źródło sił. Siły te wlane

W serce mężczyzny – dla poety

Albo żołnierza są natchnieniem

Do pieśni, walki! Gdy ustaje

Jedna strona, druga dodaje

Sił jej – tę mądrość sobie cenię.

DZIENNIKARZ

Więc pani ludzi poderwała

Do strajku? Pani przykład dała?

WALENTYNOWICZ

Gdy wybuchł strajk, ja na badaniu

Lekarskim byłam. „– Pani Aniu!"–

Ktoś nagle krzyknął, więc dokoła

Rozglądam się — a tu mnie woła

Alinka, która pielęgniarką

Jest. Kiwa ręką i mnie wartko

Wciąga do gabinetu. Pytam:

„– Czy to się dzieje!?..." – i wieść skryta

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^*

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności…* 19

Pada z lekarza ust: „– Dziś rano

Calutki pani wydział stanął".

„– Strajk" – myślę sobie i na twarzy

Rumieniec wykwit' mi. O, marzył

Człek nieraz o tej pięknej chwili,

Gdy kielich żółci się przechyli

I będą go musiały w trwodze

Wypić Ojczyzny zdrajcy – wodze,

Nie – lud. I stało się pragnienie

Czynem! A właśnie wymówienie

Pracy w przededniu otrzymałam–

Chorując; ja nie przypuszczałam

Nawet, że w tym bezprawia siewie

Znajdzie się ziarnko, co w zarzewie

Strajku wyrośnie. Że upomni

Się ktoś o krzywdy me. O, skromni,

Koledzy – dzięki wam! Dopadam

Do telefonu. Krach! Blokada.

– A serce we mnie dzwonem wali.–

Więc szybko zbiegam do centrali,

Myśląc: „– Zadzwonię stąd!". O, Boże!

Znów cios – dziewczyna mnie nie może

Połączyć, boi się. Zabronił

Dyrektor jej i kto chce dzwonić,

Musi mieć jego zezwolenie.

Widocznie takie już zrządzenie

Losu być miało! Więc szybciutkim

Krokiem wybiegam, by do budki

Telefonicznej dotrzeć – przecie

Chciałam, aby o naszym strajku w świecie

Wiedziano. Chciałam do Warszawy

Telefonować, by do sprawy

Nasi koledzy się włączyli

Z innych miast Polski. By przybyli

Tutaj, do Gdańska, na Wybrzeże:

Bo gdy się tłum ogromny zbierze,

Będzie się z nami władza liczyć

Musiała – nie pałkami ćwiczyć!

Telefon nim zdążyłam znaleźć,

Patrzę tajniaków dwóch. Więc dalej

Chcę trop im zmylić! Jak zwierzyna,

Która wyczuwa, że godzina

Walki nadeszła i zaszyje

Się w jakąś norę lub zabije

Ją strzelec – tak ja tu się silę,

W mig do tramwaju wbiegam. W tyle

Za mną już czterech... Pozoruję

Zakupy, a na sobie czuję

Ich wzrok. Wtem pomysł mi szalony

Do głowy wpada – na czerwonym

Świetle przebiegam jezdnię.

Potem Już sześciu było ich... Z powrotem

Wracam Się, wbiegam w tłum, w podwórze,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

20 *Leszek Wierzchowski*

Do kamienicy, w której służę

Pomocą chorej pani Ali,

Staruszce – a puls młotem wali!...

Przyrządzam jej coś do zjedzenia,

A w okno zerkam: Są! Po sieniach

Domów, placyku i po wnękach

Kilku tajniaków się pałęta.–

Z własnego znałam doświadczenia,

Że w chwilach buntów do więzienia

Mnie zamykano – nie bez racji:

Byłam w aktywie konspiracji.

Zaś w konspiracji każdy z nas

Podawał miejsce, dzień i czas

Pobytu swego bliskim, krewnym,

Bo los każdego był niepewny,

Był zagrożony. – Tak znajoma

Znalazła mnie. Tuż obok domu

Ze samochodu Dyrektora

Wybiegła... Mówi mi: „– Choć chora,

Natychmiast musi jechać pani

Do stoczni! Robotnicy za nic

Bez pani nie chcą się pogodzić

Rozmawiać z dyrekcją. Niech schodzi

Pani do samochodu!". Po czym

Pan Felski – tak, by nie zobaczył

Mnie nikt – podjechał aż pod drzwi

Klatki schodowej. Wsiadłam... I

Jestem tu – reszty pan się dowie!

PIEŃKOWSKA

Wciąż przybywają delegacje

Zakładów – w solidarnościowy

Strajk nasz zmieniając czynem, słowem:

*Z* naszymi – swoje łącząc racje.

*Przechodzi delegacja zwartym szeregiem, Czuje się ich siłę, gniew za poniżenie i ogłupianie, Psychiczne i fizyczne napięcie. Na czele grupy – zarówno kobiet jak i mężczyzn – jeden z delegatów niesie biało–czerwony sztandar, Pozostali: niosą transparenty z hasłami: „Solidarność Polaków zwycięży!", ", „Wolność dla więźniów politycznych!", „Niech żyje sprawiedliwość!", „Robotnicy całej Polski łączcie się!".*

B

(gra na gitarze i śpiewa)

Dziś nie pora śnić,

Czas o cześć się bić,

Narodowe wady, swary

Zerwać ze swych szat.

Podrzeć szaty na sztandary

Narodowej czci i wiary

I zadziwić świat,

I zadziwiać świat.

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^*

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 21*

I wytoczyć gniew

Z naszych piersi trzew –

Dziś powszechne oczyszczenie

Z zadawnionych wad.

Kamieniami bij w Sumienie

Tu na narodowej scenie,

Byś był z siebie rad,

Byś był z siebie rad...

Byś był białym bzem,

Ruczajem i snem:

Mąk spełnieniem – wyzwoleniem

Z upodlenia ról!

Tu na narodowej scenie,

Tu na narodowej scenie

Swój zrzucając ból,

Swój zrzucając ból.

*Stoczniowcy i delegaci pozdrawiają się wzajemnie – gniewnie podniesioną do góry zaciśnię*tą *pięścią lub palcami dłoni złożonymi na kształt litery V – Victoria! Zwycięstwo!*

WALENTYNOWICZ

(do Dziennikarza, komentując)

Te zaciśnięte pięści w górze,

Las haseł na fabrycznym murze,

Palce wieszczące znak zwycięstwa

Victorię! – więcej niż przekleństwa

Dla robotniczej klasy znaczą:

Są tarczą przeciw tym, co kraczą,

Że tego strajku nie wygramy.

W symbolach tych rękojmię mamy,

One mocniejsze są niż słowa:

W nich się nadzieja, wiara chowa;

W nich s o l i d a r n o ś ć – jej to siła

Wszystkich nas w strajku połączyła.

PIEŃKOWSKA

(do robotników)

Od wczoraj – przerwa, lecz obrady

Za chwilę będą znów podjęte.

Trzymajcie kciuki zaciśnięte!

Niech strach was nie przenika blady.

WALENTYNOWICZ

(do robotników i Dziennikarza)

To prawda, że nas zdrajcy straszą.

To kłamstwo, że ten strajk przegramy.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

22 *Leszek Wierzchowski*

Dziś się z dyrekcją dogadamy...

Niech rząd nasz – spełnia wolę naszą!

(dołączają do Delegacji, po czym stają na jej czele)

**SCENA 2**

*Robotnicy: A, B, C i inni.*

A

Żądają od nas więcej, więcej

–Aż człowiekowi mdleją ręce.

B

(odkładając na bok gitarę)

Żądają od nas lepiej, lepiej –

A nam się aż koszula lepi...

C

I co ci *z* tego? Jesteś śmieć,

Choć swoje zdanie możesz mieć.

A

Lecz musisz milczeć, siedzieć cicho,

Bo – nuż kto zdradzi.

B

Nie śpi licho!

C

Może nazajutrz – na łopacie

Papiery dadzą tobie, bracie,

I pracy cześć! I wilczy bilet.

A

I zrobisz coś? Przeciwko sile?

B

Jeszcze cię zepchną w nędzy padół,

Warchołem nazwą. Żółci, jadu

Dadzą byś zgorzkniał pełen skruchy...

DZIENNIKARZ

Lecz w świat i w Polskę idą słuchy,

Że wiatr od morza – rozszalały

Dmie!

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^*

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 23*

A

Bóle miarę w nas przebrały

Jak trunek w człeku, co się spił,

Aby zapomnieć to, czym żył

C

Niech władza pyta: „– Pomożecie!?",

I owszem – kijem dać po grzbiecie!

B

Nam drugiej Polski nie potrzeba:

Wolności słowa nam i chleba!

A

Mieszkanie dla każdej rodziny?–

To lep na muchy, a gdzie czyny?

C

Każda rodzina w samochodzie!

A w zamki wierzysz pan na lodzie?

DZIENNIKARZ

Lecz mamy Hutę „Katowice"!

B

Pięć razy drożej. Hańba, zbytek!

Podczas gdy mieszkań brak, szpitali.

C

(ironicznie)

W Zamku Królewskim – będziem mieszkali!

B

I będą ludzie żyli dostatniej!

A

Kiedy pomogą nam kraje bratnie;

A Polska rosła w silę! I chwałę.

C

Piękne te hasła, lecz już zwietrzałe,

Tylko nam oczy i uszy ranią;

Bo gdzie nie pójdziesz – kradną, tumanią

Od najwyższego po małe pionki!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

24 *Leszek Wierzchowski*

DZIENNIKARZ

W Polsce moralnej brak szczepionki.

A

A wszędzie blichtr, a wszędzie pozór –

B

Zrzucimy je! jak łajno z wozu.

A

Pomnik poległych naszych braci

Też dawno miał przed stocznią stanąć.

I gdzie on, gdzie?... Ot, zapomniano,

Choć mija dziesięć lat!...

B

Niech kaci

Osądzą tych, co nas kłamali,

Do naszych braci, sióstr strzelali

Bezbronnych. A jak dalej – wiecie!

Dyplomatyczne czyniąc sztuczki,

Mówili do nas: „–Pomożecie!?:"

Więc pomogliśmy. I co? Cisza!

Więc – znowu czołgi na ulicach?

Czyż znowu mamy brać nauczki,

Co nam więzienna zsyła krata:

Aby poróżnić z bratem brata,

By Polak strzelał do Polaka!?

C

Lecz dzisiaj piosnka już nie taka,

Strzelać do nas się nie odważą:

To byłby komunizmu koniec

W Polsce, o którym rzesze marzą

Tak w kraju jak i za granicą! –

A przecież rząd się nie odsłoni,

Aby w twarz dostać rękawicą?

(ciska robocze rękawice na ziemię)

A

Dziesięć lat mija, kiedy Gierek,

Wódz komunistów, chcąc uznanie

Zyskać, dał haseł pięknych szereg.

Rzekł: – Niech w Warszawie z gruzów wstanie

Królewski Zamek! – Ten po wojnie

Leżał w ruinie – cierń boleści.

A więc płynęły dary hojnie...

Co z nimi? W głowie się nie mieści:

Część darów skradli prominenci –

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^*

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 25*

Nie byle pionki – krótko powiem!

Pora złodziejstwu łeb ukręcić,

Chciwości dość, panowie!

Tak samo Kraków ograbiono,

Głosząc zabytków odnawianie:   
Ukryte w willach znaleziono

Stare kominki w posiadanie

Prywatne wzięte za łapówkę,

Za stanowisko, za dolary.

Tego moralność, co gotówkę

Ma, a nie serce do ofiary

I to socjalizm ma być, to?

A prawo – by chroniło zło?

Aż z gniewu kipi we mnie krew:

– Dość uczciwości robić wbrew!

Chyba, że wpierw po trupach naszych.

Gdy was się słowem nie odstraszy,

Podli – to koniec! Nas miliony,

A w każdym zemsty gniew zdwojony,

I każdy swą skieruje broń

Przeciwko wam – z kamieniem dłoń

Albo butlę benzyny...

B

Czas

Przestać okradać, straszyć nas!

**SCENA 3**

*Ciż sami oraz H czyli Henryk – agitator robotniczy, członek PZPR, aktywista branżowego związku zawodowego*

C

Nie krzycz tak głośno, ciszej powiedz.

(wskazując dyskretnie na Henryka, który dołącza do nich niosąc otrzymany od kogoś prowiant)

Heniek jest w partii – więc niepewny.

B

Cóż, że czerwony, że związkowiec:

Ni ja mu wróg, ni jego krewny,

I on dziś może, co go boli

Wyrzygać!

H

(speszony, upokorzony)

Ja, nie donosiciel...

Dość mam szalbierstwa i niewoli.

Że jestem winien – tak myślicie –

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

26 *Leszek Wierzchowski*

I tacy jak ja towarzysze?

My – małe, szare, ciche pionki.

B

(wpadając w słowa)

Dlaczego ciche – chcemy słyszeć.

Czyżbyście bali się nagonki!?

H

Cóż z tego: zgłaszał jeden, drugi,

Że samobójstwem taka praca,

Że dość już Polsce rosnąć... w długi!

Wciąż problem na zebraniach wracał

Braku narzędzi, materiałów,

Jakości złej, organizacji

Pracy – stąd pod koniec kwartału

Trwał na wydziale szturm!

C

Z twych racji

Co przyszło nam? Tu po robocie

Nie mamy gdzie rąk umyć, twarzy?

Przypominamy żaby w błocie

Lub jeszcze gorzej – kominiarzy.

A że szesnaście godzin dziennie

Tu harujemy, by wykonać

Plan nierealny!

H

Ja solennie...

C

Zgłaszałeś!

Cóż stąd? Dniami żona

Nie widzi męża. Dzieci szkoda –

Zaniedbujemy je żałośnie:

Kto wie, co potem z nich wyrośnie –

Czy zechcą ojcu rękę podać?...

A

Zdrowotnych norm się nie przestrzega,

Huk nas ogłusza, opar zżera

Farb i lakierów. A w szeregach

Na baczność stoją, jak cholera,

Związki te nasze... zawodowe,

Przed wami partią i dyrekcją

I boją się nadstawić głowę,

Jakąś narazić się obiekcją:

Broń Boże! By nie wypaść z kliki,

*^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 27*

Która przydziela taloniki

Na samochody, przywileje

No odznaczenia i mieszkania,

Awanse, premie i nagrody...

DZIENNIKARZ

(uogólniając)

Źle, bardzo źle się w Polsce dzieje!

C

A ci, mężowie zaufania,

Wciąż w usta nabierają wody:

Starają się! *(ironicznie)*

A

Lecz nie wychodzi.

Dlaczego? Bo z nich każdy złodziej!

Każdy samochód ma i willę,

A Ty, harujesz i masz – tyle!

Tyle, co za paznokciem brudu.

Przeto, jakbyście nie nazwali,

Przecież to – wilczy kapitalizm.

B

(w stronę H)

Zgubicie Polskę, nie ma cudu!

–Tylko tak dalej...

H

To fałszywy,

Krzywdzący sąd! Tłum nas był zerem.

C

Więc wpuściliście nas w pokrzywy!

Dobrze, że chociaż teraz szczerze

Swoje intencje, postulaty

Określić możesz – bezsilnością!

A

Która nas dławi w gardle kością,

Aż nam się zbiera na wymioty.

B

Czerwoni, wy – na miły Bóg! –

Wpędziliście nas w kozi róg;

Czy wasza kierownicza rola

To – reżim oraz samowola!?

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

28 *Leszek Wierzchowski*

H

Wiem, że wam jest uwierzyć trudno.

Lecz nasze wnioski – wiem to teraz!–

Były fałszywą grą, obłudną.

I we mnie ból i gorycz wzbiera,

Że byłem wam agitatorem!

A dziś – wzgardzony, wyszydzany

I sól sypiecie na me rany,

By sprawdzić, czy wzór został wzorem.

**SCENA 4**

Robotnicy E, F i Dziennikarz

F

Tyle zysku, co w pysku – bo choć ulżysz sobie,

Zanim żona posadzi kwiatki na twym grobie.

Bo któż wie, co przyniesie nasze strajkowanie?

Może ból, gniew i rozpacz – po nas pozostanie?

E

Tobie to mniejsza bieda, gorzej Lech Wałęsa –

Ma dzieci aż sześcioro! Choćby chleba kęsa

Dzieciom nikt nie odmówił, to bez ojca bieda

Sierotom...

F

Prawda.

Prawdy zaprzeczyć się nie da!

E

Najmłodsze z nich, maleństwo, ledwie miesiąc liczy.

Strach pomyśleć, że może miłości słodyczy

Ojcowskiej nie pamiętać. On ma do stracenia

Najwięcej. On – bohater! On dla wywalczenia

Dzieciom lepszej przyszłości – siebie składa w darze.

(po chwili)

Tak Polakowi honor i Ojczyzna każe!

F

Owszem, tak było zawsze! Ale się zastanów:

Czy w każdym pokoleniu trzeba nam Rejtanów,

Co rwaliby koszule, pierś swą nadstawiali?

Dlaczego tak się dzieje,

DZIENNIKARZ

że ludzi ze stali,

Z marmuru wciąż nam trzeba?

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 29*

E

Zadaje brat bratu

Nieustanne pytanie: więc – człowiek czy fatum

Polską kieruje?

F

Stary, to jest polityka!

Co się oddaje silnym; to krowa dla byka,

Zwierzęcy instynkt, chłopie! Więc radzę ci przeto:

Najlepsza filozofia – przespać się z kobietą.

Robotnicy A, B, C i Inni, za nimi Chór. B – gra na gitarze śpiewa. Dziennikarz zajęty jest szybkim sporządzaniem notatek. Jak gdyby chciał zanotować każde słowo robotniczego protest–songu.

CHÓR

**Pieśń I**

*Tak rząd ten rządził, że było wciąż gorzej:*

*Robiłeś więcej, a płaciłeś drożej.*

*Zmęczon nie znałeś, co to jest niedziela –*

*Tylko na twarzach smutek się powielał.*

*Mówiono: musisz produkować lepiej!*

*Mówiono: musisz produkować więcej!*

*Choć się starałeś – pustki były w sklepie,*

*Produkowałeś – i co masz w podzięce?:*

*Że dzieci w domu widują cię czasem,*

*Że nie dla ciebie jachty, wozy, dacze,*

*Że kark twój zgięty, że sczerniałe dłonie*

*Od harowania. To ma być nasz koniec?*

*Dość nas kłamano, okradano skrycie! –*

*Chciano zatracić w pracy nasze życie:*

*Więc dla potomnych, by było coś warte,*

*Postawiliśmy je – na jedną kartę*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

30 *Leszek Wierzchowski*

**AKT II**

*Plac na terenie stoczni, w pobliżu bramy. Wanda – urzędniczka idąc do strajkującego męża, który jest inżynierem, wprowadza kilku zagranicznych korespondentów. Robotnicy A, B, C*

*Przy bramie wartownicy w roboczych kombinezonach z biało–czerwonymi opaskami na rękawach. Na ścianie hali fabrycznej hasła strajkujących, a wśród nich „Palić prasę, prasa kłamie ! ", „Żądamy wolności słowa i poglądów!', ,, Niech żyje solidarność narodu polskiego !",*

**SCENA 1**

*Wanda, Korespondent francuski, obok Dziennikarz   
rozmawiający z grupką robotników,*

KORESPONDENT FRANCUSKI

(podchodząc do Wandy)

To w Polsce tak urocze panie

Również strajkują? Oh, la, lal...

Jeszcze coś złego jej się stanie –

Mogą zastrzelić, będzie żal.

Żal Wandy!...

WANDA

(żartobliwie, równie zalotnie)

Co nie chciała Niemca.

Wolała się utopić w Wiśle,

Niż wyjść za wroga, co zamęczał

Lechickie plemię.

KORESPONDENT FRANCUSKI

Wy, jak myślę,

Jesteście bardzo wojownicze,

Amazonki Północy! Wyślę

Pani pończochy z Francji – liczę,

Że mi pani odpisze? Może

Przyjedzie do mnie do Paryża?

Pokażę Luwr...

WANDA

A o honorze

Mym – pan – zapomniał? – Ja mam męża.

KORESPONDENT FRANCUSKI

Lecz miłość – honor przezwycięża,

Czułe kochanków serca zbliża.

Oh, marzę, byłbym heureusement,

Oh, gdybyś żoną była mą:

Zazdrościć mogę więc mężowi.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 31*

WANDA

(przykładając palec do ust)

Pst! Bo się o tym licho dowie –

Co wtedy będzie? A nam szczęścia

I wytrwałości trzeba sporo:

Wygramy z podniesioną pięścią,

Albo trupami nas zabiorą.

Z terenu stoczni, gdzie pracuję

Z mężem już parę ładnych lat.

KORESPONDENT FRANCUSKI

Co pani myśli więc i czuje –

Niech powie, niech się dowie świat.–

Niech Francuz wie, jak tutaj pięknie

Walczą kobiety w glorii męstwa.

WANDA

(kondensując w sobie ból)

Czekałam, kiedy wrzód ten pęknie!

Ten trąd naszego społeczeństwa

Zostanie ujawniony wreszcie!

Co czuję? Wielką radość z bólem:

Mój mąż tu, w stoczni, jak w areszcie:

Jemu i innym – ludzie czule –

Z jakąż ufnością i oddaniem

Niewysłowionym niosą kwiaty,

By zatknąć je na stoczni bramie.

Stoczni, gdzie został mąż wraz z bratem,

By móc wykrzyczeć: – Dość swawoli

Władzy, co nie chce znać roboli,

Choć władzą zwie się ich i dla nich.–

To przez nią niegdyś rozstrzelani

Padli pod bramą robotnicy.

I do dziś rząd się nie rozliczył

Z tego morderstwa... To jest faszyzm.

DZIENNIKARZ

W każdym kraju są faszyści,

Gdzie człowieka człowiek straszy,

By osiągnąć mógł korzyści.

Więc – by władzy trafić w gusta,

Trzeba mieć zamknięte usta,

Albo – kadzić jej i kłamać.

WANDA

Nie daj Bóg zasadę złamać:

To byłaby katastrofa!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

32 *Leszek Wierzchowski*

DZIENNIKARZ

Albo i katastrof wiele...

KORESPONDENT FRANCUSKI

Gorzka polska filozofia:

Tutaj pogrzeb – to wesele.

DZIENNIKARZ

Czy pani mąż jest robotnikiem?

WANDA

Nie, proszę pana, konstruktorem.

Lecz gdzieś ma taką politykę...

Dogodną wreszcie znalazł porę,

By się sprzeciwić, więc strajkuje. –

Ja – kolportażem się zajmuję –

Z jak przystało urzędniczce,

Ulotki noszę w kosmetyczce,

Nasze, stoczniowe... Niechaj czyta

Naród, niech zna bolączki nasze

Dziś Gdańsk, jutro Rzeczpospolita.

Dość!... Rząd nie będzie pluł nam w kaszę!

Bo od ulotek prorządowych

Można doznać zawrotu głowy.

W gazetach piszą czcze formułki *–*

(do Dziennikarza)

Ze wam nie szkoda na to pióra! –

Cóż się zmieniło od Gomułki

Czasów? Nic! Większa dykatura.

Cud, że dostałam dziś wędlinę

W sklepie!

KORESPONDENT FRANCUSKI

... bo miasto prawie puste.

Polak jak robak wlazł w szczelinę

Domu i w strachu je kapustę

Z kartoflem... Tylko tuż przy stoczni,

Gdzie odwiedziny – tu jest tłocznie.

**SCENA 2**

Dołącza Korespondent chiński z– Robotnikami A, B, C.

WANDA

O, nawet chińska prasa czuła

Na wieści z Polski!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 33*

KORESPONDENT CHIŃSKI

Ja z Sinhua.

Rozruchy w Gdańsku – to przyczyna,

Która ściągnęła mnie z Lublina,

Gdzie – wieść przytoczę państwu znaną –

Pociąg do torów przyspawano

W chwili, gdy na bocznicy stał

I do Sojuzu jechać miał

Z farbą. A było to tak: farby

Nie mogłeś kupić – ni za skarby...

DZIENNIKARZ

Bo wszystką pro publico bono! –

Z Polski do Moskwy wywieziono

Na Olimpiadę '80 (osiemdziesiąt).

KORESPONDENT CHIŃSKI

A więc udało się kolesiom

Włamać, by ukraść parę puszek.

Ba! Gdyby widział kto ich gniew:

Miast farby – w puszkach płaty mięsa!

Więc mówią: – W kraju ani kęsa,

A tu – na eksport!? – I zawrzało.

W mieście Lublinie strajki trwały

Przez dwa tygodnie. Zresztą mały

Ten fakt był zapaleniem lontu.

Bo nieprawości wielkie są tu,

W Polsce. Ja chiński komunista

Powiem wam wprost: – To nie jest czysta

Sprawa, to fałsz!... W Chinach za Mao

Zrobiono błędów też niemało –

Lecz teraz wszystko wyczyszczamy,

By nie zostało żadnej plamy

Na komunizmie. To mój sąd!

I popełniacie wielki błąd,

Sprzedając nowoczesne statki

Sowietom – powiem wam przez kwiatki –

Prawie za darmo!... Czyliż ta

Przyczyna strajku, co tu trwa?

WANDA

Protest rozpoczął się w Kraśniku

Lubelskim. Wiele było krzyku

Z tego powodu – lecz w gazecie

Ni słowa o tym nie znajdziecie!:

Skandal wydarzył się w fabryce,

Gdy przybył premier na spotkanie –

Do kromki chleba robotnicy

Dali mu banknot na śniadanie.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

34 *Leszek Wierzchowski*

A

Bo cóż masz z tego, że harujesz,

Gdy stale głód w żołądku czujesz

A w sklepach pusto!

C

A nam siły

Trzeba mieć sporo do roboty!

B

I trzeba cudu, by banknoty

W kalorie nam się zamieniły!

KORESPONDENT CHIŃSKI

(notując)

Kryzys. Głód. W sklepach brak jedzenia...

Tak, to mi postać sprawy zmienia –

Choć w hasłach pełno dobrobytu...

(Wskazując na zrzucone hasła propagandy sukcesu, min.in.  
„Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej!").

A

Lecz gdzie on – może tam, u szczytu,

Gdzie rząd, gdzie władze. Tutaj lud

Chce demokracji, cierpi głód!

WANDA

(do Korespondenta chińskiego)

Pan pyta: – Strajku gdzie przyczyna –

W statkach albo przemycie mięsa?

Najlepiej panu by Wałęsa

Rzecz wytłumaczył. Ale wina –

Przynajmniej mnie się tak wydaje

I sądzę, że większości ludzi –

Jest rządu. W czym? W tym, że się trudzi,

Jak by nam wcisnąć kłamstwa, baje,

Niż wyznać gorzką prawdę wprosi!

Niestety – wciąż zwodzony most

Jest podniesiony. Tutaj przecież,

W stoczni, też pękła z mięsem beczka,

Spadłszy z żurawia. A czy wiecie,

Smoła w niej miała być! – Bajeczka!

Transport do Związku Radzieckiego

Został zachwiany, bo piekielnie

Polak nie lubi, gdy bezczelnie

Kłamie się go! Po co? Dlaczego?

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 35*

A potem – smród!... I wyznać muszę,

Że niepotrzebnie na sojusze

Złe Polska wciąż się z Rosją godzi:

Mówisz – przyjaciel! Myślisz – złodziej.

DZIENNIKARZ

(do siebie, jakby cytując wiersz)

O zakłamanie! Ty przyczyno

Wrogości bratniej... Poróżnienia

W imię — przyjaźni?

A

Próżne brzmienia

Słów rządu – my wierzymy czynom!

Bo Polak zacisnąłby pas

I sąsiadowi w głodu czas

Pomógł! Tak nam sumienie każe.

WANDA

Niegdyś, w siedemdziesiątym roku,

Gdy w Gdańsku strajk był i niepokój,

W porcie radzieccy marynarze

Warzyli strawę robotnikom

Polskim. I jedli z jednej miski

Iwan i Jan.

DZIENNIKARZ

(nawiązując do zakłamania)

Z pobudek niskich

Tak wiele gniewu!

B

Koniec klikom!

C

Bez zaufania rząd – to trup!

A

Z podziału: my i oni – łzy!

B

Kto przeciw nam – dla niego grób!

C

Chociaż nie chcemy bratniej krwi

Przelewać! Ale zaufania

Brak do jedności, do zbratania.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

36 *Leszek Wierzchowski*

KORESPONDENT CHIŃSKI

Tak, zaufania brak wam tu!

Zapytał niegdyś chiński wódz Konfucjusza: –

Co robić, by Rząd zyskał wolę ludu? – Trzy

Spełnij warunki – rzecze doń

Konfucjusz. Pierwszy: – Schowaj broń!;

Byś naród mógł za sobą wieść,

Pamiętaj – musisz dać mu jeść!

Drugi: – By twoje czuł staranie

O jego pokój – utwórz armię.

Trzeci: – Siać zaufania kwiat

Musisz, a wtedy cały świat

Będzie cię sławił. Naród twój,

W twojej obronie pójdzie w bój!

– Dzięki ci! Mądre twoje słowa –

Rzecze mu wódz. – Lecz zrezygnować

Gdybym z któregoś z tych warunków

Musiał, co radzisz? – Jeśli trzeba –

Zrezygnuj z armii. Gdy frasunków

Będziesz mieć więcej – wtedy chleba

Musisz odmówić, a ocalisz

Swą władzę – bowiem umierali

Ludzie i będą marli z głodu

Lub ze starości. Lecz narodu

Nie kłam! – Tak wieczne zaufanie

I godność swą ocalisz panie!

*(odchodzi do jednej z grup robotników)*

**SCENA 3**

Wbiega Korespondent amerykański i z ekipą telewizyjną.

KORESPONDENT AMERYKAŃSKI

Pani! Czy pani jest rzecznikiem

Prasowym może?...

*(Wanda uśmiechając się życzliwie, przeczy ruchem głowy)*

Z Ameryki

Ściągnąć nie mogliśmy ekipy

telewizyjnej, bowiem wizy

Nie otrzymała, psia krew!... This is

A politics! A przecież lipy

Nie można tam za Oceanem

Ludziom pokazać… Więc w samolot

Wsiedliśmy w Moskwie. Tu – pozwolą

Państwo – coś rzec! Gdy z pewnym panem,

Rosjanin był to – na lotnisku

Rozmawiałem, bo czasu chwilę

Miałem, ten rzekł mi: – Naród wiele

Gotów poświęcić! – I w uścisku

Serdecznym dłoni tak wspominał:

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 37*

Mam żal, żal wielki do Stalina,

Że przed narodem prawdę taił –

Przez co kraj doznał wielkiej klęski

W początkach wojny, choć zwycięski

Z niej wyszedł. Przecież by ocalił

Ludzi tak wiele! Pięciu braci

Było nas w domu, ja z nich stracił

Czterech, sam został. Poginęli

Walcząc z Niemcami. Nie wiedzieli

My w Rosji, że nas wojna czeka,

Że kraj nasz jest niedozbrojony.

Bo zaufania do człowieka

Rząd nie docenił! Powiem więcej:

Naród jest gotów do poświęceń!

Przykład? Leningrad. Otoczony

Przez wrogie armie – wojnę całą

Przetrwał, nie poddał się! Niemało

Męstwa okazał przez trzy lata.

Gdyby rzekł Stalin, jak brał–łata:

– Potrzeba rubli na zbrojenia,

Bo grozi wojna! Cała ziemia

Radziecka wsparłaby go hojnie,

Aby odeprzeć wroga zbrojnie.

Postną kapustę jadłby naród

Albo łodygi rabarbaru,

Lecz by nie trzeba tylu ofiar!

Prosta – ludowa filozofia.

To tak a’propos zaufania.

I’m sorry, że wam wpadłem w zdania.

Przez analogię…

WANDA

Uczestniczką

Strajku jestem, stąd prawie wszystko

Wiem – informacją służę!

KORESPONDENT AMERYKAŃSKI

Myślałem, że tu w krwi purpurze

Zobaczę miasto. A jest spokój.

Przerwano pracę. – Ni widoku

Zabitych, rannych,..

*(do siebie)*

Coś się dziać

Przecież powinno, taka mać!

*(oficjalnie)*

Co ja sfilmuję!

WANDA

Niech filmuje

Pan to, co widzi. I co czuje

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

38 *Leszek Wierzchowski*

Gdański robotnik; prosty człowiek

Co myśli – to jest sól, panowie

Tej ziemi!

**KORESPONDENT AMERYKAŃSKI**

Myślałem – niestety!–

Że tu się pali komitety

Partii – jak przed dziesięciu lały..

Myślałem – wojsko i armaty

Zobaczę tutaj wymierzone

W strajkującego ludu stronę.

A tu – nic!...

WANDA

Teraz robotnicy

Strajkują w stoczni. Na ulicy

Pan ich nie ujrzy. Z dawnych zdarzeń

Wysnuli wnioski. Niech pan twarze

Filmuje ich – są inne co dzień.

Uczucia w nich jak w lustra wodzie

Widać... Niebagatelny temat!

KORESPONDENT AMERYKAŃSKI

A ja chciał krwi, a krwi tu nie ma!

(po chwili)

Pobędę, może coś się zdarzy.

**SCENA 4**

Wanda i Dziennikarz

WANDA

Strajk to nie western...

DZIENNIKARZ

Jest do twarzy

Pani w kostiumie.

WANDA

Pan jest miły.

*(po chwili)*

Wie pan, gdy przestępuję bramę

Stoczni, natychmiast wszystkie siły

Mnie napełniają. Myśli same

1)o czynu rwą Się. Robotnicy

Pieśni śpiewają, wiersze piszą –

Niby poeci ze stolicy! –

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 39*

Radość! A tam na mieście – cisza

I strach. I martwa atmosfera.

Bo ludzie ucierpieli nieraz.

Rząd przez kłamliwe swe ulotki

Rozsiewa z samolotów plotki

Po mieście. – Muszę więc tłumaczyć

Ludziom, co prawdą jest, gdzie haczyk.

Ludzie zbyt wiele wycierpieli.

*(po chwili)*

Stoczniowa brama nas nie dzieli,

Przeciwnie – łączy! Wiarę krzepi,

Że zła już kres, że – będzie lepiej!

*(po chwili)*

A pan z daleka?

DZIENNIKARZ

Ja z Południa

Polski. Z Katowic. Z miasta Grudnia

I Gierka – co wyznaję w skrusze. –

Lecz przecież gdzieś pracować muszę –

Chciał pech, że właśnie w lwów jaskini...

(*przedstawiając się)*

Musiał.

WANDA

*(uśmiechając się)*

Liberska, rodem z Gdyni.

*(po chwili)*

Byłam niedawno w Katowicach.

Taki tam pośpiech... Na ulicach

Tłok. Ludzie gniotą się w kolejkach

Sklepowych. I bezduszność wielka

U was, nerwowość. Taksówkarza

Spytałam delikatnie właśnie

O jedną z ulic, gdy ten wrzaśnie:

– Chce pani jechać, to niech wparza

Do samochodu, a nie pyta! –

Więc poszłam sobie tak, jak zmyta.

DZIENNIKARZ

Być może dobre miał intencje.

WANDA

Lecz po co zaraz tak nerwowy!

Grubianin, można mieć pretensje

Do takich manier... salonowych.

Troszkę kultury!

DZIENNIKARZ

Urzędasy

Ją wytępiły i stąd – kwasy!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

40 *Leszek Wierzchowski*

Na Śląsku hasło brzmi – ROBOTA:

Pilnuj kowalu swego młota,

Górniku fedruj. Zaś inteli–

gencji – po prostu – nie cierpieli

Panowie władcy! Ba, kultura

To był ich wrzód, dotkliwy uraz.

Trzebiono każdą wolność słowa,

Ażeby nikt nie dyskutował!

A przecież tam KULTURA duża

Kwitła po wojnie, kiedy w gruzach

Była Warszawa. Tam to bowiem

Redagowało się krajowe

Gazety, tamże liczne kina,

Teatry były. Dziś – ruina!

*(po chwili)*

Stwierdził to poseł i literat...

WANDA

I co?

DZIENNIKARZ

Odszczekać musiał nierad.

WANDA

Ja nie wiedziałam – nie zazdroszczę,

Przepraszam. Dość, już się nie złoszczę.

(po chwili)

Pan tu od dawna?

DZIENNIKARZ

Przyjechałem

Dopiero co. Wszak otrzymałem

Telex o... strajku?

WANDA

*(grzecznie)*

Postulaty

Chciałby pan poznać? Już przed laty

Niektóre były przedstawiane.

Ale – wiadomo – nie są znane,

Bo prasa milczy, Jest ich pięć.

(Dziennikarz fotografuje Wandę wyjmującą ulotki z kosmetyczki)

Lecz niech mi pan nie robi zdjęć –

Może źle wyjdę! Potem w prasie

Widząc się, będę wstydziła się.

*(wymieniając postulaty)*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 41*

Pierwszy: Pracownik w strajk wmieszany,

Nie będzie potem ukarany.

Drugi: Związkowcy, myszy szare –

Za zdradę muszą ponieść karę.

Trzeci: Żądamy by ukrócić

Wszechmoc dyrekcji, a przywrócić

Do pracy ludzi niewygodnych,

Którzy bronili innych – zgodnych,

Lecz pokrzywdzonych! Czwarta sprawa

I bardzo ważna: Aby krwawa

Rozprawa rządu z załogami –

Jak była niegdyś przed latami

W grudniu, w siedemdziesiątym roku,

Nie powtórzyła się i spokój

Mógł zapanować – trzeba Pomnik

Przed bramą stoczni wznieść! Potomni

Niech czczą poległych – ku przestrodze.

Niech wnioski stąd wyciągną wodze

Narodu! Piąty: Gdy drożyzna

W kraju, zapewne każdy przyzna:

Niezbędna jest podwyżka płacy.

– Wszystko! Jak spełnić to – chłopacy

Radzą już trzeci dzień od rana

Razem z dyrekcją...

*(po chwili)*

A czy znana

Panu ulotka ta?

*(podaje ulotkę Dziennikarzowi)*

DZIENNIKARZ

Nie, ale...

*(przyglądając się)*

WANDA

Proszę się nie krępować wcale!–

Niech pan ją weźmie, czyta śmiało,

A prawdy dowie się niemało

Z niej o przestępstwach, przewinieniach,

Za które szedłby do więzienia

Każdy pracownik szeregowy:

Ale dyrekcja – święte krowy!

Niech pan przeczyta, to się dowie

O jednej z nas – Walentynowicz.

DZIENNIKARZ

*(czytając pośpiesznie)*

Zwracamy się do was jako kolegów Anny Walentynowicz.

Pracuje ona 16 lat jako spawacz, potem jako suwnicowa...,

odznaczona brązowym, srebrnym i... Złotym Krzyżem Zasługi.

Była zawsze nienagannym pracownikiem, a ponadto człowiekiem

reagującym na każdą krzywdę i niesprawiedliwość. To sprawiło,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

42 *Leszek Wierzchowski*

że zdecydowała się podjąć działalność, która ma na celu powołanie

niezależnych od pracodawcy związków zawodowych. Od tego

czasu spotykają ją w pracy różne szykany:... delegowanie

do innego zakładu,... nagany, przeniesienie.

Ostatnio dyrekcja nie liczy się nawet z pozorami praworządności...

będąc na chorobowym A. Walentynowicz otrzymuje

dyscyplinarne zwolnienie.., jest 5 miesięcy przed emeryturą.

Walentynowicz stała się niewygodna, bo swoim przykładem

działa na innych. Stała się niewygodna, bo broniła innych i mogła

zorganizować kolegów. Jest to stała tendencja władz, aby izolować

tych, którzy mogliby stać się przywódcami... We własnym interesie

należy więc takich ludzi bronić. Dlatego apelujemy, wystąpcie

w obronie suwnicowej Anny Walentynowicz...

*Komitet Założycielski*

*Wolnych Związków Zawodowych*

*i redakcja „Robotnika Wybrzeża"*

WANDA

Panu to mało. Ale może

Jeszcze pan spyta, redaktorze,

O sprawy strajku – Borowczaka,

On tu aktywny. A z chłopaka

Dopiero wyrósł. Sprytny, młody,

Myślących – takich daj nam Boże,

Więcej, z nich dumne są narody!

(po chwili – z podziwem, ale bez patosu)

Na takich Polska liczyć może!

(wskazując)

O, właśnie teraz sprawdza warty

Wraz z panem Jankiem Zapalnikiem.

Jaś jest gorącym bojownikiem

O nasze sprawy – a uparty!

Najczęściej był aresztowany –

Dwadzieścia razy!... On jest znany,

Pracował tu... Obrońcą licznych

Jest w Gdańsku więźniów politycznych,

Im siebie składa na ołtarzu

To temat jest do reportażu!

(po chwili)

Do zobaczenia!

(Wanda żegna się z Dziennikarzem. Korespondent francuski, dotychczas zajęty rozmową z robotnikami, dołącza do Wandy i obydwoje wychodzą).

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 43*

**SCENA 5**

DZIENNIKARZ

(do Borowczaka)

... O słów parę

Czy mogę prosić?

BOROWCZAK

Pan jest z prasy?

(Dziennikarz okazuje legitymację)

ZAPOLNIK

(bez większego zaufania, starając się przełamać opory)

Przez takich, jak pan – ciężkie czasy:

Bo prawdy strasznej nie pisali,

Ale klaskali, klajstrowali!

DZIENNIKARZ

*(nonkonfornistycznie)*

Chciałbym o waszym pisać ruchu,

O którym w prasie – ani słuchu,

Albo negacja.

ZAPOLNIK

Lecz nie teraz,

Bo na obrady się wybieram –

Do sali muszę wejść po chwili

Przerwy. Muszę, choć wyrzucili

Mnie stamtąd.

DZIENNIKARZ

Kto?

ZAPOLNIK

Straż, dyrektorzy...

*(ironicznie)*

Jam – obcy! Sam Lech stwierdził z żalem:

– Janku, musisz opuścić salę.

BOROWCZAK

*(chłodno rozumując)*

Wiem, że to boli, ale może,

Tylko niech pan się nie obrazi –

Też mieli rację...

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

44 *Leszek Wierzchowski*

ZAPOLNIK

Tak, rozumiem.

*(do Dziennikarza)*

Więc pan wybaczy! – Chciałbym w tłumie

Przy drzwiach umknąć uwadze straży.

BOROWCZAK

*(do Dziennikarza)*

Bo w czym rzecz? – W piątek, czyli wczoraj,

Zgodnie z decyzją Dyrektora,

Który pozory demokracji

Zachować chciał. (A raczej – racji

Nie przyznać nam w swych ludzi gronie,

Gotowych spieszyć mu w obronie

W zamian za premię, talon przy tym –

Oświadczył, że ten nasz Komitet

Strajkowy jest... za młody! To fakt,

Że z nas dwudziestu każdy chłopak

Dwadzieścia parę lat, nie więcej –

Prócz Jagielskiego i Wałęsy –

Ma, ci są starsi.) Więc wydziały,

Tak jak dyrektor chciał, przysłały

Swych delegatów... Właśnie teraz

Komitet się ogromny zbiera –

Ponad sto osób! Tęgie smyki

Są wśród nich. Ci nam mogą szyki

Popsuć. Tym bardziej, że bez liku

Jest takich spraw, których bez krzyku \

Się nie załatwi!

ZAPOLNIK

(odchodząc, z większym zaufaniem do Dziennikarza)

Między nami

Mówiąc: – Co będzie z chłopakami.

Z innych zakładów, co strajkują

Bezprawnie? – Wnet ich rozwalcują:

Będą represje i szykany

Ten problem nie jest rozwiązany.

To źle. A tych zakładów krocie!...

Nie wolno ich utopić w błocie:

Trzeba na pulsie trzymać palec,

By nas historii nie zgniótł walec.

(po chwili)

Przyjdę wieczorem!...

(odchodzi składając dwa palce na kształt litery V)

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 45*

**SCENA 6**

DZIENNIKARZ

Do wieczora!

(do siebie, jakby recytował skądś znany wiersz)

Polacy lubią wieczór. Pora

To dobra jest do wyznań, zwierzeń.

Zaś w nocy mienią się w rycerze

I marzą czyny wielkie: słowa

Ich brzmią jak echo, co dębowa

Trumna je wyda – sprzed stuleci!–

Z echem tym przyjdą na świat dzieci

I bohaterów masz – jak z wora

Groch byś wysypał...

BOROWCZAK

(do Robotników i Dziennikarza)

Kto, panowie,

Z zadaniem swym się dziś uporał,

Niech słucha – prawdę wam opowiem:

**CONFESSIONES II**

Ten bunt narastał we mnie... Byłem

Synem rolnika – doświadczyłem

Więc już w dzieciństwie nieprawości,

Przez które cierpią ludzie prości.

*(do Dziennikarza)*

Chce pan przykładów? Proszę. W szkole,

W którą wierzyłem, że mą dolę

Chłopską polepszy, oknem będzie

Na świat – lecz w wielkim byłem błędzie!

Otóż w tej szkole – czy to klika?–

Lecz zawsze dziecko urzędnika

Było tym lepszym. Oto przykład:

Zapomnieć zeszyt – rzecz to zwykła,

Mogłem otrzymać upomnienie.

Lecz gdzie tam równość! Pochodzenie

Było ważniejsze, pan pojmuje?

Bogatym – nic, biedakom – dwóje

Stawiano. Fakt, że źle się dzieje,

Wciąż sankcjonują przywileje –

A na wsi mamy ich bez liku!

Ale dla dzieci pracowników

PGR–ów. Tak więc dawano

Słodycze im lub przydzielano

W szkole obiady darmo. Przykro

Było innym. Lecz chłopcem z ikrą

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

46 *Leszek Wierzchowski*

Byłem i czułem, że nie może

Tak trwać – jak w pańszczyźnianym dworze!

Mijały lata. Tak narastał

Bunt we mnie – późnym wnuku Piasta.

Partia? Mój ojciec był jej przecie

Członkiem! Pewnego roku, w lecie,

Rzucił legitymację. Bo i

Jakże miał trzymać z tym, co gnoił

Jego dobytek!? Kiedyś rano

Oświadczono mu, że zabrano

Pole – bez prawa odwołania!–

Twierdząc, że je PGR wchłania.

I dano nam za ziemię orną –

Łąkę, skazując na toporną

Robotę, harówkę od nowa!

I rzec nie można było słowa

W swojej obronie. Mało tego!

Bo jakby nie dość było złego –

Nie uwzględniono tej zmiany

W kontrakcie żywca: ukarany

Ojciec był więc podwójnie! Bowiem

Kto nie dał żywca – ten, panowie,

Nie dostał żadnych deputatów.

I tylko się wyżalić światu!

Mówiono: „– To dla wyższych celów!"

Spojrzałem wtedy, przyjacielu,

Na swego ojca, jak złamany

Stał, patrzył w ziemię i rzekł: „ – Pany

Na, wsi się tylko pozmieniały,

Lecz wyzysk został!". – I płakały

Matka i siostra, gdy te słowa

Ojciec wymawiał. „– Tu ludowa

Miała być Polska! Ja walczyłem

O nią, ja zdrowie swe straciłem –

Gdzież ona? Inna tylko pora:

Zamiast dziedzica – dyrektora

Masz nad swym grzbietem!..."– Tu się schylił,

Sięgnął po chustkę i po chwili

Otarł płynące z ócz – jak grochy

Łzy ciężkie. – Słychać było szlochy...

Mijały lata... Tak narastał

Bunt we mnie – późnym wnuku Piasta.

A potem byłem już żołnierzem.

I w wojsku także, mówiąc szczerze,

Myślałem: „– Może znajdę wreszcie

Tu sprawiedliwość!?". Ale – wierzcie –

Szybko wyzbyłem się tych złudzeń,

Widząc fałsz, podłość, krzywdy cudze –

Jak komunistów się foruje!

Inaczej mówi, myśli, czuje...

Dam pewien przykład – pierwszy z brzegu:

Wypadek zdarzył się kolegom

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 47*

Partyjnym – każdy z nich wojskowy

Samochód rozbił. I co? – Z głowy

Mieli karę, odszkodowanie:

Zatuszowano sprawozdanie

Z wypadku. Czasem wytykano

Palcem jednego z nich... Lecz znaną

Była tam również sprawa taka:

Chciał pech – trafiło na chłopaka

Bezpartyjnego, co wypadek

Też spowodował. Więc z okładem

Za karę dano mu trzy lata

Więzienia! Musiał także spłacać

Za uszkodzony wóz. Za karę

Zabrano mu też na lat parę

Prawo jazdy. Po cóż więc tyle

Upokorzenia – spytać mogę?

Że plutonowy złamał nogę

W wypadku?... Choć to sądu sprawa –

Mnie na znęcanie się zakrawa!

Także i w mojej wsi rodzinnej

Wypadek zdarzył się. Prominent –

Gość na wysokim stanowisku –

Przejechał dziecko. Na nic wszystko:

Dzieciątka trupek, świadków parę –

Sąd był bezsilny. Wydać karę

Odwlekał, aż jej – nie wymierzył:

Stwierdzając, iż świadkom nie wierzy!

Ale kierowca był pijany,

Więc być powinien ukarany

Chociażby za to!... Lecz wiem dzisiaj:

Chłop i robotnik są do bicia.

Mijały lata... Tak narastał

Bunt we mnie – późnym wnuku Piasta.

Lecz w wojsku byli też koledzy,

Którzy mi oczy otworzyli

Na fałsz i krzywdy. I wskazali,

Jak mam je zwalczać – bo nie bali

Mnie się, nie mieli podejrzenia...

Byli z Gdańska. O wydarzeniach

Krwawych w stoczni opowiadali.

Jak robotnicy strajkowali...

O tym, że aż sekretarz Gierek

Przyjechał do nich. Dał im szereg

Obietnic, więc najlepszym w świecie

Uznali go... Wtem: „–Pomożecie!?"–

Spytał stoczniowców. Na to duża

Zerwała się oklasków burza.

Wróciła do zakładów praca –

Choć do przyrzeczeń rząd nie wracał:

Czcze pozostały obietnice

Na zaufanie robotnicze!

Lecz – pan nie pisze?... Pan się wzbrania?

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

48 *Leszek Wierzchowski*

Nie ma pan do mnie zaufania?

Szefa się boi czy cenzury,

Że mu dobierze się do skóry

I – a nuż! – tekstu nie przpuści?

Niechże pokona pan ten guścik,

Ten smaczek... Wysublimowanie

W partyjnym stylu. To kłamanie

W słówkach okrągłych i układnych,

Ale – bez treści, a więc – żadnych...

Niech pisze wprost. Bo robotnika

Przeraża fałsz, on go unika.

Niechże pan walczy! – to jedyny

Sposób na godność. Wazeliny

Potrzeba głupim i malutkim,

A przecie my – nie krasnoludki!

Przyrzekłem sobie właśnie wtedy:

Dość upokorzeń, krzywd i biedy –

Jadę do Gdańska! – W tymże czasie

W miejscowej wyczytałem prasie,

Że stocznia przyjmie robotników,

Da im kwatery, ulg bez liku!...

Myślę: – Oferta przyszła sama.

Wkrótce mnie przywitała brama

Stoczni, przy niej ulotki – w nich zaś

Tych oskarżano, co Ojczyzna

W ich rękach: jak nadużywają

Stanowisk, zdrajcy!... Że nie mają

Im sądy nic do zarzucenia –

Bo z góry strach się rozprzestrzeniał

Więc byle ćwok i byle kołek

Wykorzystuje władzy stołek,

Bojąc się, że coś złego spotkać

Może go... Nawet do wychodka

Idąc robotnik, gdy jest w pracy –

Zwłaszcza gdy jednym jest z działaczy

Wolnego Związku – musi zgłaszać

O tym mistrzowi!

Także prasa

I lista krążyła wśród nas, w której

Adresy tych, co już za skórę

Władzy zaleźli – sporo luda!

Jak Borusewicz, Gwiazda, Duda...

Oni to w swych komunikatach,

Przyrzekli bronić nas jak brata,

Z władz represjami się nie godzić!–

Miałem więc to, o co mi chodzi.

Więc się złączyłem z nimi. Było

Nas coraz więcej. Aż się siłą

Staliśmy…

Wybuchł dzień przemiany –

Czternasty sierpnia wyczekany!

Trójka nas była na wydziale

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 49*

Działaczy Związku, którzy stale

Mieli swego anioła stróża –

By nie zawrzała jakaś burza:

Strajk albo inny kawał świński!

Ci niebezpieczni to: Prądzyński,

Felski i ja. – I proszę, wierz tu,

Że demokrację masz: z aresztu

Akurat wyszli, bowiem karę

Swą wycierpieli Kobzdej Darek

I Tadeusz Szczudłowski. Spyta

Pan – karę za co? – To jest skryta

Władzy przed nami tajemnica.

Czyż za to, że z nich każdy krzyczał:

– Niech żyje Polska sprawiedliwa!

– Niech rząd nie kłamie nas! Nie skrywa

Prawd przed narodem? – Mieli rację,

Więc zbiegł się tłum w manifestację,

A oni stojąc przed Pomnikiem

Króla Jana III–ego krzykiem

Bólu mówili: – Rząd przyrzekał

Poległym pomnik..., naród czekał...,

Rząd zbrodnię swą chciał zatuszować,

A obietnice w grobach schować...

Tak dłużej w Polsce być nie może!–

Wtem huk się rozległ braw. I

*„– Boże, Coś Polskę przez tak liczne wieki*

*Otaczał blaskiem!..."–* biegł daleki

Śpiew w dzień Polakom jakże drogi

3 Maja, w ten dzień trwogi

Dla zdrajców, wiary w sprawiedliwość!...

(Na którą władza patrzy krzywo.

Dowód? Ten się w więzieniach chowa,

Tam za kratami wolność słowa!)

Chociażby nerwy mieć ze stali,

Kiedy przeważy zło na szali,

Nie sposób ludzki gniew powstrzymać:

Wybuchnąć musi – cudów nie ma!

Tak stało się podczas spotkania,

Na które przyszła pani Ania

Walentynowicz i zaczęła

Opowieść co w nas zapłonęła

Jak żagiew buntu, gdy skra padnie!

„ – Zwolniono mnie – rzekła bezradnie,

Choć gniewnie – dzisiaj z pracy w stoczni,

Gdzie byłam suwnicową. Prosić

O pomoc przyszłam stara, chora...

Ma krzywda – zemstą Dyrektora:

Ludzi broniłam, więc za karę

Zwolniono mnie na lata stare,

Pisząc „za porzucenie pracy".

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

50 *Leszek Wierzchowski*

Kłamstwo! Lecz niech–mu Bóg wybaczy.

A przecież miałam odznaczenia...

Bo byłam cicha. Lecz się zmienia.

Człowiek... Dziś do emerytury

Brak mi pół roku! Może który

Z was coś zaradzi…? – I dodała:

Ulotki w stoczni rozdawałam

O Wolnym Związku – to przyczyna

Zwolnienia mnie i moja wina!"

Zawrzało w nas. A w tajemnicy,

Choć nikt nie mówił nic, lecz liczył,

Że strajk być musi! – Chociaż pamięć

Wciąż przywodziła krew przy bramie

Zamordowanych robotników,

Którzy walczyli z rządu kliką

O byt socjalny, wolność słowa.

Cóż po nich dziś? Niejedna wdowa.

Jeżeli nie ustąpi rząd

I znów popełni stary błąd,

I wyda wojsku rozkaz: „– Strzelać!"– I

Ileż krwi bratniej można przelać...

Lecz coraz częściej było słychać:

„ Strajk?", „– Strajk!", „– Strajk! Bo już dłużej zdychać

Nikt nie chce, żyjąc!". „– Lepiej z głową

Paść podniesioną za ludową

Wolność, niżeli w upodleniu

Na klęczkach żyć, z duszą – w więzieniu!"

„– Strajk!" – brzmiało coraz głośniej, razem.

„– Niech będzie strajk! Lecz by obrazek

Krwawy sprzed lat znów się nie zdarzył –

O którym żaden z nas nie marzył! –

Musimy zamknąć stoczni bramy,

Strajkować w niej! Aż uporamy

Się z żądaniami naszej klasy–

Rządzonych!... Wtedy stare czasy,

Fakty mogą się nie powtórzyć.

Choć rząd desantu może użyć...” –

Mówił Wałęsa, naród słuchał,

Po czym ku pokrzepieniu ducha

Dodał: – Ze stoczni ja ostatni

Wyjdę, lecz krwi przelewać bratniej

Nie chcę. Gdy będą strzelać, wtedy

Ja wyjdę pierwszy...\*

U kolegi

W szatni ulotki i plakaty

Przechowywałem, by na straty

Nie spisać ich. Bo gdzie–m się ruszył,

W szafce szperano mi. I w duszy

Mej co się kryje, też by chciano

Wiedzieć, a w niej – bunt kipiał raną!

Przed świtem przyszedł do mnie Lutek

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 51*

Prądzyński zabrać garść ulotek

Wraz z plakatami, które stale

Przechowywałem na wydziale.

„– Strajk!", „– Strajk!”, „Strajk!”– wieść ta niby strzała

Biegła i echem powtarzała

Się po wydziałach stoczni. Trwoga

I dreszcz nadziei po załogach

Przeszedł, a nasza grupka mała

Młodych, lecz gniewnych – ogromniała,

Rosła... Już było nas kilkuset –

Ten widok w nas radował duszę!

Wtem hasło rzucił ktoś: „– Na hale

\*Tu dodam wam – na marginesie,

Ze Lech Wałęsa – jak wieść niesie –

Kiedyś, by oddać cześć swą szczerze

Ofiarom Grudnia – w kontenerze

Uciekł z zakładu pracy. Bowiem

Przyszli zatrzymać go panowie

Tajniacy. Wszakże Lech to znany

W Gdańsku buntownik, więc karany.

Chodźmy po resztę ludzi! Dalej,

Naprzód!". Idziemy. W tejże chwili

Strach przejął mnie – bo przecież byli

Szefami tu starzy cwaniacy:

Karierowicze, partyjniacy,

Co pierwsi skłonni klaskać górze,

Pierwsi potępić strajku burzę,

Zaś swych podwładnych wręcz zastraszyć

Utratą premii albo pracy,

Dyscyplinarnym ich zwolnieniem...

Lecz padło tylko ostrzeżenie:

„ – Co wy robicie!?...". A ja do nich:

„ – Niech pozostanie, kto się boi

Iść z nami". I znów tutaj parę–

set ludzi doszło... Wnet transparent

Wzbił się nad tłumem, co skandował:

Anna Walentynowiczowa

Musi do pracy być przyjęta!".

„ Czas sobiepaństwa zrzucić pęta..."–

Wyliczał w tłumie jeden z drugim –

Patrząc w okna dyrekcji – długi

Łańcuch nadużyć... A już z hali

Sąsiedniej zastęp ludzi walił –

Z tysiąc ich było, może więcej?–

Z biało–czerwoną flagą w ręce.

Gdy nas ujrzeli, okrzyk: „– Hura!" –

Zerwał się z obu stron, a w biurach

Ludzie do okien się rzucili,

Krzycząc: „– Trzymajcie się!".– I bili

Brawa. My do nich: „– Chodźcie z nami!...",

A każde słowo jak dynamit

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

52 *Leszek Wierzchowski*

Pękało w sercach, w myślach rosło

Radością, której słowem głośno

Nie wyrzec, radość ta dusiła:

Tak była w niej ogromna siła!

A potem już krokiem żałobnym

Ośmiotysięczny tłum – podobny

Procesji, szedł w kierunku bramy

Uczcić zabitych przed latarni

Stoczniowców – hymnem, który wieszcze

I nasze jednał myśli: *„Jeszcze*

*Polska nie zginęła…!"* . Potem

Minuta ciszy. Orła latem

Nagle Wałęsa się pojawił,

By pomóc mi. Bo chłopakowi

O strajku cóż jest wiedzieć dane?

Tyle, że hasła, że transparent,

Żądania – być powinny, ale

To wszystko! – To z Zachodu stale

W telewizyjnym nam programie

Emitowano...

Wtem przy bramie

Wałęsa zjawił się – na szczęście!

Teraz on przejął strajk w swe ręce.

– Choć od lat paru nie pracował

Tu, lecz w pamięci każdy chował

Wieść jakąś o nim, niepokornym,

Który z dyrekcją toczył wojny,

Za co go z pracy wyrzucono.

Jak znalazł się tu? Nie wiadomo,

Ale mówiono, że przeskoczył

Mur stoczni. – Teraz właśnie wkroczył

Na dach koparki porzuconej

Przez robotników. Po czym w stronę,

Gdzie stał Dyrektor, z twarzą spiętą

Bólem powiedział: „– Pan pamięta,

Jak mnie wyrzucić się nie wzbraniał –

Mimo mandatu zaufania

Załogi!? – Z pracy mnie na bruk...

Bo–m prawdę mówił.... Jestem wróg...

Niech pan tym ludziom wytłumaczy

Za co mnie zwolnił!”

I rozpaczy

Jakby się zbył, zgromiwszy świtę,

Mówił: Trzeba zwołać Komitet

Strajkowy, zebrać postulaty...".

Ale – nie koniec jeszcze na tym!

Bo kiedy czytał już nazwiska

Delegatów – nagle odzyskał

Humor i rzekł: „– Pewnie na liście

Mnie przez... pomyłkę... wpisaliście?"

Więc spytał: „– Czy się każdy zgadza?".

„– Tak!” – krzyczał tłum. „– Bo przecież władza

To jest!"... – rzekł Lechu. I „– Dziękuję!" –

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 53*

Dodał: „– A teraz niech strajkuje

Każdy z was. Tutaj, w stoczni. A my

Z dyrekcją sobie pogadamy.

Wy – nas wspierajcie!".

Poszli, radzą

Już trzeci dzień. Ze stoczni władzą...

CHÓR

**Pieśń II**

*Jeszcze się o nas dowie świat,*

*Jak my zaciśnie pięści lud*

*I zwyciężymy będzie cud! –*

*Choćby uderzył w nas kul grad.*

*I chociaż wielu padnie z nas,*

*Choć ojciec, brat nie będzie żył –*

*Swą śmiercią innym doda sił*

*Do walki o szczęśliwy czas,*

*Do walki o godziwy byt –*

*W nagrodę za roboczy pot:*

*Nie będzie willi stawiał łotr,*

*A nam ciemnotę wciskał, kit,*

*Nie będzie dóbr społecznych kradł,*

*Jachtów kupował, koniak pił –*

*Wspólnie dość mamy własnych sil,*

*Gdy rękę bratu poda brat!*

*Więc dziennikarzu, prawdę pisz,*

*Nie drżyj – lecz myśl swą wolną ceń!*

*Wolności dziś nadchodzi dzień,*

*Wierz w siły swe jak w Pański krzyż!*

*Wierz w Polskę!... A gdy jesteś tu,*

*Jak pośród uczniów Boży Syn –*

*By lud nie cierpiał cudzych win –*

*Dziel prawdy chleb, a kres daj złu!*

*Niech się o nas dowie świat,*

*Niech zaciśnie pięści lud:*

*Zwyciężymy – Będzie cud!–*

*Choćby runął w nas kul grad.*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

54 *Leszek Wierzchowski*

**AKT III**

*Sala w Stoczni Gdańskiej im, Lenina. Jest to wielkie pomieszczenie z czterema długimi stołami pokrytymi zielonym suknem. W głębi po lewej stronie pionowo biało–czerwona wstęga, obok niej zawieszony krzyż – symbol zwycięstwa, dalej herb Polski, Po prawej stronie na podium – popiersie Lenina. Przy stołach delegaci wydziałów Stoczni i innych przedsiębiorstw, wśród nich z Warszawy, Poznania, ze Śląska i innych regionów Polski.*

**SCENA I**

Walentynowicz, Wałęsa, Kunikowski i inni reprezentanci  
strajkujących, Dyrektor, Sekretarz, Kadrowiec –  
przedstawiciele kierowniczego kolektywu Stoczni.

DYREKTOR

Panie Wałęsa, cóż to marny

Do uzgodnienia?

WAŁĘSA

Dyrektorze

Choć my – robole, lecz nie damy

Siebie poniżać. Pan zaś może

Być tak uprzejmy i o sprawy

Spytać Kadrowca, Sekretarza,

Gdy – nie pamięta!

DYREKTOR

*(do Wałęsy)*

A pan stwarza

Zaraz niepokój – po co? Na co?

Gdy można grzecznie.

WAŁĘSA

Mnie nie płacą

Pieniędzy za okrągłe słowa

Tak, jak wam. To jest trawa–mowa,

Mowa–trawa i versa vice!

Potem efekty są w praktyce.

Jakie? Żałosne! Bo pan gada

Ładnie – a ciężar na nas spada.

Że źle jest – wcale się nie dziwię:

Okrągłe słówka są fałszywe!

DYREKTOR

*(do Sekretarza i Kadrowca)*

A więc – do rzeczy!

KADROWIEC

Oto wniosek

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 55*

Pierwszy: zwolnioną panią Annę

Walentynowicz – niesłychane! –

Dyscyplinarnie, dziś niezwłocznie

Należy przyjąć znów do pracy.

DYREKTOR

Niespotykane!

WAŁĘSA

Lecz prawdziwe,

Tego żądamy! Tak – rodacy?

(aprobujące oklaski)

DYREKTOR

I co wy na to, Sekretarzu?

SEKRETARZ

Przyjąć...

DYREKTOR

Co na to pan Kadrowiec?

KADROWIEC

Ale tu jeszcze jest, panowie,

Klauzula. Czytam w niej: „... od razu

Dać panią Annę na jej wydział

Poprzedni". *(do Dyrektora)* A pan przecież

Jaki robiła na nim szum

I kłopot nam. Wzburzała tłum

Przeciw dyrekcji. Teraz mamy

Znów dać ją tam? Nie, nie zgadzamy

Się z tym żądaniem!

Nie skreślę' – musi to na Rusi,

W Polsce – jak NARÓD chce! Na liście

Żądań, że pan je akceptuje,

Proszę podpisać się. Zastrzeżeń

Żadnych nie robić. Protestuję.

Strajk może potrwać! – Niech wybierze

Pan i pamięta: to my mamy

Prawo warunki stawiać władzy

(oklaski)

DYREKTOR

Jak da się, tak się postaramy

Załatwić. Co Sekretarz radzi?

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

56 *Leszek Wierzchowski*

SEKRETARZ

Wszak pan Wałęsa jeszcze wczoraj

Nie miał zastrzeżeń. Dziś zeźlony..

WAŁĘSA

(do Sekretarza)

Wczoraj – to była inna pora,

Dziś jest dziś. Wczoraj najedzony

Byłem, dziś – głodny, niewyspany,

(do Dyrektora)

Ludzi zmęczonych diabli biorą,

A pan tu dzieli włos na czworo!

I po co, Dyrektorze? Ech,

To niepotrzebne – cyrk i śmiech!

(po chwili)

Przyjmuje pan nasze żądanie;

Tu niepotrzebna inwestycja,

Lecz – dobra wola.

DYREKTOR

(Spogląda na Sekretarza, Kadrowca i innych członków kolektywu kierowniczego, Następnie lekko uśmiechając się mówi do przedstawicieli załogi.)

Niech się stanie,

Skoro tak chcecie! Nie mam nic ja

Przeciwko miłej pani Ani

I nie chcę – niech mnie strzegą bogi!–

Robić zadrażnień wśród załogi.

Więc zgadzam się! – chociaż mam ale,

By na swym mogła być wydziale.

(oklaski)

WALENTYNOWICZ

(wstaje, kłania się)

Dziękuję wam!

KADROWIEC

Jest druga sprawa:

Pan Lech Wałęsa. Był zwolniony

Przed kilku laty…

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 57*

KUNIKOWSKI

*(wtrącając)*

Ale sława

Jego została!

WAŁĘSA

Wyrzucony

Z pracy na bruk. Tak, prowodyrem

Byłem, chłopaki! Bo broniłem

Cichych, skrzywdzonych. Pana siłę

Wtedy poznałem, Dyrektorze.

Pan tak postąpił, jak ze zbirem –

Dziś naszą siłę poznać może!:

GŁOSY Z SALI

(dwuznacznie)

Chcemy go! Chcemy!

DYREKTOR

Proszę,

KUNIKOWSKI

Teraz

Już Lech Wałęsa jest technikiem:

Uczył się, gdy się poniewierał.

Godzien awansu!

WAŁĘSA

Parę lat

Bruk wycierałem, niby dziad.

Z wilczym biletem. Ale klikę

Sposobem trzeba!

GŁOSY Z SALI

Lech, masz rację!

(brawa)

WAŁĘSA

Zaprowadzimy demokrację,

Której nie było – lecz pozory;

Zwodnicze hasła, obce wzory:

A co parszywe – wyrzucimy!

Prawda, chłopaki?

GŁOSY Z SALI

Tak – zrobimy!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

58 *Leszek Wierzchowski*

DYREKTOR

(do Wałęsy)

Przyjmuję pana.

(do Kadrowca)

Pan angaże

Niech idzie pisać.

KUNIKOWSKI

Lech pokaże

I my – jak być powinno w kraju,

W Polsce – niech inni podziwiają!

**SCENA 2**

Walentynowicz i Dyrektor.

DYREKTOR

Pani stała się sławna, znana...

WALENTYNOWICZ

Czy chciałam tego, proszę pana?

To dzięki panu, Dyrektorze.

DYREKTOR

Mój błąd! I plama na honorze.

Cóż to za pomysł poroniony

Był – panią zwolnić!

WALENTYNOWICZ

Z pańskiej strony

Był ten gest. Ja walczyłam z panem,

Lecz siły były niezrównane,

Więc – pan zwyciężył!

DYREKTOR

Dziś rumienię

Się tutaj – na publicznej scenie.

Przepraszam panią. Taka zgroza!

WALENTYNOWICZ

A co – do woza przyszła koza?

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 59*

**SCENA 3**

Z jednej strony: Dyrektor, Sekretarz i inni przedstawiciele kierownictwa Stoczni, z drugiej: Wałęsa, Borowczak, Jagielski, Kunikowski i inni delegaci.

DYREKTOR

*(do Sekretarza)*

Oddaję głos.

SEKRETARZ

Sprawa ostatnia –

Pieniądze.

JAGIELSKI

*(wpadając w słowo)*

...choć się uwydatnia

W naszym dobytku i spiżarniach.

Drożyzna z dnia na dzień ogarnia

Coraz to inny towar skrycie

Lub jawnie. Ledwie nam na życie

Wystarcza, kiedy się podatki

Wszystkie zapłaci. No, a szatki

Dzieciom i żonie kupić trzeba.

A skąd wziąć na nie – kosztem chleba!?

Nie, tak nie może być już dłużej:

Chcemy podwyżki płac.

DYREKTOR

Wszak służę,

Panie Jagielski.

BOROWCZAK

Kiepsko!

KUNIKOWSKI

Lepiej

Pan jednak dba o siebie, szefie!

WAŁĘSA

*(przecinając utarczki słowne)*

Proszę o spokój!

DYREKTOR

Ile chcecie,

Panowie, tysiąc...? Choć – jak wiecie –

Niewiele mogę. Wszyscy wiemy:

W każdym zakładzie są problemy

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

60 *Leszek Wierzchowski*

Z funduszem płac.– To problem ważny

I kto go lekceważy – błaźni

Sam siebie.

WAŁĘSA

Chcemy dwa tysiące

I ani grosza mniej. Jak słońce –

Jasne? Dwa – mówię.

DYREKTOR

Wczoraj chcieliście tysiąc...

WAŁĘSA

To nie

My dyktujemy cen podwyżki,

Ale w Warszawie lepsze szyszki.

A czy pytano nas o zdanie?

*(po chwili)*

Oj, czuję szyszek tych spadanie!

DYREKTOR

Wszystko drożeje – to fakt, racja.

WAŁĘSA

Szaleje wciąż dewaluacja...

(po chwili)

Więc było – tysiąc, a dwa będzie.

GŁOSY Z SALI

Byle czym pan nas nie pozbędzie!

KUNIKOWSKI

Trzeba patrzeć perspektywicznie,

**BOROWCZAK**

Nie romantycznie…

JAGIELSKI

Idyllicznie!

WAŁĘSA

Przecież gdybym nazajutrz przyszedł

Do pana, żądać znów podwyżek,

Pan pewnie rzekłby:– Panie dzieju,

Temu Wałęsie brak oleju

W głowie.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 61*

DYREKTOR

Lecz – ja mam dany z góry

Limit funduszu – żadnej bzdury

Przyjąć nie mogę! Szczęścia wyspy

Wam nie uczynię. Oczywisty

To fakt. Panowie, gdybym miał

Tyle pieniędzy – dałbym, dał!...

Wierzcie mi, że tak bym uczynił.

Lecz zakład nie jest na pustyni

Oazą szczęścia, pięknych wzruszeń:

Ze strukturą się liczyć muszę –

Sprawy w poziomie widzieć, w pionie...

WAŁĘSA

Pieniędzy brak – więc niech pan dłonie

Swoje wyciągnie do premiera,

A nie przed nami rozpościera.

Jego zaś sprawą, skąd ma wziąć!

Trzeba go łechtać, trzeba giąć,

Kiedy dać nie zechce po dobroci –

Niech cierpi jak my, niech się poci!

DYREKTOR

Dość żartów!... Fan wie przecież świetnie:

Rząd sobie ręki nie obetnie,

Aby ją dać wam. Zaś inflacja

Pogłębia się. Pan – demokracja –

Krzyczy. Tak, zgoda, Lecz ruina

Kraju pogłębia się! Przeklinać

Lud będzie pana, będzie warczeć,

Że mu trudności gospodarcze

Wzmaga, zamiast ich zdusić zaród.

Bo przecież w sklepach brak towaru,

Za którym w gniewie godzinami

Stoją kolejki.

WAŁĘSA

Rząd nie z nami

Naradzał się... To rządu sprawa

I Partii. Skończona zabawa

W hasła, hasełka i agitki –

A gdzie pożytki, gdzie pożytki?...

Hola, panowie, kraj w pożyczkach,

A wy z radością na policzkach

Całujecie się! – To myślenie

Ekonomiczne ma być? Cenię

Przyjaźnie bardzo, lecz rozsądek

Gdy będzie, będzie ż porządek!

Tymczasem nikt z ołówkiem w ręku

Nie gospodarzy, więc po ciemku

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

62 *Leszek Wierzchowski*

Spadamy w przepaść. Na mydlanej

Bańce – zbyt częste to i znane

Fakty – budować chcecie. A tu

Klops. Krach! Ideologia światu

Potrzebna, ale liczyć trzeba

Pieniądze, by mieć kromkę chleba.

DYREKTOR

Niestety, nie mam na to wpływu.

WAŁĘSA

Minister też nie – i rozmywa

Się sprawa wyżej. Nie ma winnych.

A przewinienia są! Powinny

Nastąpić liczne wielkie zmiany:

Kto winien – będzie ukarany!

**SCENA 4**

Wchodzą Kobzdej i Szczudłowski.

ZAPOLNIK

Koledzy, radość i nadzieja:

Witamy pośród nas Kobzdeja

I Szczudłowskiego! – Narodowy

Każdy bohater z nich. Więc z głowy

Czapki zdejmijmy. Im pokłonić

Trzeba się! W Gdańsku właśnie oni

3–go Maja przykład dali

Męstwa, odwagi. Przemawiali

W stóp Pomnika... W słowach świętych

Podłości rządu i wykręty

Przypominali. Tak, koledzy!

Ale się też znaleźli szpiedzy

I bohaterów uwięziono.

WAŁĘSA

Uczcijmy cześć ich pohańbioną!

(Wstaje, za nim pozostali delegaci. Śpiewają pierwszą zwrotkę Hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła".)

WALENTYNOWICZ

Sędziowie – zdrajcy... O, ja kary

Więzienia dałabym wam!, Cary,

Mordercy!– Co za czarna pora!–

Lecz wolność dla prokuratora,

Który zastrzelił dziecko! Władza

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 63*

Bezkarnie rządzi i dogadza

Sobie ohydnie, w tak straszliwy

Sposób.– To dowód, fakt prawdziwy.

GŁOSY Z SALI

Chodźcie tu do nas! Siądźcie z nami!

**SCENA 5**

Wanda i Korespondent francuski

WANDA

*(wyjaśniając)*

Wie pan, przed trzema miesiącami

Wiec zrobiliśmy pod Pomnikiem

Jana III–ego Sobieskiego,

Polskiego króla, co pod Wiedniem

Turków rozgromił.– Dziś o jego

Zwycięstwach śni się nam nocami.

O Polsce wielkiej! – w dni powszednie

Marzą Polacy, a z wynikiem

Jakim? Pan widzi...

KORESPONDENT FRANCUSKI

Polska dusza!

Słowem wojuje, gdy kontusza

I szabli nie ma. Dialektyka

Dziwna – słowiańska! Romantyka..

WANDA

Pan polskiej duszy nie pojmuje,

A Polkę zdobyć chce? – Oj, dwóję

Postawię panu z obyczajów!

KORESPONDENT FRANCUSKI

Ja, pardon, madame, w obcym kraju.

WANDA

*(uśmiechając się)*

No, no, no!...

KORESPONDENT FRANCUSKI

Ale rację miałem,

Gdy się o panią obawiałem –

O pani życie, bezpieczeństwo.

Narażać się – to jest szaleństwo,

Które wy bohaterstwem zwiecie.

I nie przystoi, by kobiecie

Dać się narażać. Ach, Joanne d'Arc!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

64 *Leszek Wierzchowski*

I w Polsce mógłby być High Park –

Lecz nie ma, więc was więżą, biją.

A wy się dacie! Wy – mięczaki!?

WANDA

Polaków szansa – to być żmiją,

Co kąsa i umyka w krzaki.

Ukąsić może także pana.

KORESPONDENT FRANCUSKI

Z gniewu czy może – zakochana?

*(Wanda zalotnie kąsa w ucho Korespondenta francuskiego,*

*po czym obydwoje mieszają się z tłumem zebranych na sali.)*

**SCENA 6**

Wraca Kadrowiec, wręcza angaże.

KADROWIEC

Proszę, a oto są angaże.

DYREKTOR

Tu w protokole ująć każę,

Że my, dyrekcja, dobrą wolę

Mamy. *(do siebie)* choć się ze strachu trzęsę!

SEKRETARZ

*(kontynuując)*

Walentynowicz i Wałęsę

Przywracamy do pracy.

KADROWIEC

(do Dyrektora na boku)

Ile

Podwyżki chcą?

DYREKTOR

Dwa...

KADROWIEC

*(do Dyrektora, na boku, psychologizując)*

Czy debile!?

Ciemniacy.

*(do delegatów)*

Myślę, że nie więcej

Możemy dać, niż tysiąc pięćset

Złotych każdemu.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 65*

DYREKTOR

Głupstwo palnę,

Godząc się!– Choć to jest realne,

Owszem, według piątej tabeli.

JAGIELSKI

A bodajby was czarci wzięli:

To będzie przeszeregowanie,

A nie dodatek!

DYREKTOR

Ludzie!

WAŁĘSA

Panie

Dyrektorze, czy chce pan, czy nie,

Lecz się jak piskorz nie wywinie

Piątą tabelą.– Zgoda, kwota

Jest do przyjęcia.

KADROWIEC

(do Dyrektora, na boku, socjologizując)

Ech, hołota!...

DYREKTOR

Uwierzcie mi, ale inaczej –

Wam nie pomogę...

GŁOSY Z SALI

Co to znaczy!?–

Rząd głosi nam, że Polska w świecie

Wielką potęgą jest!

WAŁĘSA

(odbrązowując, z bolesną ironią)

W gazecie...

KADROWIEC

Tysiąc pięćset – ni grosza więcej.

Dość! Wszak niektórzy aż tysięcy

Kilkanaście – wśród was ich wskażę!–

Zarabiają tu.

BOROWCZAK

Kamikaze!!!...

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

66 *Leszek Wierzchowski*

**SCENA 7**

Wchodzi Felski, przerywa dyskusję, mówi stojąc w drzwiach.

FELSKI

Pan

Kunikowskit Dziecko chore.

Za bramą żona. Trzeba w porę

Pomóc jej. Pilnie. Teraz, już...

Niemowlę ma. Potrzebny wóz,

By dziecko zawieźć do szpitala.

PIEŃKOWSKA

Niech idzie pan! Choć nam tu szala

Wygranej waha się. Lecz życie

Trzeba ratować.

KUNIKOWSKI

Wybaczycie

Mi, zaraz wrócę! Swój głos daję

W ręce pana Wałęsy.

(wychodzi)

**SCENA 8**

PIEŃKOWSKA

(do Kadrowca)

Baje

Pan opowiada! Nigdy głosu

Nie zabierałam, lecz nie sposób

Milczeć, gdy ludzi ktoś spotwarza!

Pracuję w służbie zdrowia. Zdarza

Mi się więc widzieć sprawy z bliska.

A nie zza biurka. Kłamstw nie wciskam!:

Człowiek utopił się w kanale,

Mówiono – był pijany – ale

To bzdura! Teraz osiem osób

Wybuch na statku zabił. Losu

Ich pan zazdrości? Cena słona

Krwi – za pośpiech, by plan wykonać!

A niech pan do lekarza raczy

Przyjść, zobaczyć, ilu spawaczy

Ma naświetlone oczy. Chodzi

Panu o grosz, a ile godzin

Ludzie harują nań – nie spyta!

Z oczu spuchniętych pan wyczyta.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 67*

A niech pan spojrzy na malarzy

Zbiorników. Sądząc po ich twarzy,

Rzekłby pan – mają po pięćdziesiąt

Lat, nie trzydzieści pięć! Ot, gdzie są

Złotówki, których pan tak sknerzy –

W morderczej pracy. O, szulerzy!

Jeszcze przez radiowęzeł potem

Redaktor wciska nam ciemnotę:

Co złe – to z winy robotnika,

Co dobre – to dyrekcja. Klika!

KADROWIEC

*(do Borowczaka)*

Ile zarabia – pan?

BOROWCZAK

Zbyt mało,

By cieszyć się. Czy tak się działo

Z mej winy, skoro ja roboty

Nie miałem? Mistrz, choć człowiek złoty,

Nie dał mi pracy, bo nie było.

Więc — ja winienem? Co złożyło

Się na to, że jest źle?

DYREKTOR

I gorzej

W wielu zakładach jest! Pan może

Sam o tym się przekonać.

BOROWCZAK

Wiem,

Ale i w stoczni jest pod psem

Organizacja pracy.

DYREKTOR

Wierzę.

DELEGAT I

Od lat szeregu na kwaterze

Mieszkam wraz z dziećmi. A mieszkanie

Kiedy otrzymam? Czekam na nie

Już kilkanaście lat.

DYREKTOR

Współczuję!

Ale to się uporządkuje.

Potrzeba czasu, cierpliwości –

A pan wywnętrza swoje złości.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

68 *Leszek Wierzchowski*

**SCENA 9**

Wchodzę robotnicy A, B, E, którzy dotychczas przebywając na placu stoczni przysłuchiwali się obradom transmitowanym przez głośnik.

A

Przecież to jest manipulacja!

B

I osobiste polemiki,

C

W które was wciąga biurokracja.

A tam, na placu, od krytyki

Aż wrze. Wy indywidualnie,

Każdy na własny mówi temat,

A nam co z tego? To banalne,

Mówcie – o wszystkich, o problemach!

A

Inni też mają swe rodziny Niedożywione.

E

Bez mieszkania.

B

Mówcie, jak sprawy te widzimy!

A

Winnych żądajcie ukarania!

(wychodząc)

**SCENA 10**

WAŁĘSA

(do kierownictwa stoczni)

Wy tutaj trele i morele

A my tracimy czasu wiele,

Zamiast załatwić sprawy wnet.

(do Dyrektora)

Pan zwodzi nas, a mnie aż grzbiet

Boli – tyle urzędowania!

Już trzeci dzień. A my bez spania.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 69*

SEKRETARZ

(urzędowo)

Wracając do sprawy substancji

Mieszkalnej. Byłem więc w instancji

Miejskiej i wojewódzkiej, ale

Stwierdzono, by czekać wytrwale!

Bo w kraju inne są – jak wiecie,

Ważniejsze sprawy, rozumiecie.

BOROWCZAK

Wiecie?– niestety – nic nie wiemy!

Rozumiecie?– nie rozumiemy!

Nam niepotrzebne są instancje,

Ani substancje, lecz mieszkania

A mieszkań – nie ma. Tak?

SEKRETARZ

Starania

Robimy o nie w komitecie.

Ale brak mieszkań – jak już wiecie,

Obywatele, towarzysze...

WAŁĘSA

Boże! Chińszczyznę znowu słyszę?

Odpowiadajcie: TAK lub NIE !

(po chwili)

Po co te sztuczne słowa, mdłe,

Aż się niedobrze robi zaraz.

(po chwili)

Niby w nich jest coś, a jest marazm.

DYREKTOR

Więc proponuję – głosowanie.

Dam tysiąc pięćset. I tabelę

Piątą. Też zaszeregowanie

Lepsze będziecie mieć...

WAŁĘSA

Niewiele

Pan wskóra! Niech pan do ministra

Telefonuje, do premiera...

Czy ja wiem gdzie!? Sprawa jest czysta:

Myśmy zmęczeni, złość w nas wzbiera,

A pan się stale konsultuje

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

70 *Leszek Wierzchowski*

Z dygnitarzami – czy Bóg wie z kim!

Telefonuje, wymiguje

Nam się. Zamiast tak, jak z człowiekiem

Równy mu człowiek dojść do sedna,

Które jest jedno – tak jak jedna

Jest Polska!– może pan się boi

Swój głos podnosić w wyższych sferach?

Za panem cała stocznia stoi,

Więc – bać się – czego? Niech doskwiera

Pan swoim szefom. Nas – tysiące,

Jak gwiazd na niebie, a pan – Słońce,

Pan – rzecznik nasz!:– Chyba, że trzyma

Pan z ministrami a nie z nami?

Jeśli tak, to rozmowy nie ma...

Wiem – poprzeć–nas – to sprawa śliska,

Bo mógłby pan ze stanowiska

Wylecieć. Ale my nie damy

Was skrzywdzić – silę swoją znamy!

DYREKTOR

Więc idę, gdy mi nie ufacie,

Telefonować.

(wychodzi)

**SCENA 11**

Wraca Kunikowski

WAŁĘSA

(do wchodzącego)

Siadaj, bracie!

(do delegatów)

Zrobiłem wszystko, co w mej mocy.

A będzie trzeba – więcej nocy

Mogę nie przespać, niźli trzech!

*(po chwili żartobliwie)*

Nie spać, to przecież – żaden grzech.

KUNIKOWSKI

Już się ze sprawą uporałem...

WAŁĘSA

Współczuję ci, masz dziecko małe,

Ja mam sześcioro, starszych. Lecz

Nie przejmuj się, wnet wyzdrowieje.

Tu jesteś nam potrzebny, siedź!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 71*

Działaj – tu się historia dzieje.

**SCENA 12**

DZIENNIKARZ

(do tej pory nie zauważony w tłumie, teraz wysuwa się na pierwszy plan)

Byłem niedawno w Arłamowie –

To wioska pośród gór w Bieszczadach.

Boże! Co–m widział tam; to w głowie

Nie mieści się, więc wam opowiem:

Pisali chłopi skargi, żale

Do telewizji, NIK–u, ale

Problem wciąż gnębił ich, niestety –

Aż napisali do gazety.

Przybyłem tam, a tu hektarów

Tysiące. Wszędzie łąki, lasy –

Teren łowiecki bonzów paru

Z najwyższych sfer! Władz polskich naszych.

Za ogrodzeniem z gęstych pali

Dębowych, siatką połączonych,

Na co miliony złotych dali

Z państwowej kiesy – wymarzony

Raj utracjuszy! Wręcz księstewko:

Jakie pałace, jakie drogi,

Fermy, a jaka gastronomia!

Wręcz – szał uniesień, Boże drogi!

Rzekłbyś – bieszczadzka autonomia!–

Tu polowania, szampan, rauty,

Koronowane obce głowy,

A każda z nich najlepszym autem

Zajeżdża... Wśród nich dewizowy

Turysta trafi się – to Druga

Polska, gdy Pierwsza tonie w długach!

W tym błogostanie są układy

Handlowe Polski omawiane,

W strasznej beztrosce! Stąd na dziady

Kraj stacza się, a skutki – znane!

Po polowaniu – polowanie…

„– Tylko zmieniają się dworzanie –

Jak Wielki Łowczy, Doskoczyński,

Rzekł w zaufaniu mi i dodał:

– Interweniować chce pan? Szkoda

Czasu, wysiłku. Żeby świński

Fakt jakiś został ujawniony

Z tych, co się dzieją w Arłamowie,

Z tych wołających wprost do nieba

O pomstę – pewnie pięć by trzeba

Rewolucji!... Co, pan wpuszczony

Został w maliny – że tak powiem –

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

72 *Leszek Wierzchowski*

Przez ludność z wiosek okolicznych?–

Znam sprawy! Oni krzywd swych licznych

Dochodzą już od lat! Naiwny

Pan, kto reportaż ten zamieści!?

Do fantastycznej pan powieści

Materiał masz. Tu byli z NIK–u,

Nawet nie byłem im przeciwny,

I co – wynieśli się bez krzyku, –

W mig!... Więc – przegrałem! Gdy tymczasem

Chłopi znów piszą: „Plony nasze

Zżerają dziki i jelenie,

Które stadami na zagony

Wchodzą i niszczą je. Miliony

Strat mamy, plony nam po cenie

Niższej szacuje się. A przyzna

Każdy – gdzie nasza robocizna,

Kto za nią nam zapłaci!? Domy

Zabiera się nam, nasze pola,

By dziki pasać. Potępiamy

Bezprawie, to władz swawola!

Chcą, byśmy zamieszkali w mieście,

Mówią – to dla was wielkie szczęście!

Gdy my przywykli tu. A kiedy

Na wsi – niewola! Zabić dzika,

Gdy grunt buchtuje? Ileż biedy

Byłoby!– Wnet za kłusownika

Człeka uznano by... Odyniec

Na chłopa rzucił się w Makowie

I zakłuł go..." Tak jest panowie:

Nad ludzkie życie – droższe świnie!

BOROWCZAK

Cóż stąd, że P o l s k a jest L u d o w ą –

Kiedy to frazes, puste słowo!

JAGIELSKI

Stoczniowcom na chleb grosza skąpią,

A sami się w szampanie kąpią!

**SCENA 13**

Wbiega Kierowca i kilku pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

KIEROWCA

Stójcie! Stoczniowcy, dzień lub godzin

Parę czekajcie! Co robicie!?

Macie już wszystko. Nie obchodzi

Was, że mówią nam: „– Cóż znaczycie

Bez stoczni? Nic! Można was zgnieść

I zgnieciemy, jak pluskwy!" – Tę wieść

My kierowcy, komunikacji

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 73*

Miasta, dostaliśmy przed chwilą

Z bezpieki. Trzeba demonstracji

Przedłużyć czas! Aż się nasilą

Strajki w kraju. Był wojewoda

U rias, przyrzekł podwyżkę płacy,

Lecz potem nie dotrzymał słowa:

Na piśmie – zmniejszył ją! Rodacy,

Musimy walczyć **solidarnie!**

**W solidarności** jest wygrana!

Spraw naszych! Bo zginiemy marnie,

Gdy rząd poróżni nas! To znana

Taktyka... Tylko **solidarnie!**

Opamiętajcie się! Pomocy

Waszej nam trzeba! Waszej siły

Ogromnej, a więc dziś do nocy

Nie kończcie strajku, by spełniły

Władze także nasze żądania.

Wy – wszystko macie już! Starania

Nasze niech będą wspólne, jedne,

Inaczej – zduszą nas psy wredne!

WALENTYNOWICZ

*(przestrzegając jak Kassandra)*

Dotychczas strajki się w sobotę

Kończyły wszystkie – i nic potem

Z nich nie mieliśmy,

ZAPOLNIK

Oprócz szykan!

WALENTYNOWICZ

A dziś sobota...

KIEROWCA

Stąd wynika –

Przedłużyć strajk.

KADROWIEC

Przeholujecie,

Ludzie, nie bądźcie nie z tej ziemi:

Przecież się w kraju nic nie zmieni

Przez wasz strajk! Wiele ich na świecie.

SEKRETARZ

Kontrrewolucji, rządu zmiany

Może wy chcecie, władzy żądni?

Wasz zapał zbyt wygórowany

I sprzeczny z prawem. Nierozsądni,

Przemyślcie to! Nie rwijcie rany

Bo spłynie krwią.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

74 *Leszek Wierzchowski*

WAŁĘSA

*(ironicznie)*

Komuny znany

To sposób!

SEKRETARZ

Chcecie na niedzielę

Przeciągnąć strajk? Stracić tak wiele!

Wesprzeć kolegów – moja rada –

Chcecie, zgoda, lecz – w ich zakładach!

**SCENA 14**

Wraca Dyrektor

DYREKTOR

*(zrezygnowany)*

Niestety! Choć najlepiej chciałem,

Wierzcie mi, państwo – nic się nie da

Zmienić. Mówiłem, wyjaśniałem,

Stwierdzono wprost: „Dyrektor sprzeda

Ostatnie spodnie, gdy naruszy

Prawo. W Polsce trzeba by przecie

Dodatek wszystkim dać! Funduszy

Rząd nie ma na ten cel!– powiecie

Ludziom ode mnie, od ministra..."

Ja przewidziałem władzy sprzeciw,

Już telefonowałem z rana,

Aby minister przybył. Lista

Żądań jest prawie podpisana.

I cóż mi odrzekł?– nie przyleci!

Was boi się. Tak, oczywiście!

Twierdzi, że mógłby nie wyjść żywy

Ze stoczni, kontrrewolucjoniście

Jakiemuś wpadłszy w ręce. Kleru

Skupisko w stoczni, szumowiny!–

Rzekł – choć przeczyłem. Podejrzliwy,

Nie zgodził się! No cóż – u steru

Inaczej widzi się przyczyny

Strajku lub chce się je inaczej

Widzieć, gdy zna się swoje błędy.

I cóż ja mogę, nic, niewiele –

Podwyżkę dać, lecz i tabelę

Niech przyjmie pan. Niech się nie boczy

Na to, co powiem: są urzędy,

Których pan także nie przeskoczy.

Zgódźmy się!. Jeszcze wojsko wkroczy,

Stracicie wszystko, krew poleje

Się znów – i po co? Po co? Po co?

Czyż nie widzicie, co się dzieje!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 75*

Podpiszmy, skończmy strajk przed nocą.

Bądź pan człowiekiem! Bądź człowiekiem!

Proszę zapomnieć krzywdy stare...

(rękę daje znak, by wyłączono mikrofon)

Ja żalu też mam do władz – rzekę!

I ze mnie składa się ofiarę

Wam, wam, wam! Przecież ja wam sprzyjam,

Waszego dobra chcę – wierzcie mi!

Po cóż nas wojsko ma zabijać.

Są prawdy, których nikt nie zmieni:

Zarządzać stocznią – macie prawo,

Lecz mam nakazy...

KADROWIEC

(jakby psychospołecznie odmieniony)

A wy: - Brawo!

Krzyczycie bonzom. Swe fatalne

Warunki pracy zatajacie

Pzed rządem, partią. Wy klaszczecie

Radośnie – przez co pogarszacie

Swą sytuację. Cóż więc chcecie?–

Rząd dziwi się i nie rozumie

Waszego strajku, oburzenia:

Wszak było dobrze!

DYREKTOR

Nasze plany

Są nierealne. A czy zmienia

Je rząd, choć jest informowany

O tym zbyt dobrze!?– Nie przyjmuje

Władza zastrzeżeń, oderwana

Jest od realiów. Nie skutkuje

Żaden nasz sprzeciw. Przez to w kanał

Kraj wpada. Wskażę na przykładzie:

Dano nam plan! Lecz kto docenia

Z władz – problemy zaopatrzenia?

Kooperacji?– to nas kładzie!

A w stoczni jesteśmy skazani

Na blisko tysiąc kontrahentów

Z kraju. Ludzie są zaganiani

W poszukiwaniu części. Piętą

Achillesową jest ten problem:

Na nic teleksy i monity

Lub interwencje – świat jest skoblem

Zamknięty, głuchy, nieużyty.

Bo w całej gospodarce – kryzys!

Dlaczego tak jest? Ekspertyzy

Gdzie są?– spytacie. O uczciwi,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

76 *Leszek Wierzchowski*

Ekspertem – partia! Stąd nie dziwi

Mnie już nic w sprawach gospodarczych

Ot, czemu części nie wystarczy!

Widzicie to po artykułach,

Których też w sklepach brak. Nieczuła

Jest władzy góra, wydumane

Ma swoje wizje – zgodne z planem!

Współczuję wam. i nieraz w złości

Tą partyzancką bieganinę –

Aby nadrobić zaległości –

Ja sam przeklinam! Szarpaninę.

Bez żadnych względów na higienę

Czy technologię! Wy tu cenę

Zdrowia płacicie, nieraz życia,

Bo jest mur, mur nie do przebicia:

Nakaz! – Wam też się nie udaje,

By mieć samochód, kolorowy

Telewizor lub na Hawaje

Pojechać – wybić sobie z głowy

Musicie mrzonki te! Cóż, bowiem

Produktów brak albo pieniędzy.

Zrozumcie mnie, też jestem człowiek,

Wcale nie pragnę waszej nędzy.

Panie Wałęsa, bądź człowiekiem,

Zakończmy strajk... Mam dziecko chore

I też zmartwienia – kłopot z lekiem,

Którego wszędzie brak!.. O, w porę

Myśl mi do głowy taka wpada:

Zróbmy umowę na dodatek

Do pensji. Chciejmy się dogadać!

Niech będzie, że się wam poświęcę:

W aneksie stwierdzę: – „tysiąc pięćset

Złotych każdemu„." Zgoda? Zatem

Podpiszę ja i pan podpisze.

Jednakże, aby stąd nie wyszedł

Dokument ten na światło dzienne –

W sejfie zamkniemy go. Bo wiecie,

Skutki mogłyby być brzemienne:

Niepożądany rozgłos w świecie.

*(Dyrektor daj znak ręką, by włączono mikrofon)*

A więc – zgadzacie się? Zgódźmy się!

KILKU DELEGATÓW

Tak! Tak!

DYREKTOR

Więc – zgoda!

WAŁĘSA

Lecz na dzisiaj!

Bo gdy pan nie dotrzyma słowa,

Będziemy znów – jak dziś – strajkować.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 77*

DYREKTOR

Kto chce strajk skończyć – w górę ręce!

(licząc głosy)

Połowa, większość, więcej, więcej!

WAŁĘSA

(wstaje, sala ucisza sie)

Szanowni Państwo! Widzieliście –

Każde żądanie jest na liście

Podpisane przez Dyrektora.

A my zmęczeni... Przyszła pora,

Strajk skończyć. Zyskaliśmy wiele,

Jak nigdy dotąd! A więc strzelę

Pytanie wam: Czy będą żale,

Pretensje jakieś, gdy ustalę

Z wami, że strajk skończony? Bowiem,

Jak wam przyrzekłem, tak dziś powiem:

Ostatni wyjdę stąd – chyba, że

Ktoś przeciwko nam lufy wraże

Wymierzy – wtedy wyjdę pierwszy!

(Brawa większości delegatów, Orkiestra gra Hymn Narodowy. Dyrektor i Wałęsa podpisują porozumienie, po czym delegaci rzucają się w kierunku drzwi wyjściowych. Wielu wychodzi, Niektórzy podchodzą do Dyrektora i gratulują mu, Jest jednak grupka osób, które nie poddają się zbiorowej euforii – wśród nich Walentynowicz, w zamyśleniu siedząca na krześle, ze spuszczoną głową, podpartą na dłoni).

KILKU DELEGATÓW I

Dyrektorze, to nasz najszczerszy

Wyraz wdzięczności!

DYREKTOR

A na noże

Omal nie poszło. Dzięki, dzięki!

KILKU DELEGATÓW I

Gorąco było!

DYREKTOR

Prawie męki

Piekielne!

KILKU DELEGATÓW I

Lecz zwycięstwo! Brawo!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

78 *Leszek Wierzchowski*

DYREKTOR

A mogło się zakończyć krwawo.

Ale z pomocą waszą, śmiałą

Postawą – wygrać się udało.

Załatwić sprawę najrozsądniej

I najuczciwiej, praworządnie.

Przecież nie było innej rady,

(do wszystkich)

Strajk zakończony!

KILKU DELEGATÓW I

Koniec zwady!

KILKU DELEGATÓW II

(Kierowca i jego delegacja)

Tak, a co z nami?

KILKU DELEGATÓW III

(butnie)

A co z nami?

KILKU DELEGATÓW III

(górnicy)

A co z innymi zakładami?

KIEROWCA

To nieuczciwe...

ZAPOLNIK

Zdrada!

SZCZUDŁOWSKI

Zdrada!

WALENTYNOWICZ

Coś trzeba zrobić.

PIEŃKOWSKA

Moja rada:

Musimy biec do mikrofonu,

Strajk wzniecić solidarnościowy...

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 79*

DELEGAT II

Stójcie, słuchajcie, czyście głowy

Już potraciły! Trzy dni w domu

Nie był nikt z nas, ludzie zmęczeni

I głodni.

DELEGAT III

Już się nic nie zmieni!

DELEGAT H

*(do Walentynowicz)*

Pani chce strajku, Boże drogi:

W imieniu jakież to załogi!?

**DELEGAT III**

Ludzie, słuchajcie! Wy mnie znacie.

Dwadzieścia pięć lat przy warsztacie

W stoczni pracuję. Pertraktacje

Prowadziliśmy. Nasze racje

Przecież przyjęte. Ja nie tchórz,

Lecz co zdobyte – tracić już?

Po cóż więc nam strajkować dłużej!

Stracić tak wiele! Cóż do głowy

Wam wpadło!? Solidarnościowy

Strajk chcecie wzniecać? Robić burzę,

Gdy słońce wzeszło!? Ludzie!

WAŁĘSA

Ja tu

Rządzę i mówię – jak brat bratu:

Strajk trwa! Musimy wszystkich sprawy

Doprowadzić do końca...

DELEGAT II

Krwawy

On może być!

**SCENA 15**

Przed budynkiem dyrekcji, w oddaleniu brama nr 2.

Wbiega Delegat IV

DELEGAT IV

Ja z rafinerii

*(zdyszany*)

Przybywam... i bez kokieterii

Oświadczam, że jesteśmy... z wami!

Strajk podjęliśmy. Ale sami

Nic nie znaczymy, jest nas mało.

Poprzyjcie nas!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

80 *Leszek Wierzchowski*

WAŁĘSA

To już się stało.

(do tłumu)

Poprzemy ciebie przyjacielu!

Chcecie strajkować?

TŁUM

(głośno, po obu stronach bramy)

TAK!

WAŁĘSA

Czy wielu

Jest tych, co nie chcą? (*po chwili)* Nie ma. Cisza.

Więc – strajkujemy! Każdy słyszał?

Chyba, że nie chce ktoś, więc proszę–

Bramy otwarte. Ja nie znoszę

Przymusu – w imię demokracji!

(strażnicy otwierają bramę)

PIEŃKOWSKA

*(do Wałęsy)*

Patrz – tłum wychodzi!... Nie masz racji,

Lechu, każąc otworzyć bramy.

Bo czego my się doigramy –

Że wyjdą wszyscy! Lechu, błąd.

Zatrzymajmy ich, chodźmy stąd

Pod bramę!

*(do Borowczaka i kilku młodych robotników)*

Chłopcy, zamknąć bramy!

By nikt nie wyszedł. Ogłaszamy

Powszechny strajk!

BOROWCZAK

A szumowiny,

Zdrajcy, strachliwi – niech w maliny

Precz idą! Kiedy brak im ducha.

PIEŃKOWSKA

*(do Wałęsy)*

A my – do tłumu! Niech nas słucha!

*(po chwili)*

Ludzie przywykli do rozkazów

I posłuszeństwa. Więc od razu

Trudno im myśleć – wybierają

To, co wygodne, nie ufają

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 81*

Jeszcze swej sile, wciąż się boją

Represji. Trzeba ich powstrzymać

Siłą – innego wyjścia nie ma!

DYREKTOR

*(przez mikrofon)*

Mówi Dyrektor stoczni. Strajk

Został zakończony. Proszę

Do godziny osiemnastej

Opuścić teren zakładu.

WAŁĘSA

*(przez mikrofon)*

Strajk stoczni został zakończony.

Ogłaszam strajk solidar...

(wypowiedź zostaje przerwana, na skutek wyłączenia prądu)

PIEŃKOWSKA

Są mikrofony wyłączone.

I już się z nich skorzystać nie da.

WALENTYNOWICZ

Ludzie wychodzą z hal...

PIEŃKOWSKA

*(do Wałęsy)*

W ich stronę

Musimy biec – bo będzie bieda

Zakładom, które nas poparły!

(Od tej chwili aż do końca aktu III–ego kilka razy słychać powtarzany z taśmy magnetofonowej przez głośnik głos Dyrektora: „Mówi Dyrektor stoczni... etc" Pieńkowska i Wałęsa szybkim krokiem idą w kierunku bramy nr 2.)

SZCZUDŁOWSKI

*(przemawiając do grupki robotników)*

Polacy, gdzież jest duch wasz hardy,

Wolności duch! Czyż wy bastardy?

Zrzućcie poddańcze posłuszeństwo,

Rządu bezprawie, okrucieństwo

I własną niemoc! Wy, ułomni –

Kupcy swej woli? Wy – strachliwi?

Niech was nadziei duch ożywi

Tak, jak praojców – druhów Szeli!

Byście na klęczkach nie musieli

Żyć w swej ojczyźnie, ni potomni.

Miejcież wy godność! W Bogu wiara,

Że nasze być zwycięstwo musi:

Niech każdy z nas strach w sobie zdusi

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

82 *Leszek Wierzchowski*

Przed złem wszechmocnym. Dość go, wara!

Tak stanie się – lecz wpierw musicie

Pragnienie swe potwierdzić życiem.

*(po chwili)*

Zbudź się w nas, zbudź sarmacki duchu,

A ty się, bracie w ducha – wsłuchuj!

(Część robotników zatrzymuje się i zostaje na terenie stoczni. Niektórzy wyszedłszy za bramę, po chwili namysłu wracają. Są także nieprzejednani. Przybywa grupa dziewcząt i chłopców z Ruchu Młodej Polski, naklejają plakaty z hasłami: „Ogłaszamy strajk solidarnościowy", „Strajk solidarnościowy trzon" itp.)

PIEŃKOWSKA

Zostańcie! Jeśli ustąpicie –

Straszna historia się powtórzy,

Jak było ternu lat dwanaście,

Dziesięć czy cztery. Nędzne życie

Spadnie na tych szlachetnych ludzi,

Co nas poparli! Złość swą zgaście,

Teraz złej ona sprawie służy.

Zrozumcie mnie. Niech was nie łudzi

Rzucony z łask czerwonej władzy

Ochłap pieniędzy – wymuszony!

Zetrzyjcie z oczu nalot sadzy –

Sukcesów swych!... Uderzmy w dzwony

Pełnej WOLNOŚCI! – Bo za taką

Sprawę zginęli nasi bliscy

Pod bramą stoczni przed dekadą

Lat: zastrajkujmy razem wszyscy!

Robotników z innych zakładów

Musimy poprzeć **solidarnie**.

DELEGAT II

Aż nas milicja wszystkich zgarnie –

DELEGAT III

Pójdziemy wisieć na latarnie?

O, nie ma głupich, idę!

PIEŃKOWSKA

Wierzcie

Mi, trzeba zostać!

DELEGAT III

Być w areszcie?

Dość nerwów, gniewu, sączeń jadu:

Swoje już marny, teraz. inni

Tak jak my tu – cierpieć powinni,

Aż cel osiągną swój nareszcie.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 83*

My przez trzy dni, my przez dwie noce

Strajkowaliśmy, niewyspani.

Pora do domów, do żon, pociech!

*(po chwili)*

Co, mamy cierpieć jaszcze za nich?

Jutro niedziela!

KUNIKOWSKI

Niech odejdą,

Faryzeusze.

WALENTYNOWICZ

Mąciciele!

BOROWCZAK

Karierowicze!

JAGIELSKI

Dezerterzy!

KILKU DELEGATÓW II

Tfu, podziwiajcie tych szermierzy

Niewoli.

KILKU DELEGATÓW III

Precz! A prędzej, śmielej!

KILKU DELEGATÓW IV

Z nich własne dzieci szydzić będą.

**A**

Wnuki się do nich nie przyznają.

C

Lecz im podadzą mocny sznur,

By się nie zerwał u powały.

PIEŃKOWSKA

Dajcie im spokój, tak nie można,

Za swoje błędy dość już mają:

Do czynu trzeba być dojrzałym –

Trzeba im pomóc.

*(kilku robotników wzgardliwie poszturchiwanych przeciska się przez tłum w kierunku bramy)*

KOBZDEJ

Precz za mur

Zakładu! Zdrajcy. My tu sami,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

84 *Leszek Wierzchowski*

Choćby nas garstka pozostała.

Zwyciężymy – tymi rękami,

Co nam rodzona matka dała.

I obronimy naszych braci,

Którzy nam w strajku pomagali.

A zdrajcom – przyszłość niech zapłaci!

My tu – kamieniem będziem stali.

Aż zwyciężymy, do ostatka!

Tak nam każe Ojczyzna–Matka!

KILKU DELEGATÓW III

Rozsądnie mówi – dość cykorii!

F

(do robotnika E)

I znów przejdziemy do historii.

**SCENA 16**

Młodzieniec I – z transparentem Ruch Młodej Polski rozrzuca ulotki, Młodzieniec II – czyta zawarty w nich tekst. Wśród robotników ulotki te budzą różnorodne uczucia: zaskoczenie, zadowolenie, radość, konsternację, dezaprobatę etc. Następnie kilkunastoosobowa grupka dziewcząt i chłopców, którzy poprzednio rozlepiali plakaty, teraz wnosi wykonanego

ze styropianu białego orla w koronie – herb niepodległej Polski, przy czym umieszcza

go na murach stoczni.

MŁODZIENIEC II

Jesteśmy z Ruchu Młodej Polski, który w lipcu zeszłego roku skupił wokół siebie młode środowiska ideowe z wielu miast w Polsce. Stawiamy sobie za cel obronę praw człowieka w naszym kraju, obronę praw wspólnoty narodowej, pracę nad przybliżeniem niepodległości Polski...

... dążyć do zmiany moralnego oblicza społeczeństwa polskiego, bronić kultury polskiej przed zniewoleniem, upadkiem i sowietyzacją, upowszechnić dostęp do wiedzy i informacji, rozwijać myśl i program polityczny odpowiadające aspiracjom narodu polskiego.

Ruch Młodej Polski jest niezależnym ruchem ideowym, którego uczestnicy pragną realizować wyżej wymienione cele. Dążenie do tych celów wynika z oceny sytuacji, w jakiej znalazł się nasz naród, pozbawiony faktycznej niepodległości i rządzony nieudolnie przez totalitarną partię komunistyczną.

GRUPA MŁODZIEŻY  
 RUCHU MŁODEJ POLSKI NIOSĄC ORŁA

*(śpiewa)*

PIEŚŃ

Orle w koronie –

Ty, nasz znak:

Na polskim tronie

Wolny ptak.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 85*

Wolność, potęgę

Polsce wróć.

Niewoli księgę

W ogień rzuć.

Polaków znaku

Święty, nasz

Mocarny ptaku –

Kruki strasz!

Wolność, potęgę...

Ty – pan nad pany

Prowadź w bój

Naród kochany

Polski twój!

Wolność, potęgę...

**SCENA 17**

Przybywa Delegat V– ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Któryś z robotników przystawia drabinę do bramy stoczni.

DELEGAT V

Panie Wałęsa, delegatem

Jestem ze stoczni w Gdyni.

My też Od wczoraj strajkujemy.

Zatem by nasze siły nie rozbite

Zostały, trzeba działać razem.

Zwołać komitet, wszak niemało

Zakładów stoi. U was bazę

Komitet może mieć wspaniałą –

Do was najwięcej delegatów

Zewsząd przybyło. A mówiono

Mi w mieście - że już strajk skończono.

Czy prawda to?

WAŁĘSA

(przemawia z drabiny przystawionej do zamkniętej bramy)

Drodzy, nie wierzcie,

Że strajku koniec! Postulatów

Mamy zbyt wiele. Bo cóż z tego,

Że ma być Pomnik, związki wolne,

Podwyżka płac, skoro żadnego

Glejtu pewności! Nie są zdolne

Także zakłady w osobności –

Każdy sam sobie – zabezpieczyć

Spełnienia żądań. Stąd w **jedności**

Naszej gwarancja wspólnej rzeczy.

Będziemy walczyć o swe sprawy,

Ludzi roboty – aż do końca!

Niech wspiera nas, kto Polak prawy,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

86 *Leszek Wierzchowski*

Modlitwą, słowem. Bo już słońca

Rąbek zajaśniał. Bo my bliżej

Zwycięstwa swego z każdą chwilą.

Gdy zwyciężymy – tutaj krzyże

Wzniesiemy. Głowy niech pochylą

Przed nami ci, co nas czołgami

Zgnieść chcieli, zabili nam braci...

Niech nas – rząd żaden nie omami.

Bo znów tragedią będziem płacić –

A wiele było ich! Pamiętam

Poznań i Ursus, Gdańsk i Radom –

Tam nasza krew, rządu przekleństwa

W twarz nam rzucane.

Ziemio, zdradą,

Krwią przesiąknięta, polska ziemio,

Obudź się gniewna w szlachetności!

Wydobądź siły, które drzemią

W trzewiach twych, byśmy – ludzie prości,

Mogli odnaleźć siebie w mroku!

Dodaj nam sił twych, dodaj woli

Tak przy warsztacie jak na roli

I wolną Polskę – wyprorokuj!

By była nasza, była dla nas,

Dobra jak matka, czysta, święta,

Prawdą i pracą przeniknięta,

Dla wrogów swych – nieprzejednana!

Wolą niezłomna, ragą mądra,

Miłością ludu – przeogromna.

Nie łatwowierna, ale pomna

Historii swej i praworządna.

Taką bądź, polska ziemio, dla nas,

Ojczyzno wodzów i geniuszy.

Ty – wciąż rozszarpywana rana

W patriotów czynach, myślach, duszy.

Ja – stąd wyjdę ostatni!... Boże,

Odwagi daj nam! Hartu trzeba

Nam, wytrwałości. Tak jak chleba

Zgłodniały człowiek łaknie. Może

Po wielu strajkach, krwi i trudach

W walce w wolność – nam się uda

Zwyciężyć. Wy wspierajcie nas

Na duchu... Boże!... prowadź nas!...

*(chrypnie, zaniemówił, resztkami sił intonuje Hymn.)*

*„Jeszcze Polska nie zginęła,*

*Póki my żyjemy..."* Niech żyją stoczniowcy!... *„Boże Coś Polskę..." (chrypnie, traci głos całkowicie)*

TŁUM

*(po obu stronach bramy)*

*„... przez tak liczne wieki*

*Otaczał blaskiem potęgi i chwały,*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 87*

*Coś ją osłaniał tarczą swej opieki*

*Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,*

*Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:*

*Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!”*

PIEŃKOWSK A

*(do zgromadzonych na zewnątrz stoczni)*

Mówią wam – tu się więzi ludzi,

Mówią wam – w stoczni leżą chorzy,

To – brednie! Dajcie się łudzić

Podszeptom wroga, co z was tchórzy

Chce zrobić, rozbić naszą jedność.

Wierzcie mi – tu nikt nie jest chory,

Ja, pielęgniarka, wiem na pewno!

Również przez bramę do tej pory

Kto musiał pilnie wyjść – ten wyszedł.

Więc kogo – więzi się?– jak słyszę.

Jest dyscyplina, jest jedzenie.

Wy, odwiedzajcie nas, niech wiemy,

Kto wspiera nas... Na pocieszenie

Zaś powiem wam.. strajkowe wrzenie

Kraj nasz agamia! Nie możemy

Przerywać strajku, bo w zakładach

Wielu bronią się bracia, siostry.

Trzeba im pomóc! To nie zdrada,

Lecz przemyślany sposób prosty,

Że stoczni swej nie opuszczamy,

Choć nasze sprawy załatwione!–

Więc wbrew umowie. Lecz jak mamy

Stąd wyjść, gdy w którą spojrzeć stronę

Przybywa mrowie niezliczone

Przedstawicieli hut, zakładów,

Kopalń – a liczni jeszcze jadą

Poprzeć nasz strajk! Byśmy zebrali

Wnioski, uchwały i czekali

Tu, nim rządowi wysłannicy

Przyjadą z grzechów się rozliczyć,

Podpisać wszystkich nas żądania!

... Sporo ich jest! Lecz rząd się wzbrania

Podpisać je nam. Stąd przerwanie

Strajku – to zguba! Wręcz się stanie

Szkodliwe dla nas: to, co mamy,

Możemy stracić, gdy przegramy –

Bo pojedynczo każdy słaby.

Rząd pragnie skłócić nas. Trzeba być

Mądrym, ostrożnym! Niech uchwałą

Sejm, rząd, minister zabezpieczy

Nasze zdobycze, by nie stało

Potem się tak, że – nic z tych rzeczy!

Wierzcie mi! Nie wiem, jak przekonać

Was, drodzy, znam wasze obawy.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

88 *Leszek Wierzchowski*

Lecz szala zła już przechylona

Musimy trwać dla dobra sprawy.

O innym wyjściu nie ma mowy –

Więc strajk, strajk **solidarnościowy**!

Zaraz komitet zwołujemy.

A rząd się ugnie – lub zginiemy!

*(po chwili)*

Taka jest prawda, reszta – bzdury.

WAŁĘSA

Teraz – do dzieła!

KUNIKOWSKI

Straż – na mury!

*(Ryk silników nisko lecącego samolotu, Tłum rozbiega się, jakby w obawie przed strzałami karabinowymi. Na ziemię spadają ulotki. Powoli ludzie wychodzą z ukryć, podnoszę ulotki, czytają, po czym z nienawiścią niszczą je i wyrzucają.*

*Brama jest zamknięta, robotnicy ujmują się pod ramiona i odchodzę, Strażnicy z biało–czerwonymi opaskami na rękawach udaję się na mury otaczające teren stoczni.)*

CHÓR

PIEŚŃ III

***My, Polacy...***

*Nie damy sobie kagańca założyć,*

*A gdyby ktoś skrzywdzić nas chciał –.*

*Zrobimy krwawe noce długich noży,*

*Niejeden rozlegnie się strzał.*

*My, Polacy!*

*Nie damy sobie kłamstwa wmawiać dłużej –*

*Naiwność zawsze godzi w nas.*

*Gdy gardzi nami rząd – wzniecimy burzę*

*I jeszcze jedną walkę klas.*

*My, Polacy!*

*Nie damy sobie wszczepić nienawiści*

*Braterskiej, wolny dławić śpiew:*

*My – nie mordercy! Niewolnicy czyści,*

*Na rządu rękach nasza krew.*

*My, Polacy!*

*Nie damy sobie, by przemocą broni*

*Dzielił nas ktoś, nas – polski ród.*

*Lecz mocny uścisk wszystkich bratnich dłoni*

*Będzie nas do wolności wiódł.*

*My, Polacy!*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 89*

*Nie damy sobie wydrzeć z serc miłości*

*Do Polski, w której siostra, brat –*

*Są solidarni – w walce dla przyszłości,*

*Gdzie sprawiedliwość, prawda, ład...*

*My, Polacy!...*

*Nie damy w sobie zdusić ognia wiary –*

*W wolność Ojczyzny, czynu, słów:*

*A będzie trzeba – z Chrystusem sztandary*

*Na bój niech nas powiodą znów!*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

90 *Leszek Wierzchowski*

**AKT IV**

*Wieczór – noc z soboty na niedzielę 16/17 sierpnia 1980 roku. W jednym* z *pomieszczeń biurowych stoczni. Na pierwszym planie robotnicy. Siedzą na płytach styropianu, kucach, materacach. Niektórzy* z *nich śpią, inni obierają ziemniaki lub przygotowują kolację dla strajkującej załogi.*

*W głębi po lewej stronie – inżynier Andrzej Gwiazda i Oficer marynarki handlowej. Inż. Gwiazda, dotychczas pracownik „Firnom", na wieść o strajku przybył do stoczni, gdzie zajął się między innymi organizowaniem aprowizacji dla okupującej zakład załogi. Gwiazda i Oficer rozmawiają, po chwili Oficer salutuje i wychodzi. Dzwonią telefony. Gwiazda odbiera je i wydaje dyspozycje, jest bardzo zajęty.*

*W tym samym czasie – o czym dowiadujemy się – w sali konferencyjnej stoczni obradują delegaci strajkujących zakładów i instytucji. Opracowują postulaty do przedłożenia rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Ich podpisanie stanowi warunek przerwania i zakończenia solidarnościowej akcji protestacyjnej. Dodajmy, że sytuacja robotników jest o tyle ciężka, że nie mają jeszcze konstytucyjnego prawa do strajku.*

**SCENA 1**

Gwiazda, Borowczak, Felski, robotnik B i inni.

B

*(śpiewa i gra na gitarze)*

*„Nie mam teraz czasu dla ciebie,*

*Nie widziała cię długo matka,*

*Jeszcze trochę poczekaj, dorośnij –*

*Opowiemy ci o tych wypadkach..."*

FELSKI

*(wbiegając)*

Mało,

Mało, nas w stoczni pozostało –

Dwa tysiące z dwudziestu! Lub mniej...

GWIAZDA

Kolego Felski, ty się śmiej

Z tego – nie może tu być gorzej,

na Syberii.

FELSKI

*(nadal podekscytowany, wracając do zdarzenia z Dyrektorem)*

…łodzią w morze

Wypłynął, uciekł, jak ten szczur,

Gdy statek tonie.

GWIAZDA

To jest wzór

Postępowania wyższych sfer,

Gdy robotnicy biorą ster

Władzy w swe ręce.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 91*

BOROWCZAK

O desancie

Wojska na stocznię może wieść

Dostał.

GWIAZDA

A może o swą cześć

Nazbyt się troszczył – więc się bał,

Że się robotnik będzie śmiał

Z niego przy bramie, mówiąc: – „Znam cię,

Takiś bohater!..."

BOROWCZAK

Wygwizdano

By go.

FELSKI

Co za cyrk! Nie widziano

Takiego. Zmarłych by obudził!

**SCENA 2**

KUNIKOWSKI

*(wchodząc)*

Noc wkrótce, mało nas. Mnie ludzi

Trzeba, by warty móc obstawić.

A

*(leżący na kocu)*

Ja pójdę! Co się będę bawić

W leniuchowanie. Dość, do diaska,

Wypoczywałem w dzień.

KUNIKOWSKI

*(wręczając)*

Opaska

Tu jest dla pana, wartownicza,

Proszę! Lecz niech pan nie przelicza

Swych sił, nie da się sprowokować:

Trzeba porządek, ład zachować.

Gdyby pan znalazł z alkoholem

Butelki – potłuc je! Swawole

Zażegnać zaraz.

BOROWCZAK

*(do Gwiazdy)*

Pan dziś przybył,

Panie Andrzeju, pan – szczęśliwy!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

92 *Leszek Wierzchowski*

Co tu się działo – nie wie! W czwartek

Wieczorem, gdy pełniłem wartę,

Zrobił mi się zamęt. Jak szalony.

Przybiegł Dyrektor przerażony

Do nas i krzyczy: „Tu zgwałcono Kobietę!

Wkrótce przywieziono

Na wózku – gołą i pijaną,

Zapraszającą. Więc zabrano

Ją do szpitala. Lekarz badał –

A cała stocznia w strachu, blada,

Martwa czekała. Lekarz wyszedł –

I tylko słychać było ciszę.

Wtem rzekł: – „Gwałtu nie było!" – Tyle,

Że się incydent ten niemile

Skończył dla Dyrektora: rzeka

Gniewu opadła, lecz odszczekać

Musiał ten fakt – bo prawda czy nie,

Nim nas posądził – sprawdzić winien.

JAGIELSKI

Nie tacy dyrektorzy święci,

Skoro pilnują ich agenci!–

Ja sam widziałem dobrze, przecie,

Sześciu tajniaków w gabinecie

U Dyrektora. Są tam stale.

GWIAZDA

Wniosek? – być czujnym! By w kanale

Nie skończyć. Zębów swych nie szczerzyć

Do szczurów.

*(do Felskiego, który wychodzi z A i innymi)*

Wstoczni pan młodzieży

Niech powie, że tu pozostała

Połowa ludzi – nie zaś mała

Garść!... Trzeba w ludziach wzbudzać ducha

Nadziei, a będą nas słuchać.

**SCENA 3**

Gwiazda, Oficer marynarki handlowej. Wchodzi Dziennikarz..

GWIAZDA

Więc – załatwione?

OFICER

Załatwione!

*(Oficer salutuje i wychodzi)*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 93*

**SCENA 4**

*(dzwoni telefon)*

GWIAZDA

Słucham..

(po chwili)

Rozkażcie ludziom każdą tonę

Wyładować na ląd. Niebawem

Uruchomię przetwórnie. Sprawę

Już załatwiłem wam. Żadnych strat

Mieć nie będziecie.

*(Odkłada słuchawkę. Żartobliwie, do Dziennikarza i pozostałych)*

Cały świat

Na biedną głowę mi się zwalił!

Tysiące spraw. Jakby się palił

Grunt wszystkim ludziom pod nogami:

Nawet codzienne sprawy proste

Teraz załatwić – wielki postęp!

Mówią – strajk, strach! Ech, głupi strach

Tak ludzi tłamsi, jakby dach

Spadł im na głowę razem z niebem,

Że każdy, co ma robić – nie wie,

Pyta – co robić?

DZIENNIKARZ

Pan ze stali

Jakby miał nerwy; że wybrali

Pana na aprowizatora –

Wspaniała myśl! Bo trudna pora,

A pan – z uśmiechem i humorem.

GWIAZDA

Sybir – to już przeszedłem! Biorę

Więc tutaj sprawy bez paniki.

Bo czym przejmować się!? Bać kliki?

Co robić mam – wiem! Kiedy masz

Ochotę splunąć, musisz twarz

Swą potrzeć.

DZIENNIKARZ

*(zakłopotany, nie kojarzy)*

…potrzeć, a dlaczego?

GWIAZDA

Bo na Syberii mróz, kolego,

Wyplujesz ślinę – wróci lodem,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

94 *Leszek Wierzchowski*

Odmrozić możesz twarz. Narodem

**Też trzeba widzieć, jak kierować:**

*(po chwili, kontynuując)*

Pytają mnie, czy rozładować

Trzydzieści ton filetu ryby,

Bo może zepsuć się. A niby

Dlaczego czekać aż strajk minie?–

Przecież nic złego nie uczynię,

Gdy zabezpieczę ją! Banany

Też statek przywiózł – i znów znany

Problem – co robić? A co, stać?

Dźwigom i holownikom dać

Rozkazy. Zmianę uruchomić.

Kolej i transport powiadomić,

Aby banany rozwozili.

Ech, ludzie głowy potracili.

**SCENA 5**

*(Przychodzą rolnicy}*

**ROLNIK I**

My do pana inżyniera.

**ROLNIK II**

Pana Gwiazdy.

ROLNIK I

Co uzbierał

Kto z nas w polu i zagrodzie,

To przyniósł.

ROLNIK II

Aby w narodzie

Sprawiedliwie być zaczęło.

ROLNIK I

Bo to jest diabelskie dzieło,

Że my na wsi – i nam bieda.

ROLNIK II

Zjeść jest co, lecz żyć się nie da:

ROLNIK I

Rolnik na wsi nie ma prawa,

Co chce, siać...

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 95*

ROLNIK II

Ba! Rolnik dawać Musi płody i bez zysku –

Gdy taki plan władz.

ROLNIK I

Ucisku

U nas tyle...

ROLNIK II

Gdy o ziemię

Ktoś dba dobrze – wywłaszczenie

Wkrótce pewnie go nie minie.

ROLNIK I

Władza czyha, kiedy zginie

Polski rolnik.

ROLNIK II

Toć stodoły

Bronię stawiać! Pewnie goły

Będę chodził, gdy budować

Zabraniają mi.

ROLNIK I

Hodować

Co kto ma, to mu narzuci

Władza gminy.

**ROLNIK II**

Wszędzie ucisk.

Antychłopska polityka.

GWIAZDA

Obronimy i rolnika!

ROLNIK I

Nam się każe, kiedy kosić,

ROLNIK II

A kto nie chce – tego prosić

Nikt nie będzie, bo mu sarni

Skoszą…

ROLNIK I

niedojrzałe zboże.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

96 *Leszek Wierzchowski*

ROLNIK II

I dochodzić chłop nie może

Krzywd.

ROLNIK I

Głód grozi.

ROLNIK II

Nie ma mięsa...

GWIAZDA

Dopomoże wam Wałęsa!–

Po to mamy postulaty,

Aby wreszcie przestał baty

Brać robotnik albo rolnik.

ROLNIK II

Bo co chcemy – to być wolni!

ROLNIK I

Aż człowieka krew zalewa,

Kiedy młóci, a tu plewa

Zamiast ziarna – ale z planem

Władzy zgodnie.

ROLNIK II

Jak pod panem

Feudalnym, pod władz gminnych

Presją żyjem, a co winni–m?

ROLNIK I

Ale rzec coś władzy – strach!

ROLNIK II

Może wstrzymać nam na dach

Przydział papy! – I zawali

Się stodoła, dom, obora.

ROLNIK I

Władza może mścić się!

ROLNIK II

Poradź,

Panie, co robić – strajkować?

ROLNIK I

Sierpień – okres natężonych

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 97*

W polu prac, od których plony

Zależą. Chleb dla narodu

Na cały rok.

GWIAZDA

A więc – powodu

Nie widzę, byście przerwać mieli

Pracę. Nie! Wkrótce się przydzieli

Wam jeszcze grupy robotników,

By wam pomogli. Bo rolników

Będziemy wspierać. Nie ma za co

Dziękować! Potwierdzimy pracą

Nasz sojusz – sojusz uciskanych.

ROLNIK I

Sami sobie będziem pany,

Wy – też sobie!

ROLNIK II

Tam owoce

Są za bramą. Za te noce

Strajku, bierzcie! Bo należy

Wam się – trzeba jakoś przeżyć

Ten czas ciężki!

ROLNIK I

Nawet świnię

Przywieźliśmy – bo jest czy nie

Sojusz miasta ze wsią!?

ROLNIK II

Trzeba –

Damy więcej świń!

ROLNIK I

...I chleba,

Wędlin, jabłek.

ROLNIK II

Wzrosną plony,

Gdy nie będzie chłop strwożony:

Swego – pewny!

ROLNIK I

Winien strach,

Że jest w Polsce wielki krach!

(rolnicy kłaniają się, wychodzą, jeszcze zatrzymują się, po czym wychodzą ostatecznie)

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

98 *Leszek Wierzchowski*

GWIAZDA

Nie daj, Boże, źle wam!

ROLNIK I

Ludzie

Mówią, że Dyrektor uciekł!?

ROLNIK II

Prędko uciekł – prędzej wróci,

Niech się sam o siebie smuci.

**SCENA 6**

*Wchodzą: Pieńkowska, Walentynowicz i Zapolnik*

**GWIAZDA**

Strach, strach, strach!... rano i wieczorem,

Strach, strach, strach – dyktatury wzorem,

Strach, strach, strach... Nawet zastraszanie

Strachem, że strach! Trwa ogłupianie

Bezradnych ludzi, ludzi tłumu –

Jak manekiny bez rozumu –

Spokorniałego. Ręką musza

Człowiek, językiem, ale dusza

W niewoli strachu – na ramieniu,

Pod którym serce. W serca cieniu

Prawda – wre, krwawi i kotłuje –

Lecz nad nią strach! Więc ręka czuje,

I czuje myśl, i czuje język

Wszechprzepotężne strachu więzy:

Na jawie, we śnie, przy obiedzie,

W pracy, w rodzinie i w sąsiedzie,

Nad nami strach i strach pod nami,

Przed sobą strach i przed tłumami,

Strach w cyrku, w kinie i w teatrze

Strach, strach, gdy czytam, słucham, patrzę –

Kręci się, strachu błędny taniec,

A jego celem – zniewalanie!

*(ironicznie)*

Zniewolonymi nie jest sztuką

Rządzić! Strach dobrą jest nauką…

(po chwili, ironiczno–żartobliwie)

Może nie jest tak źle! Niedolę,

Strach, głód – przeżyłem już. Pięciole¬

tnim dzieckiem byłem – przy mamusi

I babci, gdy nas z Białorusi

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 99*

Ruscy wywieźli na Daleki

Wschód. Była wojna. I z człowiekiem

Nikt się nie liczył. Była bieda

I głód, i mróz – tego się nie da

Opowiedzieć krótko. Miliony

Polaków z Kresów w niezmierzony

Obszar Syberii wypędzono

Albo do Kazachstanu. Słono –

Łzami i krwią – okupiliśmy

Wrześniową klęskę Polski. Myśmy

Na wczasach w Pińsku wtedy byli,

Kiedy na Polskę uderzyli

Niemcy z trzech stron, potem niedługo

Z czwartej Rosjanie aż do Bugu

Z armią swą doszli. Wzięli w kleszcze

Polskę – najeźdźcy!

A dziś jeszcze

Kochać ich miałbym, kochać – za to?

I owszem, chętnie, lecz armatą!

Mama w kołchozie robotnicą

Została... Głód był tam! Pszenicą

Żywiliśmy się. Z mamą w nocy –

Ażeby nikt nas nie zobaczył –

Głodny, chodziłem, by kraść zboże,

W dzień gęsi pasać, dobry Boże,

Jesienią ugniatałem glinę

Na budowę suszarni. Zimę

Zaś każdą w przydługiej kapocie

Przechodziłem, którą mi ojciec

Nieboszczyk pozostawił. Wiosną,

Chwasty, co na zagonach rosną,

Plewiłem. Latem zaś przy żniwach

Pracowaliśmy. Matka siwa

Po pięciu latach powróciła

Z nami do Polski.

**DZIENNIKARZ**

A kim była

Z zawodu, czy?...

**GWIAZDA**

Nauczycielką.

Lecz w Rosji w czasie wojny wszelką

Wiedzę musiała rzucić w kąt,

I wykształcenie – paszoł won!

Zakasać rękawy – bo głód.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

100 *Leszek Wierzchowski*

DZIENNIKARZ

Pan zawsze humor ma.

GWIAZDA

To cud,

Że jeszcze żyję. A jak wielu

Z nas nie przeżyło, przyjacielu!

WALENTYNOWICZ

Tragiczne były dni... Panowie,

Gimnazjalistą był we Lwowie

Mój brat. Rosjanie go zabrali

Prosto ze szkoły i pognali

Gdzieś na Syberię. Przepadł! Zginął!

Zresztą – nie jeden on!

ZAPOLNIK

Ja inną

Tragedię przeszedłem. Co z nami

Robiono, Boże!... Byłem zwan

Przez Rosjan – faszyzpartizan!

Lecz to nieprawda – zresztą sami

Osądźcie, znając mnie... W Bydgoszczy

Radziecki tabor wojska gościł

Po wojnie. Ludzie szli do pracy,

Ranek słoneczny był. Gdy wtem

W spieszących ludzi erkaem

Niemieckich niedobitków zaczął

Bić! Byłem jednym z tych przechodniów

I tak jak każdy z nich uznany

Za wroga, szpiega i zesłany

Do łagrów – przez przypadek! Zbrodni

Nie mając żadnej na sumieniu:

Tu – numer mój na przedramieniu

Jest wytatuowany tuszem.

Obóz w Iławie był – nie muszę

Mówić, com przeżył, nic nie winien!

Stamtąd – aż za Dniepr! Tam Katynie

Przeżywaliśmy! Co noc parę

Zbiórek robiono, jak za karę –

Czy ktoś nie uciekł? Wciąż tak samo

Protokół musiał brzmieć: żeś chłopem

Jest albo robotnikiem. Protest –

Wyrokiem był: izolowano

Inteligencję ducha Bogu

Winną, by od Krzywego Rogu

Wysłać ją lub do Zaporoża

Kamieniołomów! Łaska Boża

W tym, że wróciłem po rozłące

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 101*

Do swej Ojczyzny – a tysiące

Polaków padło tam! Zbyt wiele!

Kimże mam dla nich być – mścicielem?

*(wychodzi)*

**SCENA 7**

WALENTYNOWICZ

Radziecko–polską przyjaźń chwali

Rząd nasz, a jak się całowali

Rosjanin z Niemcem – nie pamięta!

Nad Bugiem... I co? Przyjaźń święta

Miała być między nimi. Muszę

To rzec, gdyż boli mnie! Sojusze

Nic warte są\_, nie wsparte siłą

Wzajemną – złudą są! Gdzie schował

Rząd tajny układ Mołotowa,

Co dłoń ściskając Ribbentropa

Rozdzierał Polskę!? Europa

Bez Polski miała być! – W archiwach

Bolesną prawdę się ukrywa,

By nowe młode pokolenia

Nie znały prawdy ani cienia:

Przed czym się bronić? Gdzie zło drzemie?

Jakie wzajemnych bólów brzemię?

Lecz żeby ufny, z trwóg wyzuty

Naród śnił – jadem kłamstw otruty!

W Gdańsku, gdzie pójdziesz, z każdej strony

O łagrach słyszysz. Bo spędzony

Tu naród z polskich Kresów Wschodnich,

Naród, co doznał wiele zbrodni

Wojennych, cierpień i zniszczenia –

A jednak w sercach z pokolenia

Na pokolenie Polskę niósł

I Wolność niósł. I z ust do ust

Miłość Ojczyzny przekazywał:

Taka historia jest prawdziwa!

JAGIELSKI

Żyjemy – lecz jak? – z twarzą w cieniu,

W masce i fałszu, w przygnębieniu

Strachem represji. Wstyd, ohyda,

Do czego się socjalizm przydał

W rękach szalbierzy, w rękach katów:

Że brat się zrobił wrogiem bratu,

Że prawda kryje się w opłotkach,

A człowiek boi się ją spotkać,

Serdecznie jej się w pas pokłonić.

Rękę uścisnąć! Woli stronić,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

102 *Leszek Wierzchowski*

Udawać, że to błahe sprawy –

Byle miał talerz ciepłej strawy.

Jak człowiek spodlał, skarlał duchem,

Ogłuchł, jak bity w skroń obuchem –

Chce żyć, a syto, choćby w cieniu:

Czyż tak czcić mamy swe Millenium!?

Czy taki wniosek z Polski dziejów

Mamy wyciągnąć? Kołodziejów

Historii wyprzeć się uczciwej –

Żyć jako dzieci niegodziwe

Swej Matki – Polski? Niechby kamień

Z Polski nie postał na kamieniu,

Niźli by kajdan biorąc brzemię

Polak zapomniał – o Sumieniu!

KUNIKOWSKI

I cóż nam dał nasz strajk stoczniowy –

Za te cierpienia dni sierpniowych,

Za te nerwowe, groźne noce?

Nędzne, niegodne nas owoce –

Nic! Płac podwyżkę. Żal ogarnął

Mnie... rozpacz. Bo nagrodą marną,

Przyziemną, mdłą i upodleniem

Naszym stała się ta wygrana –

Fikcyjna! Przecież wkrótce na nas

Gradem spaść mogą znów szykany,

A strajk okazać się przegrany,

A zapał nasz w te dni sierpniowe

Zmienić się w lata cierpień nowe –

W łzy żony, dzieci. W przesłuchania,

W rewizje, bicie, szpiegowania

Lub zastraszanie. Strach przeleciał

Mnie, kiedy o swej żonie, dzieciach

Myślałem. Bo w intencję szczerą,

Dobrą władz trudno wierzyć! Ksero –

Glejt bezpieczeństwa marny, ale

Nie wątpię, każdy w kryminale

Znalazłby się, gdyby okazał

Go milicjantom. Pewnie władza

Orzekłaby, że sfałszowany –

A komu miłe są szykany?

Choć glejt ma podpis wojewody,

Jest fikcją, kłodą nam pod nogi!

Czy stąd mój żal?... Nie! – Mocno czułem,

Że wśród dyskusji tej klauzulę

Najistotniejszą na margines

Zepchnięto; mocno czułem winę

Naszą – tak winę, bowiem górę

Wzięły pieniądze! A czyż murem

Walczyliśmy tu o pieniądze,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 103*

Jako nasz główny cel? Nie zbłądzę,

Gdy stwierdzę – to był jeden z celów.

Zaś najważniejszy spośród wielu:

Powołać Wolne Zawodowe

Związki – gdzieś zginął!... Prawo nowe

Wydać, by związki takie stworzyć,

Jakich pragniemy! By nie korzyć

Się u stóp władzy. Pewne wzmianki,

Tak, były – lecz my obiecanki

Władz dobrze znamy. Gdyby nawet

Dano nam związki te, niebawem

W stoczni – upadłyby! Przyszłości

Tu by nie miały, a przykrości

Nas spotkałyby. ––Aby miały

Realną rację bytu, cały

Kraj winny objąć. Wtedy –

Nikt by nam nie napytał biedy!

Rozpacz objęła mnie. Dopiero,

Gdy Lech rzekł: – Solidarnościowy

Ogłaszam strajk! – ten akord nowy

Radością mnie napełnił szczerą.

JAGIELSKI

*(ogarniając wzrokiem zebranych ze pokoju)*

Każdego z nas!

GWIAZDA

Jednak niemała

Załogi część nie zrozumiała

Sprawy – choć niby taka prosta!–

Że wszyscy w stoczni winni zostać,

Aby strajkować solidarnie.

Wyszli. Teraz się każdy garnie

Do nas, wracają. Zrozpaczeni,

W strachu

WALENTYNOWICZ

– by z Polski zło wyplenić!

PIEŃKOWSKA

*(do Kunikowskiego)*

Niech pan nie smuci się! Fortuna

Kołem się toczy. Losu struna

Nie n–toże wciąż nam gorzko grzmieć.

Nie mogą w nieskończoność mleć

Kłamstw w telewizji, radio, prasie

O nas – nie można i nie da się!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

104 *Leszek Wierzchowski*

WALENTYNOWICZ

Jest lepiej niż się spodziewałam:

Do stoczni garnie Polska cała

I zagranica! Ponad trzystu

Już przyjechało specjalistów!

Są naukowcy, literaci,

Są dziennikarze... Wszyscy braci

W nas zobaczyli. Oświadczenie

Piszą do rządu, twierdząc, że nie

W tym cel nasz, by się dzielić władzą –

Nie chcemy władzy! Lecz niech dadzą

Nam wolne związki, wolność słowa.

I nie ma o czym dyskutować

Rząd, lecz podpisać postulaty,

Żądania spełnić. Szybko! Straty,

Jakie strajk przyniósł – będą mini,

Gdy tak, jak chcemy, rząd uczyni.

Właśnie Wałęsa z ekspertami

Pracuje nad postulatami,

Rozważa każde słowo, zdanie.

Trudne, męczące to zadanie,

Bo – stwierdzić trzeba – każdy zakład

Ma swe żądania. Stąd niełatwa

Sprawa – ująć je w żądań parę:

Wspólnych dla wszystkich! Jednak wiarę

Mamy w zwycięstwo! – Niech przekona

Się o tym rząd, przyjedzie do nas,

Do stoczni! Z obrad powracamy

Z Alinką – sprawy dobrze znamy.

GWIAZDA

*(odrywając się od telefonów, którymi był zaabsorbowany)*

Niech rząd nam wciąż nie grozi krwawo –

Bo każdy mieć powinien prawo Człowieka i Obywatela!

(ironicznie, rozdzierając koszulę jak Rejtan)

A nas się więzi! Do nas strzela!

**SCENA 8**

Wchodzą Kobzdej i Szczudłowski

KOBZDEJ

Jutro niedziela – święto ducha,

Z Bogiem nam trzeba dzień świętować:

Zamówić mszę. Słowa wysłuchać

Nadziei.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 105*

SZCZUDŁOWSKI

Ciemna noc i głucha,

A jaki będzie świt? – któż to wie.

Trzeba więc bratniej krwi zapobiec

Rozlewu. Niech ksiądz mszę odprawi

Tu, w stoczni – taka nasza rada.

KOBZDEJ

Czy pomysł ten wam odpowiada:

Pójdzie ktoś pomóc nam?–

WALENTYNOWICZ

Ja. Zaraz

Z warni wybiorę się, choć stara

Już jestem...

KUNIKOWSKI

Wielu, wielu z nas śmiało

Pójdzie, pomoże wam.

SZCZUDŁOWSKI

Udało

Nam się już znaleźć drewna kawał

Twardego, co by się nadawał

Na pomnik–krzyż.

KOBZDEJ

Już na wydziale

Chłopaki toczą go. W zapale

O strajku niemal zapomnieli,

Tak ucieszyli się! Dębowy

To będzie krzyż. By nie ośmielił

Się ktoś go wyrwać – betonowy

Cokół zrobimy. Mamy cegły,

Kilof, łopaty. Umocować

Krzyż trzeba mocno!

SZCZUDŁOWSKI

Niech surowa

Dębowa belka – niepodległym –

Będzie za pomnik. Niech poświęci

Ją rano ksiądz. I niech przeklęci

Będą mordercy. Niechaj rana

Krwawiąca w nas i krew przelana

W majestat krzyża się zjednoczy:

Niech krzyż mordercom spojrzy w oczy

Ze wzgardą, wzgardą! Jak skonało

Z nas wielu.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

106 *Leszek Wierzchowski*

WALENTYNOWICZ

*(z głową wspartą na dłoni, w zamyśleniu; jakby mimo woli)*

Zginie też niemało...

*(Wychodzą: Borowczak, Kobzdej, Kunikowski i Szczudłowski. Walentynowicz, gotowa do wyjścia, staje w drzwiach, jak gdyby chciała coś dodać, dopowiedzieć i dołączy do nich dopiero po Confessiones III)*

**SCENA 9**

Wraca Zapalnik

ZAPOLNIK

Zdrada, kochani! Jako zdradę

Potraktowano fakt, że mrowie

Załogi wyszło. Z Remontowej

Stoczni – widziałem – stamtąd jadę,

Nie wyszedł nikt! – Nie wypuszczono

Ludzi. Komitet twardo trzyma

Wszystkich. Jest jedność, jakiej nie ma

U nas. Jak zdrajcą mną wzgardzono.

Krzyczano: – Zdrada! To jest zdrada!

Wesprzyjcie nas! – apelowali –

Strajk trwa! Więc mówię, by wytrwali:

– Jesteśmy z wami! już narada

Trwa. Lech Wałęsa z ekspertami

Radzi, jak wygrać strajk! Po chwili

Dopiero się uspokoili,

Pewni, że nie strajkują sami.

GWIAZDA

Tu, panie Janku, pańska żona

Była: by wracał pan do domu.

ZAPOLNIK

Spotkałem ją. Lecz zrozpaczona

Wróciła sama, płacząc. – Żono –

Mówię jej – droga, ja zostaję,

Muszę, ryzyka ci nie taję,

Lecz – będzie dobrze! Zwyciężymy!

Nie będą tak jak owej zimy

Strzelać do nas! Ze łzami w oczach

Żona odeszła. Przecież zdrajcą

Byłbym. Wszak – ja tu winowajcą,

Ja ten wznieciłem strajk!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 107*

WALENTYNOWICZ

Prorocza

Oby – słów pana – była struna!

ZAPOLNIK

Gdyby sądzono nas – więzienie

Mnie by przypadło. Na stracenie

Mnie by powiedli! Do pioruna!

Wiem – na mnie wina spada.

Wałęsę także naraziłem,

Ojca kilkorga dzieci. Tyłem,

Jak rak wycofać się!? To zdrada,

Gdybym się teraz miał wynosić.

Zresztą mam dziecko jedno. Prosić

Nie potrafiłbym, by wybaczył

Mi syn mój. Z Lechem zginę raczej!

GWIAZDA

Zwyciężę – chciał pan, panie Janku,

Powiedzieć.

PIEŃKOWSKA

– Byle do poranku

Przetrwać tę straszną noc!

WALENTYNOWICZ

Są sprawy

Bardziej palące niż obawy.

JAGIELSKI

Musimy wygrać! – Bo nauka

Nie poszła w las, lecz w nas jej szukać:

Nie chcemy na bruk od kul padać,

Jak niegdyś w Grudniu... Dużo gadać

Można by o tym! Na ulice

Teraz nie wyszliśmy, by niczym

Nie prowokować. – Doświadczenie

Przydało nam się, jak zbawienie!

Rząd nam zarzucić win nie może,

Warcholstwa brak – i nie daj Boże!

Mówić by wiele.

DZIENNIKARZ

Posłuchamy,

Panie Jagielski – jak u bramy

Padli stoczniowcy. Lat już dziesięć

Mija, a nadal mało wie się

O tym. Nic, nic! Nauczycielem

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

108 *Leszek Wierzchowski*

Byłem wtedy, ale– niewiele -

Mimo, że chciałem – mogłem z gazet

Wyczytać. Wzmianki – tak! O modzie –

Więcej pisano! – Jak więc młodzież

Mogłem nauczać! Tu, tym razem

Okazję mam, by poznać całą

Prawdę tamtych dni – proszę, śmiało!

B

*(gra i śpiewa)*

*„Opowiemy ci o tych wypadkach.*

*O tych dniach pełnych nadziei..."*

**CONFESSIONES III**

JAGIELSKI

Grudzień, pamiętny! Jakże mało

Wtedy chcieliśmy, a skonało

Nas jakże wielu! Zwykłe sprawy.

Czyż finał mieć musiały krwawy?

Rząd jakże nie znał nas, poniżył,

Wybrzeże zasiał lasem krzyży,

Żądania nasze stłumił, zdusił –

Lecz zbrodnie nie dodały mu sił,

Choć wygrał! Wciąż krwawiąca rana

Została w nas – nie pogrzebana

Wraz z zabitymi! Dziś – po latach,

Ta rana młotem krwi kołata

Do naszych myśli, uczuć, sumień –

Pali nas! Lecz – czy rząd zrozumie?

Czegóż chcieliśmy? Zapłacenia

Godnego za trud – by podatek

Znieść od nadgodzin, pomniejszenia

Administracji – cóż poza tym?

Ot, drobne sprawy! Dziś żądania

Nasze o wiele większe, liczne –

Stoczniowców, ale i publiczne,

Społeczne. Zaakceptowania

Żądamy ich, bo nazbyt dużo

Goryczy w nas – jak chmur przed–burzą!

W grudniu strajk się rozpoczął rano:

Wydziałom stoczni wieść podano,

Że wkrótce przed dyrekcji gmachem

Zbieramy się! Więc każdy strachem

Podszyty poszedł na zebranie,

By na dyrekcji wymóc zdanie

Akceptując nasze sprawy –

Nieśmiało żądać, by ustawy

Pewne podjęto. Lecz odmowa

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 109*

Spotkała nas! Gniew zagotował

Się w naszych sercach. Zawrzał tłum

Zjednoczył się! I poszedł szum

Poprzez tysiące zgromadzonych –

(Gotowych iść obalać trony

Natychmiast, nie czekając chwili,

Jak lud Paryża do Bastylii).

Ktoś mówił: – Wyjść na miasto trzeba,

Ludziom pokazać się, a nie bać!

Jesteśmy siłą! Pod Komitet

Partii idziemy! Należyte

Musi być wreszcie traktowanie

Nas! Chodźmy tam – nic się nie stanie

Nikomu. Przecież Robotnicza

To Partia! – mówiąc dalej, krzyczał:

– To Partia, która broni, strzeże

Naszych spraw! Ja w jej pomoc wierzę!

Więc szliśmy. Były nas tysiące,

A każdy w Partię, niby w słońce

Myślą, nadzieją swą wpatrzony.

Szliśmy. A do nas z każdej strony

Przechodnie liczni na ulicy

Dołączali się – pracownicy

Z innych zakładów, I płynęła

Pieśń: *Jeszcze Polska nie zginęła,*

*Póki my żyjemy!* – Po niej

Zaś inna pieśń, prosta jak dłonie

Nasze i mocne. Robotnicze

Jej słowa wiodły nas jak znicze: –

*Wyklęty powstań ludu ziemi,*

*Powstańcie, których dręczy głód,*

*Myśl nowa blaski promiennymi,*

*Dziś wiedzie nas na bój na trud.*

*Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata,*

*Przed ciosem niechaj tyran drży,*

*Ruszymy z posad bryłę świata,*

*Dziś – niczym – jutro wszystkim my...*

Zaintonował ktoś. I lotem

Wznieśliśmy ją, aby nam sił

Dodała, aby godnie żył,

Godnie pracował każdy z ludzi.

A każdy ton jej wiarę budził:

*– Nie damy miana Polski zgnieść,*

*Nie pójdziem żywo w trumnę,*

*W Ojczyzny imię i jej cześć*

*Podnosim czoło dumne.*

*Na sercu oręż toczon nasz.*

*Duch będzie nam hetmanił.*

*Pójdziem, gdy zabrzmi Złoty Róg!*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

110 *Leszek Wierzchowski*

WALENTYNOWICZ

Tak nam dopomóż Bóg!

(po chwili)

Bo nikt nie będzie pluł nam w twarz,

Kłamał nas. Ni tumanił.

JAGIELSKI

Tak pod Komitet Wojewódzki

Partii doszliśmy, by się ludzkich

Warunków pracy, płacy – prosić.

Lecz nam kazano się wynosić

Z niczym! Stwierdzono: – Pomóc chętne

Są władze, lecz niekompetentne

Tu, w województwie – tak do ludzi

Mówił Sekretarz Partii, Jundziłł.

I dodał, że nam nic obiecać

Nie może. Radzi więc nie wzniecać

Zamieszek w mieście, lecz się rozejść!

Po czym technikom z radiowozu

Mikrofon oddał. Wzrokiem rzucił

Chłodnym po tłumie i zawrócił –

Poszedł do swego gabinetu.

Zrozumiał każdy z nas, że nie tu

Gdzie trzeba, przyszedł. Gniew zdwojony

Zawrzał w nas. Każdy zawiedziony

Poczuł się – prysnął mit pomocy

Partii, robotnik spuścił oczy.

Lecz wtem radosne myśli nowe

Przebiegły tłum: – Do Remontowej

Stoczni pójść trzeba, do Północnej.

Idziemy! Muszą być owocne

Nasze żądania. Bo zginiemy

Sami, a razem – nie! Wyślemy

Swych delegatów w Polskę. Czego

Żądamy, niech u Cegielskiego

W Poznaniu wiedzą! Na Śląsk ludzi

Słać trzeba – niech nas nikt nie łudzi

Medalem, premią... Niechaj wiedzą

O co walczymy! – Niech pod miedzą

Haseł zwodniczych nie śpią, ale

Strajkiem nas Poprą, a wytrwale!

Poszliśmy także do Rozgłośni

Polskiego Radia, by się cała

Rzeczpospolita dowiedziała

O nas, by zabrzmiał strajk donośniej:

Lecz – pech! – Prąd został wyłączony

Przez władze. Zamiar był spalony.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 111*

A może by również studenci

Przyłączyli się? – myśli ciche

Wiodły nas pod Politechnikę.

Ale ci byli nieugięci:

– Gdzie wy byliście w marzec ów

Przed dwoma laty. Gdyśmy chcieli

Waszej pomocy? Wielu w celi

Gnije do dziś. Potępień słów

Nie szczędziliście – a więc sami

Strajkujcie teraz! – i plecami

Odwrócili się. Tak, pamiętam,

Jak przykro było nam – jak ścięta

Nadzieja padała po raz wtóry:

Grupka studentów tylko mury

Uczelni swojej opuściła.

By poprzeć strajk, lecz garść – nie siła!

Daremne żale i nadzieje –

Wiatr biednym zawsze w oczy wieje,

Prócz robotników – nikt za nami

Nie ujął się. Byliśmy sami.

DZIENNIKARZ

A w marcu myśmy wystąpili

Przeciwko Partii, bowiem w pęto

Wolność kultury wzięła świętą,

By zdusić ją! Myśmy walczyli,

Chcieliśmy, by wolności słowa,

A nie terroru duch panował

W Polsce. Studentem byłem wtedy

W Gliwicach. Demonstracją – biedy

Napytaliśmy sobie. Siły

Przemocy wielu wymierzyły

Studentom kary: ze studiami

Musieli rozstać się, wcielono

Do wojska ich.

JAGIELSKI

A myśmy z wami

Nie byli razem, bo mówiono,

Pisano" – To antysemici,

Kraj zgubić chcą!"

DZIENNIKARZ

*(ironicznie, ale już bez pretensji)*

I co? Mit chwycił!

JAGIELSKI

*(kontynuując opowieść)*

Tylko nam Partia pomóc może!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

112 *Leszek Wierzchowski*

Jeszcze raz trzeba pod Komitet

Partii pójść! Siłą autorytet

Swój udowodnić! W imię Boże!–

Ktoś mówił. Więc osamotnieni,

Wolę, nadzieję, wszystkie siły

Wytężyliśmy, by ziściły

Się nasze prośby! Gniew nas wspienił

I ruszyliśmy – jak dynamit

Wybuchający z ust hasłami:

Palcie gazety – prasa kłamie!

Palcie gazety – prasa kłamie!

Dołączcie do nas! Chodźcie z nami!

Byliśmy znów pod Partii gmachem.

Gdy wiem stojąca tu na czatach

Milicja przypuściła atak:

już biły milicyjne pałki

Długie po głowach, już granaty

Z gazem łzawiącym prysły!... Na tym

Nie koniec zmagań: władzy strateg

Teraz przeciwko nam do walki

Wprowadzał wozy, by z armatek

Wodnych móc strzelać aż do zmroku.

Myśmy z powrotem odrzucali

Granaty z gazem. Lecz płakali

Ludzie w mieszkaniach, które wokół

Gaz gęsto spowił. Ktoś radiowóz

Chciał nam uszkodzić – zerwał przewód,

Lecz naprawiliśmy go. Znowu

Nacieraliśmy! Pełni gniewu

Chcieliśmy spalić ten budynek! –

Co też nazajutrz nastąpiło:

Z władzą rozmawiać trzeba siłą.

Teraz zaś każdy guz lub siniec

Do domu niósł – pamiątkę zmagań,

Od których gniew rósł i odwaga.

Ucierpieliśmy! – Lecz z Marianem

Zielińskim było strasznie! Ranę

Niejedną miał. Goniony, zbity,

Na rusztowaniach dworca skryty

Przesiedział całą noc – tak kaci

Zemścili się! – że zdrowie stracił:

Bo choć pracuje – do tej pory

Często się skarży, że jest chory.

Jednak tragiczne dni przyjść miały

Dopiero potem. Tych dni chwały

Tak, jak krwi naszej nie wykadzi,

Nie zetrze nikt, choćby nas zdradził!

Był ranek, wtorek, dzień piętnasty

Grudnia. Od tłumu plac się ciasny

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 113*

Stał przed dyrekcją stoczni. Mrowie

Załogi z wszystkich hal. – Panowie –

Wałęsa rzekł – milicja wczoraj

Sześciu z nas uwięziła. Pora

Iść na Komendę, by uwolnić

Niewinnych ludzi. Przecież zdolni

Jesteśmy pomóc im! Rozmawiał

Będę w tej sprawie. Będę stawał

W obronie ich. I prosił łaski

Bożej o pomoc! – tu oklaski

Zerwały się. Narodu fala

Już szła ze stoczni. Patrząc z dala,

Rzekłbyś, że czarne mrowie wyszło

Na ląd i płynie czarną Wisłą,

Szeroką, długą, wręcz bez końca –

Tak szła gniewliwa, złorzecząca

Fala stoczniowców. Przepełzała

Wzdłuż cały Gdańsk. Już dobiegała

Pod gmach Komendy... By przykrości

Nas nie spotkały, dla pewności

Każdy swój numer zamalował

Na kasku. Bo fotografował

Ukryty zdrajca – i niektórzy

Cierpieli potem przez tych tchórzy!

Dość długo trwały już dysputy,

Wciąż czekaliśmy, klnąc! Mróz luty

Przenikał nas – stąd wiele szkody:

Bo chcąc się ogrzać, samochody

Spalono, bito kamieniami

W milicji gmach. – Gdy wiem nad nami

Z drugiego piętra wyjrzał Leszek

Wałęsa, mówiąc: – Niech pocieszę

Was! Zaraz będą wypuszczeni

Ludzie na wolność. Niech kamieni

Nie rzuca nikt!... – Tak też się stało

Lecz milicjantom jakby mało

Było utarczek – nagle z nami

Zaczęli walkę petardami.

Znów bój rozgorzał! Już kompania

Milicji ciżbę szła rozganiać

Pałkami, jednak szybko w tłumie

Zginęła! Biedni! Krew im szumieć,

Burzyć zaczęła się i warzyć:

Zacięty wyraz każdej twarzy,

Świecący wzrok – jawnie zdradzały

Wpływ narkotyków! – Te działały

Czynami. Ale na nic one!

Rychło kompanie poranione

Ustępowały. Nasze łomy

Dotkliwiej biły niźli gromy

Z jasnego nieba! Do szpitali

Robotnicy odprowadzali

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

114 *Leszek Wierzchowski*

Ranionych milicjantów. Z żalem

Okładaliśmy ich, lecz szalę

Przeważył gniew. W scenerii takiej

Pierwszy stoczniowiec padł. Chłopakiem

Był prawie – dziewiętnaście lat

Zaledwie skończył. Był stolarzem.

Jak dzisiaj widzę, kiedy wraże

Narzędzie zbrodni wycelował

W niego kapitan i szarżował

Zaślepion z pistoletem w dłoni.

A gdy już blisko był – wtem z broni

Wypalił! Trwała walka. Racji

Swych broniliśmy. Zaś przy stacji

Kolejowej płonęły wozy

Milicyjne. Z obrazu grozy –

Z ognia i dymu się wyłaniał

Gmach Partii, bowiem zaufanie

Nasze zdradziła. – Akt rozpaczy,

Niemocy, zemsty swej tak znaczył

Robotnik! Wkrótce nad budynkiem

Helikoptery w dół drabinkę

Spuściły, ale nie zabrały

Nikogo – był opustoszały:

Bo gdy się płomień wzbił na murze

Władze uciekły – niby tchórze!

GWIAZDA

Byłem tam! Na Politechnice

Akurat miałem mieć zajęcia

Ze studentami. Ale widzę,

Będąc w pociągu – wkrąg napięcie

Dziwne i szmer... A robotników

Także do Gdańska garść jechała.

Ci mówią: – W mieście bunt! Bez liku

Milicji. Myślę: – Więc dojrzała

Ta chwila dawno wyczekana.

Stało się! *(do Dziennikarza)*  Idę, proszę pana,

Z nimi pod Partii gmach. – Studenci –

Myślę – w lot pojmą, co się święci,

Przyjdą stoczniowcom pomóc dzielnie!–

Nie pojechałem na uczelnię,

Gdzie byłem asystentem.

Przyglądam się: z denaturatem

Butelka leci, za nią nowe,

Ale – nie paliło się. Człowiek

Jakiś do butli wlał benzyny –

Jak buchnie!...

JAGIELSKI

Wtedy takie syny,

Strzelali w tłum z helikoptera!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 11**5*

Tam ranny został Władzio Grudzień,

Który tu jest.

GRUDZIEŃ

(o kuli, z zabandażowaną nogą, którą skręcił; obiera ziemniaki na posiłek dla strajkującej załogi stoczni)

Wspominam nieraz

Tamte dni! Żyję, ale ludzi,

Wielu ich było – nie przeżyli.

Taki mój los: wojna, niewola,

Łagry – a żyję! – I tej chwili

Może doczekam, kiedy pola

Prawu ustąpi przemoc! – Gierek

Zbrodnię sprzed laty nam obiecał

Wyjaśnić. Zdradził! Ot, papierek,

Że byłem ranny. Kula w plecach

Utkwiła mi, ale szczęśliwie

Serce jest całe i aorta.

Przejmować się! Toż ja osiwieć

Dawno bym musiał, a po czorta?

To–ż mi wnet sześćdziesiątka leci,

Zdrowie nie służy – właśnie nogę

Skręciłem, ale trudno przecie

W domu usiedzieć, gdy tu mogę

Przydać się. To–ż strajk, choć jedzenie

Przyrządzę wam. Dziad jestem stary –

Lecz wierzę w naszych snów spełnienie,

Pragnień. I jestem pełen wiary,

Że będzie Polska naszych marzeń.

Że zbudujemy ją! Do Partii

Po to–z wstąpiłem i nie zdradzę

Jej – bo wiem, że ja jestem wart jej!

Ja jestem polskim komunistą

I będę nim, choć los doświadczył

Mnie. To nic! Sprawą oczywistą

Jest, że jednostek błąd nie świadczy

O tym, że cała Partia – zero!

By na partyjnych iść z siekierą!

Na domy ich – z benzyną : *-Hural...*

Gomułka cierpiał też. Ja uraz

Do Gierka mam, że obietnice

Jego stały się marą – niczym

Lub marginesem, czymś zatartym,

Kpiną, utopią, kiepskim żartem –

A wszyscyśmy mu tak wierzyli!

GWIAZDA

Ot, towarzysze – władza! Drwili

Z nas, również z pana, Władysławie!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

116 *Leszek Wierzchowski*

GRUDZIEŃ

*(wskazując na kulę, o której przybył)*

Więc tu przybyłem – w naszej sprawie

Widzę sens, rację! I strajkuję.–

Bo komunista nie żałuje

Krwi ni cierpienia – odda życie,

By naród mógł żyć w dobrobycie!

*(po chwili do Dziennikarza)*

A pan – jest w Partii, jak pojmuję?

DZIENNIKARZ

Czy jestem w Partii? – Tak, wstąpiłem

Do niej przed laty. Wtedy siłę,

Mądrość, zaradność w niej ujrzałem –

Ja zaufałem jej! – Dziś stałem

Się jej rozbitkiem – mam sentyment

Jeszcze, nadzieję. Ale ginę

W tym, co się dzieje tu! Socjalizm –

Tę wartość partii chcę ocalić

Zbrukaną! Polską krwią. – O sobie

Cóż powiem? Byłem żółtodziobem,

Który dbał o dobre wyniki

Na studiach, a do polityki

Nie mieszał się. Więc po namowie

Krótkiej wstąpiłem... A dziś powiem

Wam: wstydzę się za siebie raczej,

Niż dumny jestem! – bo inaczej

Oceniam czyn swój. Bo dziś więcej

O waszych mękach wiem. I w męce

Rozpamiętuję swój postępek –

Cóż ze mnie pozostało: strzępek

Człowieka – ledwie – z człowieczeństwa?

Odrodzić chcę się, gdy przekleństwa

Słyszę, krew widzę w Partii czynach.

A ja wspierałem ją! Gadzina!

JAGIELSKI

*(rozładowując nastrój, z nadzieję w głosie)*

Ale nie wszyscy milicjanci

Przeciwko nam zwrócili krwawy

Oręż. Pamiętam, jak z Warszawy

Oficer klął: – Gdzież dywersanci

Niemieccy są, co Polsce chcieli

Gdańsk odbić!? – Myśmy nie wiedzieli,

Że walka tu z robotnikami...

Nas okłamano! Idę z wami!

Przez dni następne przenikała

Gdańsk groza. W środku grudnia, w nocy

Łoskot stalowych cielsk się wtoczył

Do miasta. Czołgi. Rano stała

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 117*

Przed bramą stoczni rozwinięta

Kolumna wojska. Jak mówiono:

Polskie mundury jego – ono

Jednak nie polskie! – Wszak zaklęta

Rota milczała, gdyśmy do nich

Mówili. Ci wciąż stali głusi.

Więc zastęp kilku z nas wyruszył,

By się przekonać. Nagle broni

Rozległ się trzask, wystrzałów huk,

I braci naszych krew na bruk

Bluznęła. Padli robotnicy,

Jęczeli ranni. Ze stolicy

Rozkaz spełniono. Pozbierali

Stoczniowcy ich. I umaczali

We krwi niewinnej kaski, kiry,

Krwi, którą wysączyły zbiry –

I zatknęliśmy je na bramie

Stoczni, jak ciężki bólu kamień!

Pamiętam – wielu przemawiało

Potem do wojska. W mej pamięci

Obraz kobiety, co Oświęcim

Przeżyła, wrył się: – Ja niemało –

Rzekła – przeżyłam, bo zagłady

Obóz i wiele–m zła widziała,

Zbrodni, lecz takiej – nie! Nie drżała

Wam ręka? – O synowie zdrady!

Czyż wasze serce się nie zlękło,

Gdy strzelaliście do swych braci,

Do ojców! O mordercy, kaci –

Tak młodzi! Gdy im serce pękło,

Cóż wy czuliście? Tu pracować

Przyjdziecie wkrótce; jak spojrzycie

W twarz rodzinom tych, którym życie

Zabraliście? Teraz żałować

Za późno już! Czyż wy, panowie,

Patrioci? Czy ze zdrajcą w zmowie!?

Ale jak gdyby nie docierał

Do nich jej głos – zmarznięci grzali

Się przy ognisku. Ustawiali

Głośniki w naszą stronę:– Teraz

Odwieziemy was – przemawiali –

Wszystkich do domów! Ale trzeba

Zaraz opuścić stocznię, nie bać

Nas się!– I owszem, odwozili,

Lecz – do obozów! Rozwiązana

Została stocznia, strajk zerwany,

Zaś niby wściekłe psy – szykany

Spadły, do dziś spadają na nas,

Choć to już tyle lat!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

118 *Leszek Wierzchowski*

Na wydział

Dano mnie inny – oczywiście –

Za karę. Bo na czarnej liście,

Najaktywniejszych byłem, widział

Na czele strajku mnie niejeden,

Za co do dzisiaj cierpię biedę

Już dziesięć lat: rewizje stale

W domu, szantaże, przesłuchania,

Próby przekupstwa, zmiany zdania –

Szczęście, żem nie zgnił w kryminale!

WALENTYNOWICZ

A jak w Szczecinie było, w Gdyni?

Też krew się lała! Nie uczynił

Rząd nic, by rzeziom tym zapobiec.

Winnych – też nie rozliczył. Powiem

Więcej – do zbrodni on podjudzał:

Bo czyż decyzja była cudza,

Obca, gdy nas do pracy wzywał,

Więc szliśmy, a on rozstrzeliwał

Ludzi z helikoptera w Gdyni!

I – nie ma winnych! Kto zawinił –

Wciąż nie wiadomo, choć są trupy

Nasze, stoczniowców: Europy

Ta zbrodnia – hańbą! Ot, socjalizm,

A myśmy tak mu zaufali.

DZIENNIKARZ

Rząd wzgardził ludźmi, całkowicie

Oderwał się!

(po chwili)

Tak było w micie

O Anteuszu, on jak bóg

Był silny mając pod stopami

Ziemię. Herkules, jego wróg,

Co nigdy pychą się nie splamił,

Zdusił go, kiedy uniesiony

Stracił swą moc! Jest policzony

Dzień władzy tych, co wzrośli z gleby –

Z ludu, a ślą mu łzy, pogrzeby.

WALENTYNOWICZ

Szczudłowski! – on był oficerem,

A że patriota, że miał szczere,

Szlachetne serce i dowody

Dał tego liczne, więc choć młody,

Został zwolniony z wojska:– Chory!–

Napisano mu. Bo pokory

Wobec fałszerzy nie był zdolny

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 119*

Zachować – milczeć! Dziś jest wolny.

Wolny? – bez pracy i na rencie!

Ot, co się ceni: indolencję.

Fałsz, upodlenie! Tfu!, ohyda,

O, wstydźcie się! Wstyd wam się przyda,

Zdrajcy narodu, gdy godzina

Wyroku przyjdzie z ręki syna.

ZAPOLNIK

W siedemdziesiątym szóstym roku

Z pracy zwolniono mnie. Gdy spokój

W stoczni zakłócił strajk. Tym razem

Trwał krótko; prowodyrów – władze

Kazały zwolnić, w zamian reszcie

Przyobiecano spełnić wreszcie

Stare żądania, obietnice.

Skłamano jeszcze raz! – Oblicze

Rządu zostało niewzruszone

Na protest nasz. Tak pozbawiony

Zostałem pracy w stoczni. Ale

Nie tylko ja – wielu! Zaś stale

Licznych szykanowano w pracy,

Przesłuchiwano, by zastraszyć.

– Tak dłużej być nie może! Wnioski

Wyciągnąć czas, w czyn wcielić! Polski

Robotnik nie chce cierpieć dłużej,

Trzeba mu pomóc. Bo czyż służy

Mu, broni go organizacja

Jakaś, Nie! Nie! Dyskryminacja

Musi się skończyć! – myśl przechodził

Naszą bunt, bunt: z niego się zrodził

Komitet Wolnych Związków... Wolnych!

Bo stary związek nie był zdolny

Nawet po stronie naszej stanąć,

A cóż – obronić! Próbowano

Nas szykanować, choć to związek

Też zawodowy, lecz rozsądek,

Odwaga – były jego cechą,

Których w partyjnym związku echo

Nawet umarło! Niewygodni

Byliśmy dla władz, ale zgodni

W swoim działaniu, zapaleńcy –

Więc wolnych związków coraz więcej

Wciąż powstawało w Polsce. Ja sam

Inicjowałem je. By klasa

Nasza, by naród zbuntowany

I zjednoczony – z ust kajdany,

Z rąk i nóg zerwał! Swe oblicze

Dumne odsłonił, chociaż niczym

Dotychczas był dla władz: narzędziem

Pracy, oklasków. By w urzędzie

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

120 *Leszek Wierzchowski*

Uczciwe władze ustanowił –

Służące Polsce i ludowi

Jej ziemi.– Dzisiaj już dwa lata

Nasz Związek działa. I bogata

W szlachetną walkę, prawość, dzielność –

Jego działalność: z oczu bielmo

Jednemu zdejmij, a on wielu

Rodakom zdejmie – tak do celu

Swego dążymy i ofiarnie

Dziś strajkujemy: solidarnie

Razem! – choć droga jest ciernista,

Stroma. I hartu woli, ducha

Trzeba, ażeby nie usłuchać

Wrogich podszeptów. Sam pamiętam,

Jak chciano mnie przekupić – spętać

Mą duszę, wolność – pół milionem

Złotych; chciano mi węgla tonę

Darmo przydzielić. Lecz układy

Takie – nie ze mną! Nic do zdrady

Nie zmogło mnie, bo wyżej cenię

Prawość i wolność niż brzęczenie

Nędznych srebrników! Cóż dokonać

Można choćby za pół miliona?

Hojnie pół roku żyć! A potem?–

Jak zwierzę zdechnąć gdzieś pod płotem,

Lub zdrajca Judasz.

Na spotkanie

Naszej gazety – „Robotnika",

Szedłem, pamiętam. Nagle na mnie

Kilku nieznanych osobników

Napadło. Ręce wykręcili

Mi – jak przestępcy!– Więc krzyczałem,

By mnie koledzy obronili,

Wiedząc, gdzie jestem, gdyż się bałem.

Aby nie przepaść gdzieś bez wieści!

W kanale?: „Jestem Jan Zapolnik

Z Ruchu Oporu. Wieść zanieście...

Uwięziono mnie!" Jak niewolnik,

Byłem dwie doby zatrzymany

Przez milicję – za nic! Dwadzieścia

Razy w dwa lata! Lecz wygramy

Tę walkę, wierzę! Cel jej ziścić

Się musi: bo niepokonanych –

Nie ma! – Przegram? – Zacznę od nowa,

Lecz nikt nie będzie nas katował!

*(po chwili)*

Może–m zarozumiały.

GWIAZDA

Dranie!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 121*

WALENTYNOWICZ

Alinka przez prześladowanie

Straciła męża. Był wojskowym.

Znęcano się – by z zawodowym

Wolnym związkiem zerwała żona,

Nielegalnym! Lecz przecież ona,

Działaczka, jakże...!? Więc wyskoczył

Przez okno –

GWIAZDA

Może go ktoś?...

WALENTYNOWICZ

Oczy

Wytrzyj, Alinko! Masz, kochanie

Dziecko – ono się łez twych stanie

Mścicielem!

(Pieńkowska wzruszona i nieco zażenowana tym, że jej rodzinna sprawa została obnażona publicznie, wychodzi w milczeniu, z chusteczką przy oczach, chcąc ukryć zapłakaną twarz. Dołącza do niej Walentynowicz, która ogarnia ją ramieniem)

B

(po chwili milczenia, w nastroju przygnębienia i stopniowo rozładowanej depresji, śpiewa i gra na gitarze)

Nie mam teraz czasu dla ciebie,

Nie widziała cię długo matka,

Jeszcze trochę poczekaj, dorośnij,

Opowiemy ci o tych wypadkach;

O tych dniach pełnych nadziei,

Pełnych rozmów i sporów gorących,

O tych nocach kiepsko przespanych,

Naszych sercach mocno bijących;

O tych ludziach, którzy poczuli,

Że są wreszcie teraz u siebie,

Solidarni walczą o dzisiaj

I o przyszłość także dla ciebie.

Więc się nie smuć i czekaj cierpliwie,

Aż powrócisz w nasze objęcia,

W naszym domu, który nie istniał,

Bo w nim brak było... prawdziwego szczęścia.

(na widowni nadal panuje półmrok, po chwili robi się jeszcze ciemniej)

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

122 *Leszek Wierzchowski*

**SCENA 10**

***Film albo pantomima***

*Bardzo szybka, wręcz mordercza muzyka, jak w balecie „Krwawe Słońce". Czterech młodych mężczyzn z delikatnie zaznaczonymi różkami na głowie taszczy, są niemal nadzy – jak prawda – tak bardzo ludzcy. Są to ludzie, o których mówi się, że są z piekła rodem, a ich taniec przypomina wyczarowywanie. Może wyczarowują nową rzeczywistość?*

*Po zakończeniu tańca znikają za kulisami sceny, a muzyka organowa, monumentalna, przez chwilę utrzymywana na jednym tonie, przechodzi w nastrojową, baśniową, może niebiańską?*

*Rozpoczyna się:*

**SCENA 11**

**SEN WANDY**

***Film albo pantomima***

*Wanda i Korespondent francuski tańczą w pokoju mocno przytuleni do siebie. Powoli zauważamy zarys buduaru – jakby romantyczne miejsce kaprysów pani domu. Taniec jest zalotny, pełen pożądania, przy włączonej tylko lampce nocnej. Powoli jednak odnosimy wrażenie, że jest to jak gdyby pokój w hotelu. Mieszają się style wyposażenia, co przy trwającym w milczeniu tańcu, stwarza wrażenie coraz bardziej nierealistyczne. Jednakże jest  
w tym jedna wielka konsekwencja – pokój, taniec i sposób zachowania się bohaterów stanowią konglomerat upodobań i pożądania Wandy i Korespondenta. Ich powolne gesty przypominają odzwierciedlenie marzeń sennych w filmie. Wanda udaje, że robi striptiz, po czyni – pocałunki i westchnienia.*

*Delikatna muzyka. Dużo romantyzmu, marzeń, zachwytu i szczęścia. Dużo estetyki i czystości – jak w „Pieśni nad pieśniami" – ale nic z wyuzdania i seksu. Nagle snop jasnego światła, oślepiającego bohaterów i widownię. Światło pada przez drzwi w głębi sceny, które zostały gwałtownie otwarte przez Nieznajomą. Nieznajoma – zalotnie chwiejąc się  
w biodrach, podchodzi do Korespondenta leżącego obok Wandy w łóżku. Beztrosko uśmiecha się i obejmuje go ramieniem. Nieznajomą można potraktować jako przyjaciółkę. Patrzy w oczy Korespondentowi, który zdaje się być zaskoczony. Korespondent patrzy na oburzoną Wandę  
i na Nieznajomą. Wanda pośpiesznie ubiera się, robi to taktownie i dyskretnie, po czyni gwałtownie trzaskając drzwiami, wybiega z pokoju. Po drodze coś mówi, jakby oskarżała siebie lub Korespondenta. Zaciemnienie. Bardzo wzburzona muzyka. Film urywa się.*

*Na scenie niepostrzeżenie pojawia się Chór. Słychać szybkie pulsowanie serca. Serce jest chore. Pulsowanie staje się coraz szybsze, głośniejsze, narastające, konwulsyjne. Dodajmy: rzeczywistość jest tym bardziej nierealna, że np. nawet drzwi zatrzaskiwane przez Wandę, zamykają się bezszelestnie, co podkreśla atmosferę marzenia czy snu.*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 123*

**CHÓR**

**PIEŚŃ IV**

**Kocioł czarów**

**(z lewej)**

*Jak być miało,*

*Tak się stało:*

*Przebiegało*

*Kraj mocarstwem*

*Był, lecz łgarstwem*

*Zmienion w garstkę.*

*Rwij obroże*

*W dłoń swą noże*

*Weź! Otworzę*

*Zdrada cieniem*

*Wchodzi w sienie*

*Potępienie!*

*Zduś zaprzaństwo!*

*Zmień poddaństwo!*

*W wolne państwo!*

*Dość się śniło,*

*Dość marzyło,*

*Dziś – czas siłą*

*Boże, przebacz*

*Nóż, lecz nie bać*

*Nam się trzeba:*

***(z prawej)***

*Życie w zgodzie*

*W Piasta rodzie*

*I w narodzie*

*Garstkę prochu*

*W nim zakochuj*

*Się! Prorokuj!*

*Wam krainę*

*Marzeń – czynem.*

*Choć przeminę.*

*Złudy senne*

*W fakty dzienne*

*Zmień, brzemienne!*

*Wolne państwo,*

*Nasze państwo,*

*Polskie państwo.*

*Łamać kraty!*

*Bić z armaty!*

*Dzień zapłaty.*

*W sad się wkrada*

*Od sąsiada*

*Zdrada! Zdrada!*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

124 *Leszek Wierzchowski*

**AKT V**

*Przed przyozdobioną obrazami Królowej Korony Polskiej – Najświętszej Marii Panny, Papieża – Jana Pawła II, ukwieconą bramą Stoczni Gdańskiej. Przychodzą mieszkańcy miasta. Przez ogrodzenie z żelaznych prętów witają się ze strajkującymi robotnikami, ubranymi w szaroniebieskie kombinezony. Niektórzy z przybyłych przywiązują bukiety kwiatów do ogrodzenia. Przygotowany do niszy świętej ołtarz polowy. Jest niedziela, 17 sierpnia 1980 roku. Piękna słoneczna pogoda. Łzy wzruszenia i nadziei na lepsze jutro. Radość z poczucia żywiołowego wybuchu tłumionej dotychczas narodowej solidarności społeczeństwa, ale także strach przed siłą komunistycznej władzy i gniew za jej liczne, stale powtarzające się błędy i wypaczenia. I optymizm płynący z faktu, że obawy ataku wojska i milicji na stocznię w minioną noc nie potwierdziły się – być może atak ten wcale nie nastąpi?*

*Natomiast wielokrotnie, m.in. w 1956 i 1970 roku w Polsce, kraju politycznego terroru i komunistycznej dyktatury polała się robotnicza krew, a wielu opozycyjnych działaczy zostało uwięzionych.*

**SCENA 1**

**EKS – POWSTANIEC WARSZAWSKI 1944 ROKU**

O dniu, dniu piękny i szczęśliwy!

Jakże się cieszę, że dożyłem

Tej drogiej chwili, starzec siwy.

Ja – niegdyś młody – też walczyłem,

Jak wy dziś. Powstańcem Warszawy

Byłem w pamiętnym krwawym roku

Czterdziestym czwartym.– Wciąż dla sprawy

Walczymy, wciąż. Aż łza się w oku

Z bólu, ze szczęścia żwawo toczy!

Zwyciężaliśmy. Kiedy Armii

Czerwonej było już przyczółki

Widać za Wisłą. Wtem żandarmi

Niemieccy zawezwali pułki

Czołgów na odsiecz, a pomocy

Zabrakło nam. Choć swoje oczy

Do Rosjan każdy z nas kierował

O pomoc, lecz tam trwała zmowa

Milczenia, zdrady. Tylko z nami

Chrystus był, cierpiał, z nami wierzył

W zwycięstwo, kiedy kanałami

Przedzieraliśmy się, by przeżyć.

Lecz gdy zabrakło już bandaży,

Lekarstw i wody; gdy karabin

Dłonie od kul wybitych parzył

I rosły krzyże za krzyżami;

Ostatni pocisk, gdy wystrzelił

Powstaniec w gruzach swego miasta,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 125*

A z wrogich czołgów po kolei

Faszysta, mszcząc się, ogniem parskał –

Wiedział powstaniec, że przegrana

Jego – po walki dwóch miesiącach,

Walki nierównej. Na kolana

Padł wtedy, modląc się gorąco

O tę nadzieję, z którą stawał

Zbrojnie, by wolna znów Warszawa

Była i Polska, kraj kochany.

I nie bolały go już rany,

Gdy konał, bowiem swą nadzieję

Zostawiał żywym.

Wy szczęśliwi

Bądźcie! Zwyciężcie! Zajaśnieje

Polska wolnością i zadziwi

Przyjaciół swych i swego wroga.

Módlcie się, walczcie – w imię Boga!

(Żegna się znakiem Krzyża, następnie symbolem Victorii pozdrawia robotników i odchodzi. Rozpoczyna się msza święta)

**SCENA 2**

*Kadrowa wylewnie, z otwartymi ramionami wita panią Annę Walentynowicz. Sytuacja przypomina pocałunek Judasza złożony Chrystusowi na Górze Oliwnej.*

**KADROWA**

Kiedy wręczałam ci zwolnienie

Z pracy, uwierz mi – rozstrojona

Byłam nerwowo! Wierz mi, cenię

Cię przecież bardzo: wyrzucona

Ma przyjaciółka na bruk! Aniu,

A może wstąpisz po śniadaniu

Do mnie na kawę. Jak kobiety

Poplotkujemy.

WALENTYNOWICZ

Nie, niestety –

Jest strajk, tu moje miejsce. Wiele

Roboty mam – i dziś, w niedzielę!

KADROWA

Czy wiesz, dlaczego cię zwolnili

Z pracy? Oni się ciebie bali,

Że rewolucję zrobisz. Chwili

Tej strzegli się.

WALENTYNOWICZ

Nikt nie obali

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

126 *Leszek Wierzchowski*

Tego, co ma stać. Ot, i mają –

Rewolucję! Niech się kajają

Ci, co nieczyste mają dłonie.

KADROWA

A ty dziś w glorii, jak w koronie!

*(po chwili)*

Wiesz, gdym się o tym dowiedziała,

Że ci krzywdzące dokumenty

Mam wręczyć, głowa rozbolała

Mnie, brałam relanium.

WALENTYNOWICZ

Nikt święty

Z nas. jednak mogłaś się nie zgodzić

Na czyn ten – sprzeczny z twym sumieniem –

Teraz cię wyrzut dręczy, chodzi

Za tobą. Ja cię bardzo cenię,

Przebaczam: dobrze się skończyło –

Pracuję znów!

KADROWA

Lecz wiesz, kochana,

Gdybym niesubordynowana

Była, pewnie by się skrupiło

Zło wszelkie na mnie i bez słowa

Szef zwolniłby mnie. A ja córę

Mam, dla niej trzeba mi pracować.

WALENTYNOWICZ

Powinnaś zrobić awanturę;

Nie drżeć przed szefem jak owieczka,

Lecz się sprzeciwić w słusznym gniewie –

Właśnie dla córki! Rodzicielka,

Powinnaś tak postąpić: lepiej

Stojąc umrzeć, niźli na klęczkach

Żyć – to jest nasza mądrość wielka

I nasza siła. Osiągają !

Cel swój ci, co dążą uparcie

Do niego. Potem się kłaniają

Zaszczyty same im.

KADROWA

*(z uznaniem, żartobliwie)*

0, czarcie!

*(Walentynowicz i Kadrowa odchodzą)*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 127*

**SCENA 3**

Pieńkowska, Felski, Delegaci, Robotnicy; w osobnej grupie Dyrektor, Korespondent amerykański i Korespondent chiński.

PIEŃKOWSKA

I co? Czy nie wstyd wam, panowie,

Wam, którzy nas opuściliście

W najcięższej chwili – dziś przychodzić?

DELEGAT II

Głupi byliśmy, że tak powiem.

F

Szkoda, że bramę otwarliście.

DELEGAT III

Z czasem się rozum w człeku rodzi:

Nieraz dopiero pohańbiony

Wie, jak uczynić.

F

Gniewu żony

Niejeden zląkł się.

A

Dekownicy!

KILKU DELEGATÓW II

*(zza ogrodzenia, żartobliwie)*

Witamy ciurów! Do ciemnicy

Na chleb i wodę!

DELEGAT II

Czy wpuścicie

Nas dziś do stoczni? Do wspólnoty

Swojej przyjmiecie?

A

Przynosicie

Nam wstyd i hańbę!...

DELEGAT III

Boże drogi,

Gdybym przewidział rzeczy kolej,

Gdyby mnie nie przejęła trwoga –

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

128 *Leszek Wierzchowski*

Bo każdy bał się! – pewnie olej

Znalazłbym w głowie, a nie w nogach.

Czy mnie wpuścicie?

F

Mnie od tchórzy

Wyklęła żona, wypędziła

Z powrotem...

KILKU DELEGATÓW III

Tchórz, tchórz – aż się kurzy!

F

Mówi: toż ja bym się spaliła

Ze wstydu!

DELEGAT II

Teraz wiem już po co

Tutaj winienem być! Już więcej

Nie opuściłbym was.

FELSKI

Tu nocą

Trzeba było być, gdyśmy w męce

Trwogi czuwali. Z nami wtedy

Być trzeba było! Dziś – pół biedy!

PIEŃKOWSKA

(zdecydowanie)

Niektórzy z was wczoraj wieczorem

Już powrócili, ale i wy

Chodźcie! Szanujcie tych, co wzorem

Są poświęcenia. A nikt mściwy

Dla was nie będzie, lecz serdeczny.

DELEGAT II

Wiemy, że nasze miejsce z warni

Razem, choć to czyn niebezpieczny –

Lecz byliśmy delegatami.

DELEGAT IV

*(ironicznie)*

Tak, w domu! W domu!

DELEGAT III

To ze strachu,

Z głupoty, z nieuświadomienia.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 129*

KILKU DELEGATÓW IV

Zdradziliście nas...

(Pieńkowska wskazuje strażnikowi, aby wpuścił przybywających na teren stoczni. Wkrótce za ogrodzeniem rozlegają się serdeczne koleżeńskie pozdrowienia.)

Witaj Stachu!

Cześć Zyga! Jak się czuje Gienia

I dzieci. Przyjdą dzisiaj? Klawo!

A wojsko – wejdzie? Będzie krwawo?

(E i F w osobnym miejscu)

E

Ciut się spóźniłeś. Była dzisiaj rano

Twa... filozofia! Nigdy nie widziałem

Jej, a dziewczyna urocza jak anioł,

Że pewnie wpuściłbym ją – tak zdurniałem

Podchodzi do mnie, o przepustkę prosi,

Blaga, nalega, łzami się zanosi,

Że nie wiedziałem, co robić, bo słono

I mnie się w oczach zrobiło. Z kłopotu

Komendant straży mnie wybawił. Bierze

Ją na bok, pyta o co chodzi. Co tu

Panna porabiasz? A ona mu szczerze

We łzach wyznaje:– Chciałam stoczniowcowi

Oddać się, oddać z wdzięczności!

F

Ba, gdybym wiedział wcześniej!

I co? I co?

E

Słowik

Musiał odfrunąć:– Poszła ty na grzyby!–

Krzyczał staruszek. Ale się omylił:

Gdzieś tam chłopaki dziewczynę wpuścili.

(w innej grupie)

FELSKI

A ile myśmy wycierpieli

Wieczorem, gdy Dyrektor uciekł

Ze stoczni łódką! Już myśleli

Stoczniowcy – będzie desant, ludzie

W strachu modlili się, kajali,

Nim spadnie na nas los zagłady.

Inni śmiali się, aby blady

Płomień nadziei móc rozpalić

W gorącej wierze w swą wygraną.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

130 *Leszek Wierzchowski*

Wy przychodzicie teraz, rano –

Kiedy najgorsze już minęło

Zdenerwowanie. Ale z Bożą

Pomocą wytrwaliśmy! Dzieło

Swe budujemy, choć nam grożą

Stale przemocą militarną

I szykanami – lecz wygramy!

Nie weszli w nocy. Czy cmentarną,

Krwawą taktykę zarzucili

Na zawsze? Czy to złuda chwili –

By z większą mocą móc uderzyć,

Rzucając czołgi i żołnierzy

Na nas? – Dowiemy się niebawem,

Jeżeli padną salwy krwawe.

(po chwili, ze innym nastroju)

Niezłą mieliśmy też zabawę,

Kiedy Dyrektor samochodem

Wrócił. Przy bramie straże prosił: –

Wpuście mnie, wpuście!– Więc na wodę

Wskazano mu: jak się wynosił,

Tak niech powróci. Inną bramą

Starał się dostać, lecz tak samo

Zażartowali zeń chłopaki:

Wjechał – szpalerem – niby jaki

Dostojnik państwa.

DELEGAT II

Jak tłumaczył

Się, po co uciekł?

FELSKI

Mnie mówili,

Chciał zmienić odzież. Lecz któż raczy

Znać prawdę. A cośmy przeżyli!

(inna grupa)

KORESPONDENT CHIŃSKI

(do Dyrektora)

Czy pan ze zdarzeń rad?

Czy już z fotela spadł?

KORESPONDENT AMERYKAŃSKI

Mister Director, pan uciekał,

Czy prawda to? Dla czytelnika

W Ameryce – this is sensation,

Ja na to czekał.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 131*

**DYREKTOR**

Machinacjom

I kłamstwom czas położyć kres:

Nie uciekałem wcale!

KORESPONDENT AMERYKAŃSKI

Yes.

DYREKTOR

Szef wzywał mnie do Zjednoczenia

Na dwie godziny. Zatłoczona

Była brama i stąd..,

KORESPONDENT CHIŃSKI

Doceniam,

Szczery jest pan.

DYREKTOR

(kontynuując)

Ja protestuję,

Mnie się oczernia! Ja się czuję

Wciąż dyrektorem.

KORESPONDENT AMERYKAŃSKI

Ktoś uderzył

Pana, obraził?

DYREKTOR

Nie, nikt.

KORESPONDENT AMERYKAŃSKI

Wierzy

Pan w Boga?

DYREKTOR

*(przemilczając odpowiedź, po chwili)*

Powiem:– Tak, mam żal

Do swej załogi. Zakończenie

Strajku być miało, a ciągnięto

Strajk całą noc i trwa – to pęto

Może być – zgubą! A ja cenię

Rozsądek, grę fair. I przyznają

Stoczniowcy sami, że wygrałem

Pierwszą część strajku. Oni mają

Też to, co chcieli – a niemało

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

132 *Leszek Wierzchowski*

Zyskali dobra! Uwierzyli

W swą moc, szaleni! Zagubili

Się w sukces swój dzisiaj bogaci!

To źle, bo wszystko mogą stracić.

**SCENA 4**

*Na zewnątrz stoczni Nauczycielka I , Nauczycielka II. Na terenie stoczni Kobzdej i Robotnicy*

NAUCZYCIELKA I

Nie dziwię się, że nam nie wierzą

Uczniowie, że kontakt z młodzieżą

Tracimy – my nauczyciele!

Ale historia krwią się ściele

Pod stopami. A w podręcznikach

Drażliwych faktów się unika.

Prawdę przemilcza tam, gdzie krwawi –

W imię przyjaźni? Kogóż bawi

Fałszywa przyjaźń! – Ta buntuje

Naród, który się władcą czuje

Polski – co stwierdza konstytucja.

A potem krzyk: – Kontrrewolucja!

NAUCZYCIELKA II

Przyjmijcie od nas swetry, koce –

Ogrzejcie się, bo zimne noce:

Musicie zdrowi być, strajkować

W imię narodu. Bóg was prowadź!

KOBZDEJ

Dziękuję wam! I dziękujemy

Wszyscy. Bo same, przecież wiemy,

Macie niewiele. Jakie wieści

Nam przynosicie?

NAUCZYCIELKA I

Łez boleści

I szczęścia pełne.

NAUCZYCIELKA II

Pokrzepienia –

I wiary w was, w dzień przemienienia!

NAUCZYCIELKA I

O strajku w Gdańsku, gdy plakaty

Uczeń rozlepiał, przez tajniaka

Został złapany. Więc chłopaka

W las wywieziono, dano baty.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 133*

Błąkał się malec zapłakany

I wylękniony, zanim wrócił

Do domu.

KOBZDEJ

Dranie! Pora ucisk

Z narodu zrzucić – jak kajdany!

A

Niech rząd nasz nigdy nie pozwoli

Narzucać sobie obcej woli –

Wbrew narodowi!

C

Znieść podziały

Wrogie: rząd – lud, co osłabiały

Polskę – w jedności naszej siła.

**A**

O, gdybyż władza z ludem była!

NAUCZYCIELKA II

Ja uczę milicjantów. Trzęsą

Mi się na lekcjach geografii –

Bo mało który co potrafi:

Mówią, że muszą wpierw z Wałęsą

I jego bandą się rozprawić!

Więc praca z nimi równa męce.

A ich przybywa coraz więcej,

Jak grzybów po deszczu!

NAUCZYCIELKA I

Świat zbawić

Już Chrystus chciał, lecz podli, mali

Ludzie:– Ukrzyżuj go!– wołali.

Niech Bóg wam szczęści! Lecz się strzeżcie

Wrogów...

TŁUM

(nasilający się śpiew religijnej pieśni)

*Słuchaj, Jezu, jak cię błaga lud!*

*Słuchaj, słuchaj, uczyń z nami cud!*

*Przemień, o Jezu smutny ten czas,*

*O Jezu, pociesz nas!*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

134 *Leszek Wierzchowski*

KOBZDEJ

*(z wiarą)*

Zwyciężymy, bo wreszcie

Z inteligencją robotnicy

I chłopi – razem!

NAUCZYCIELKA I

A w stolicy

Rząd was szkaluje, krzyczy:– Hurra,

Kontrrewolucja!

A

Kłamstwo!

B

Bzdura!

NAUCZYCIELKA I

Oto ze szkoły fakt: chłopaka

Milicjant zbił bez racji zdania,

Tłumacząc się, że uczeń słowem

Brzydkim obraził go. Więc drakę

Zrobiliśmy, bowiem niemowę

Pobił!... Cóż, że się potem kajał,

Że z komendantem przepraszali.

Że to jest jakaś nieszczęśliwa

Pomyłka!– lecz gniew ludzi pali,

Gdy władza władzy nadużywa.

ROBOTNICY A, B, C:

**A:** Gdy zwyciężymy – w ludziach strach

Przed władzą runie, niby gmach.

**B:** Bezprawie zginie.

**C:** Obywatel

Przestanie w nogach swych czuć watę.

NAUCZYCIELKA II

Nieustraszeni, jak ze stali!

KOBZDEJ

Zapewne byśmy nie wytrwali,

Gdyby nie wiara, przeświadczenie,

Że walka słuszna, że spełnienie

Żądań, by stało się, potrzeba

Strajkować razem – władz się nie bać!–

Innej broni nie mamy, lecz złość,

Lecz gniew nasz milionowy!– Już dość,

Dość szkalowano nas i bito,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 135*

By ktoś u władzy miał koryto

Pełne dobrodziejstw! Dość gadali

Nam: To socjalizm jest, socjalizm.

Dziś chcemy mieć socjalizm inny:

Nie dla elity, ale gminny,

Inteligencki, robotniczy,

Jak Polska Polską – sprawiedliwy!

A nie fałszywy, krwawy, chciwy,

Bo nie socjalizm to, lecz faszyzm

Lub gorzej – bo się wojskiem straszy

Nas, robotników! Oczernieni

Przez Rząd i Partię, naznaczeni

Piętnem warchołów – mamy woli

Do walki dość, by kres niewoli

Zadać lub zginąć! Bo czym życie

Ludzkie jest w bagnie!? – to jest gnicie,

Nędzne butwienie żywej tkanki,

Więc – wegetacja? Nikt w organki

Nas nie zamieni, byśmy grali

Tak, jak się jakiejś chce kanalii,

Wiwatowali i klaskali,

A w bagnie grzęźli coraz głębiej!

My, dęby – serce w nas gołębie,

Lecz krzywd dość! Dziś wyszliśmy z cienia,

By żądać zadośćuczynienia!

**SCENA 5**

Przed stocznią stoi Żona i Córeczka,

za ogrodzeniem robotnik C – mąż i ojciec; potem także Felski.

CÓRECZKA

*(ze łzami w oczach – tuląc się do matki)*

Tatusiu!...

C

Nie bój się!... Córeczkę

Tatuś kocha i wkrótce wróci,

Piękną opowie ci bajeczkę –

Córeńka niech mi się nie smuci!

ŻONA

W tą noc w gorączce dziecko spało,

Budziło się wołało: – Tato,

Tatuś!... Gdzie tatuś jest? – pytało,

A Gdańsk znów witał swego kata:

W puste ulice śpiące w mroku

Wpełzł wąż pojazdów uzbrojonych

Milicji – czyżby się do skoku

Czaił, strajk zdusić? Przez zasłony

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

136 *Leszek Wierzchowski*

Okien widziałam w strachu, w gniewie,

W bezsilnym bólu aut znicze

Smętne, jak gdyby na pogrzebie

Płaczki głoszące, że jest niczym

Życie człowieka.

Czułam krew –

Jak niegdyś w grudniu – trupy, strach,

I was idących w strzałów siew

W myślach widziałam – to mnie w snach

Widmo zadręcza. Ledwie zmrużę

Oczy – już widzę dni tych burzę!

(po chwili)

Co u was, w stoczni?...

C

Cisza wokół,

A w nas nadzieja i – niepokój.

FELSKI

(*przechodzi, rozdając ulotki przez szczeliny w płocie)*

Szturmu nie będzie dziś, uwierzcie,

Na stocznię! Milicja ma w mieście

Zadanie: strzec je do rozruchów,

Grabieży sklepów i podpaleń

Urzędów i nie myśli wcale

Nas atakować! Kilku zuchów

Z milicji mówiło mi o tym,

Gdy przejeżdżali tuż za płotem

I uśmiechając się – życzliwie

Machali do nas.

C

*(komentując)*

W naszym zrywie

Atak – to byłby gest ostatni

Rządu: nie wyrwałby się z matni

Jak rekin z sieci, którą sobie

Narzucił sam. Skończyłby w grobie

Jak samobójca!

(po chwili)

Ta noc dla nas

Była najcięższa. Nikt dziś oczu

W stoczni nie zmrużył. Aż do rana

Trwały obrady. Wreszcie poczuł

Robotnik wartość swego zdania!

Przybyło wielu delegatów

Z wielkich zakładów. Swe żądania

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 137*

Ujęli w formę postulatów

Wspólnych dla wszystkich w Polsce załóg.

Powstał nasz program, nasz – narodu:

Jak się wyzwolić z tego smrodu

Bezprawia, moralnego kału,

W który nas Partia zaślepiona

Wciąga... A Naród, Naród – kona!

ŻONA

A może dalibyście spokój,

Przerwali strajk – bo co się stanie

Z warni?– Z obawy łza się w oku

Kręci. Co będzie? Zaufanie

Do ciebie mam, mężu kochany!

Nie, nie zniechęcam cię – masz zdanie

Swoje. Lecz jeśli was w kajdany

Zakują, co się wtedy stanie

Ze mną i z dzieckiem?– Sama nie wiem,

Postępuj godnie, słusznie! W gniewie

Myśli me coś niewoli, pęta.

Tu masz jedzenie, papierosy,

Nowe gazety i ubranie.

Co chcesz, przyniosę, byś miał dosyć!

Jak zechcesz – tak też niech się stanie!

C

Córeczko, nie płacz! Droga Żono,

Nie smuć się!– Mówisz, co zrobiono

Z nami przed laty – czy się stanie

Tak samo dziś? Wierz mi, kochanie:

Dziś wielka ludzi jest dojrzałość,

Świadomość żądań – tak się stało,

Bo zła zbyt wiele! Dość rozpaczą,

Dość strachem żyć!– A niech tam kraczą,

Że będzie desant – lecz ty nie wierz!

ŻONA

A gdyby był?

C

Robotnik w gniewie

Spuściłby statki na pochylni,

Potonęłyby – my tu silni,

Nie martw się! Potem raz za razem

Wybuchałyby butle z gazem,

Płonęły smary. Uwolnione

Z uwięzi dźwigi – jak zwalone

Dęby runęłyby. W gruz – hale

Zmieniłyby się.

ŻONA

Straszne!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

138 *Leszek Wierzchowski*

C

Z żalem,

W ostateczności i rozpaczy

Zrobimy tak – niech Bóg wybaczy!

**SCENA 6**

Wanda i Korespondent francuski.

KORESPONDENT FRANCUSKI

Wanda niedobra! A ja chciałem

Zaprosić madame do hotelu

Na noc. Uroczym pani ciałem

Zachwycać się!

WANDA

Mogłabym wielu

Mieć mężczyzn. A mam – żal do pana:

Zbudziłam się dziś potem zlana,

Z sercem dzwoniącym, pełnym szału,

Gniewu, pogardy i pomału

Siadłszy na łóżku wspominałam.

Śniło mi się, że się oddałam

Panu – a było to w hotelu.

Noc upływała nam wśród trelów,

Czułych całusów, miłych psotek:

Kocicą byłam, a pan – kotek.

Było cudownie. Ach, kochałam

Pana prawdziwie! Zasypiałam

Już prawie po miłosnym znoju,

A ze mną pan. Wtem do pokoju

Naszego wchodzi bez pukania

Obca kobieta. Ba! Ubrania

Ze siebie ściąga i – Mon amie!–

Do pana mówi, ramionami

Tuli się doń. A ja, strwożona,

Pańska kochanka, cudza żona,

Wybiegam z łóżka, kostium wdziewam:

– Pan ze mnie zadrwił!– podejrzewam,

Więc gniewam się, pana przeklinam

I smutno mi – bo moja wina,

Żem taka lekkomyślna była!

Trzasnęły drzwi... Tak się skończyła

Nasza przygoda – sen przeklęty:

Ja–m zła na pana, a pan – święty.

Nie winien nic – tak mną wstrząsnęło

Snu szatańskiego straszne dzieło!

Ja lubię pana, nie ukrywam –

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 139*

Mogłabym nawet być szczęśliwa

W pańskich ramionach. Gdyby pora

Beztroska była – nie strajk, skora

Może byłabym do oddania

Panu się. Teraz – coś mi wzbrania,

Coś w gardle ściska: strajk za bramą,

I tam mój mąż! – Trudno jest damą

Jak motyl być – z kwiatka na kwiatek –

Kiedy mąż walczy jak bohater:

Nie mogłabym! Na dobrą sprawę

Zaproszę pana, lecz na kawę.

Niech pan nie mówi nic: szczęśliwa

Byłam. Przepraszam, mąż mnie wzywa!

(dobrodusznie i zalotnie uśmiechnięta, na znak tajemnicy przyłożywszy palec do ust, odchodzi w kierunku portierni)

**SCENA 7**

Walentynowicz, Borowczak, Gwiazda, Jagielski, Korespondent francuski i Dziennikarz

DZIENNIKARZ

(do Borowczaka)

Prawda czy plotka to, że w Gdyni

Partyjni byli wyrzuceni

Za bramę stoczni. Robotnicy

Władze zakładu chcą rozliczyć

I zrobić sądy kapturowe –

Wręcz chiński strajk?

BOROWCZAK

To plotki nowe!

Strajk w Gdyni trwa, lecz jest fałszywa

Pańska pogłoska. I podrywa

Do robotników zaufanie:

Panikę sieją różne dranie,

Co chętnie by nasz strajk zdławili –

Oni tę plotkę rozpuścili.

KORESPONDENT FRANCUSKI

*(do Jagielskiego)*

Zmęczony pan, nieogolony.

JAGIELSKI

Bo prowokacje z każdej strony:

Dziś w nocy w bramę kamieniami

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

140 *Leszek Wierzchowski*

Rzucano, a my – nic! Nic nami

Nie może wstrząsnąć, wyprowadzić

Z równowagi, by się nie zwadzić

Z kimś z zewnątrz. Wnet by wykorzystał

Rząd sprzeczkę, przysłał może z trzysta

Czołgów?– Nic nigdy nie wiadomo!

Trzeba być czujnym. Czasu chwili

Brakuje, byśmy się umyli,

Wyspali.

GWIAZDA

W nocy telefony

Dzwoniły, że jest podpalony

Nasz hotel robotniczy, szyby

Wybite w nim! Ale nie ryby

Jesteśmy, aby nas na haczyk

Złapać – ze stoczni wyjść! Zobaczyć

Poleciliśmy naszym krewnym.

Bo – mówiąc szczerze – to nikt pewny

Nie był: a może z każdej strony

Hotel milicją obstawiony?

DZIENNIKARZ

I co?

GWIAZDA

Kłamano! Ale jasno

Każdy zrozumiał z nas: na miasto

Nie wolno wyjść – trzeba się strzec,

Aby uniknąć wszelkich hec!

KORESPONDENT FRANCUSKI

A gdzie jest Rada Zakładowa –

Czy wam pomaga?

BOROWCZAK

Głowę chowa

W piasek jak struś. Przewodniczący

Związku już w pierwszy dzień gorący,

Gdy wybuchł strajk, miał wyżywienie

Załatwić nam. Lecz polecenie

Razem z nim – Bóg wie gdzie!– przepadło:

Krewni przynoszą nam, znajomi –

Więc śmiejemy się!

JAGIELSKI

A część ludzi,

Ci, w których strajk nasz popłoch wzbudził –

Najczęściej zaś karierowicze –

Poszła na urlop. Urlop wzięli:

By wyprzeć się, że nie widzieli

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 141*

Niczego, nie słyszeli. Mieszać

Ich w strajk, by mieć psy na kim wieszać

W razie przegranej – to nie dla nich:

Jakże – funkcyjni – ukarani?

Po prostu bali się odsłonić

Swoje oblicze. Potem oni

Będą najlepsi, im medale

Będą przypinać – przecież stale

Tak działo się!

BOROWCZAK

Lecz dziać przestanie:

Nadejdzie czas, gdy praca a nie

Fałsz i obłuda będą w cenie:

Nasze to zmieni pokolenie!

Zmienimy także i poglądy –

Uzdrowimy je! Słyszę:– Rządy

W Polsce Stocznia Lenina zmienia,

Tutaj odważni ludzie, twardzi,

Rewolucyjni...

KORESPONDENT FRANCUSKI

Komunardzi!

WALENTYNOWICZ

Myśli Lenina – nie docenia

Partia, wypacza je! A Lenin

Mówił: gdy nawet szczyptę racji

Robotnik ma – trzeba docenić

Go, by się ustrzec deformacji

W pracy, w rządzeniu – w każdym względzie.

Bo jak robotnik chce – tak będzie!

**SCENA 8**

WAŁĘSA

(przemawia pod bramę stoczni)

Kochani, teraz wam przedłożę

Nasze żądania! A Ty, Boże,

Błogosław nam – niechaj się staną

Rzeczywistością wyczekaną,

Jak niegdyś Chrystus! Jest ich wiele –

Dwadzieścia jeden, przyjaciele,

Dlatego z żądań tych wymienię

Te, co w największej dla nas cenie.

Pierwsze – czas przyszedł, by odnowę

Przeżyły związki zawodowe,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

142 *Leszek Wierzchowski*

Które w obecnej swej postaci

Są zastraszone, bo im płaci

Władza. To od niej dzisiaj wolne

Być muszą, aby były zdolne

Bronić nas, gwarantować prawa,

Przeciwko władzy murem stawać,

Kiedy nam zechce krzywd przysporzyć!

Aby nie płaszczyć się, nie korzyć,

Musimy więc mieć silne, zdrowe

I – wolne związki zawodowe.

Wolne – od wpływu partii, stronnictw,

By przepaść znieść między my –

Przez którą morze krwi wyciekło,

Krwi bratobójczej!– Polskę w piekło

Ta przepaść nieraz zamieniła.

Gdy rząd lub partia zbłądzi – siła

Naszego związku je sprowadzi

Na tor właściwy – będziem radzi!

A tę możliwość zabezpieczy

Prawo do strajku. Strajk – uleczy

Władzę z nadużyć: tej źrenicy

Wolności w Polsce robotnicy

Dotąd nie mieli – stąd zła tyle!–

Dziś zaufali swojej sile.

A gdzie jest równość wobec prawa?

Nie ma! Powinna więc ustawa

Znieść przywileje! By cwaniacy

Nie mieli zysków z nich, lecz z pracy:

Dygnitarz winien Polsce służyć,

A nie nurzać się wśród nadużyć.

Mówimy – w kraju źle się dzieje –

A winne temu przywileje–

Czego przykładów mamy wiele.

Czas także – nie bać się w niedzielę

Iść do kościoła!– Nikt sojuszy

Państwowych przez to nie naruszy:

Bo hańbą są prześladowania

Za wolność słowa i wyznania –

Tę wolność przecież gwarantuje

Nam Konstytucja! Proponuję

Też, by do nauki przywróceni

Byli studenci wyrzuceni

Za przekonania swe z uczelni;

A także ci szlachetni, dzielni

Co nas uczyli przed latami

Walczyć o godność – strajkiem.–

Psami Potem ich szczuto, wyrzucono

Z pracy na bruk: niech nasze grono

Powiększą – wrócą! Niechaj liczni

Więźniowie wyjdą polityczni

Na wolność! – WOLNOŚĆ – ta zawarta

Na najpiękniejszych Polski kartach:

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 143*

To podłe, aby ktoś za wiarę

Lub przekonania cierpiał karę.

Z niewoli wciąż historia drwi,

Wolność – z ciemiężców rodząc krwi.

Zbyt długo ludzka godność w bólach –

Gdzie demokracja? Jest postulat,

By z gospodarczych malwersacji

Ojczyznę wyrwać!– Tutaj racji

Wszystkich środowisk, warstw społecznych

Wysłuchać trzeba. Niebezpiecznym

I złym byłoby – w reform planie

Na jednej partii liczyć zdanie,

Tak było dotąd: przez to szans

Kraj wiele stracił, aż wpadł w trans

Kręcenia się w kryzysu kole,

Zamiast rozkwitać na cokole

Miłości, pracy i nauki –

Zrobiono błąd, za który wnuki

Przeklinać będą swoich dziadów

I plwać na ich grobowy padół!

Żądamy, by wynagrodzenie

Za pracę zwiększyć nam. Bo w cenie

Wszystko wciąż rośnie – każdy przyzna,

Że większa z dnia na dzień drożyzna:

Zamiast idei wciskać watę,

Trzeba nam dać rekompensatę!

Zajrzyjmy wreszcie do szpitali!

Bonzowie nasi budowali

Pałace, wille i urzędy

Partii, milicji, aby względy

Swe przed narodem zabezpieczyć:

Kto myślał z nich – czym naród leczyć!?

Szpitali brak! Tutaj poprawa

Szybka konieczna, to jest sprawa

Paląca! Może by tak sale

Urzędów zmienić na szpitale,

Wille – na żłobki? To ogromne

Sprawy i o nich nie zapomnę,

Nie zapomnimy! Przyrzekamy

Na ten Chrystusa krzyż u bramy!

Przyrzekam: wolność naszą wskrzeszę

Z wami! Lub zginę! Jeśli zgrzeszę.

(nie kończy – jego przemówienie zostaje przerwane „Pieśnią robotników niosących krzyż")

**SCENA 9**

Brama stoczni zostaje otwarta. Wychodzą z niej – Borowczak, Felski, Kunikowski i Szczudłowski, którzy niosą wielki, dębowy krzyż. Tłum rozstępuje się na boki.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

144 *Leszek Wierzchowski*

PIEŚŃ ROBOTNIKÓW NIOSĄCYCH KRZYŻ

Hej, w górę krzyż, nasz pomnik święty!

Zamordowanych braci krzyż.

Zdrajco narodu – bądź przeklęty!

Choć ty masz armię, choć z nas drwisz.

Ten krzyż – to zdrajcom szubienica!

To dla was, bohaterów, hołd,

Przed którym bledną wroga lica

I w strachu wciska wojsku żołd.

Kochani bracia – tu pawilon,

Gdzie wy padliście, dziś miał stać,

Aby zakłamać prawdę siłą –

Ot, fakt – rów pod fundament znać!

Kochani bracia – by tę ziemię

Przed stocznią, co splamiona krwią,

Naród zapomniał – ogrodzeniem

Chciano do stoczni włączyć ją!

Kochani bracia i bezgrobni,

Tu niegdyś parking chciano wznieść:

By ziemi brakło pod wasz pomnik –

Dziś weźcie go i godną część!

Tej ziemi świętej – współmogiły

Braterstwa bronił każdy z nas:

Aż słowa w krzyż się zamieniły,

By drwił z ciemiężycieli mas.

*Ksiądz Henryk Jankowski poświęca Krzyż–Pomnik i udziela błogosławieństwa wiernym. Tłum intonuje hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Wokół krzyża robotnicy modlą się za swych zamordowanych w Grudniu 1970 roku krewnych i kolegów – stoczniowców. Pod krzyżem składane są wiązanki kwiatów i wieńce. Zapalone zostają świeczki i znicze. Coraz częściej w oczach ludzi pojawiają się łzy. Nagle tłum rozstępuje się – w głębi sceny widać ołtarz. Po bokach wierni. Kapłan, który odprawia mszę, teraz zwraca się z apelem.*

KSIĄDZ JANKOWSKI

… Wzywam was do miłości wzajemnej, poszanowania i spokoju.

Błogosław, Boże, waszej walce i spraw, by synowie Twoi

nie musieli nigdy więcej krwi bratobójczej przelewać.

Spraw, aby walka ta zakończyła się wzajemnym zrozumieniem

i pokojem!

TŁUM

*(po obu stronach stoczniowej bramy)*

Amen!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 145*

**SCENA 10**

Misterium żałobne przerywa biegnący z budynku stoczniowej dyrekcji Robotnik A

A

Wieść z Warszawy, niosę w pędzie!

Jutro – do nas – tu – przybędzie

Delegacja rządowa.

Rząd chce dogadać się!

WAŁĘSA

To nowa

Wreszcie mądrzejsza polityka.

Strzelania do nas rząd unika:

Bo gdzie się strzela, tam się ginie:

Być może rząd zginąłby – czy nie?

GWIAZDA

(z właściwą sobie żartobliwą ironią)

Niech się kaja wniebogłosy

Partia, Rząd – jak u Canossy

Murów niegdyś wielki mocarz,

Gdy mu papież przytarł nosa.

Vivat Gdańsk! I Papież Vivat!

Partia niechaj siebie kiwa!

Rząd niech siebie zwodzi, mami,

Jak nas niegdyś przed latami:

Dzisiaj – wiemy, co jest grane!

Dzisiaj każdy sobie panem.

I kto chce być wodzem naszym,

Niech nie łudzi nas, nie straszy,

Bo tresurą można psami,

Rządzić – lecz nie

(po chwili)

Polakami!

WAŁĘSA

Strzeżmy się! Niech nas nikt nie dzieli –

Ze słabym się nie będą liczyć.

Władzy – dość żeśmy wycierpieli

Podłości! Gdy nas pałką ćwiczyć

Musiał milicjant, kuć w kajdany

Lub strzelać do nas. Nas – narodu,

Co podniósł pięść przeciwko władzy,

By ustrzec dzieci swe od głodu,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

146 *Leszek Wierzchowski*

Kłamstwa. Byśmy nie byli nadzy,

Abyśmy wolność i rozsądek –

Nie przemoc, niby chleb dzielili,

Za naturalny praw porządek.

Za sprawiedliwość – narzucili

Nam wyrok: śmierć! śmierć! śmierć! Nam z rodu

Piasta, co z wrogiem nie znał miru,

Co hydry dusił już za młodu,

Nie bał się śmierci ni Sybiru,

Co ginął w oświęcimskich piecach,

Walczył na obcych lądach, morzach,

Lecz trwał – szlachetny! Choć na plecach

Ciążyła mu niełaska Boża

Zbyt długo! Naród powołany

Dziś do wolności, niech pamięta:

W jedności – Polski los wygrany,

W solidarności – wola święta!

Rozważni bądźmy i świadomi

Czynów swych. Aby kraj ratować

Teraz, nim wróg się połakomi,

Nim zacznie strzelać. Pora schować

Własne niesnaski – bo są sprawy

Ogromne, które załatwienia

Przez nas czekają i naprawy!

Zbyt wiele mamy do zmienienia

I tego nikt nie zrobi za nas,

A wręcz przeszkodzi nam – to znana

Taktyka panów twardogłowych,

Co przed narodem w strachu mrą,

Co jak pchły krew narodu ssą –

Tyranów, zdradzić nas gotowych!

Wierzcie – ci nie wygrają z nami:

Dziś społeczeństwo – nie ciemniacy,

Których omami się słowami,

By nie widzieli nic prócz pracy,

Jadła, napoju, swego brzucha,

A gdy rząd krzyknie – naród słucha

I w strachu drży! To dawno nie my,

To obraz przez rząd wymarzony:

Kontrrewolucji – nie pragniemy,

Nie w tym rzecz! Lecz by tumaniony

Naród nie musiał być, jak chłystek!

Wizjami wciąż nierzeczywistej

Świetlanej Polski – w krwawej, mglistej

Historii tkwiąc! Ażeby prawo

Nie było w rękach władz zabawą!

Gdy nas oszczerców słowa wzruszą,

Nie trzeba zaraz odpowiadać:

Czyńmy szlachetnie! – moja rada –

A podli sami się wykruszą.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 147*

Dość było haseł i hasełek,

Wizji, omamień, świecidełek,

Oklasków, wrzasków i rozkazów

Aż balon pękł – z nadmiaru gazu:

Tak pękło w Polsce bezhołowie –

I oby poszło nam na zdrowie

Od robotnika po premiera!

I nie masz, nie masz już frajera

Pośród nas – na nic hasła, krzyki,

Z nich nie zbudujem republiki –

To jeden wielki pic! I w sumie

Nie ważna liczba porozumień

Z władzami, gestów czy papierków –

Z nich nie wyłuska się cukierków,

Nikt nas wolnością nie obdarzy,

A kto nie wierzy – ten się sparzy!

Lecz wspólnie – ramion, głów wystarczy,

By strat moralnych, gospodarczych

Ojczyzny wielką moc odrobić,

By znów ją mogły laury zdobić

Tak, jak w pradawnej wieków chwale!

Inicjatywy, pracy, ale

Potrzeba będzie też kontroli –

Wtedy nikt sobie nie pozwoli

Na nadużycia albo straty

I będzie wolny i bogaty

Kraj – Polska! Lecz się strzeżmy drani,

Byśmy nie byli oszukani!

Nikt mnie nie będzie straszył, zwodził:

Swymi ścieżkami będę chodził!

Czy Polska będzie niepodległa?

Kiedy niewoli młyński kamień

Z szyi nam spadnie? Choćby zbiegła

Moc lat, wierzę, że dzień nastanie,

Gdy w czyn przemieni się pragnienie:

Wróg pierzchnie! Polska w bohatera

Szatach opuści piekieł cienie

I nie będziemy już cieniami

Swej matki. Wierzę! A więc z wami

Jestem i z wami Polskę zmienię!

Prawda, walczyliśmy już nieraz,

Lecz pojedynczo, poróżnieni,

Dziś tu jesteśmy wszyscy – razem:

Bohaterscy, nieustraszeni!

Bo długo leżeliśmy płazem,

Kneblami nam zatkano usta,

Krew z nas sączono, karmiąc łzami,

Dziś każdy z nas poznał oszusta,

On – dłużej już nas nie omami!

A kto nam grozi, kto nas straszy,

Że przez nasz gniew Ojczyzna zginie,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

148 *Leszek Wierzchowski*

Ten wróg! Lęka się racji naszych,

Swą zgubę widzi w naszym czynie!

On – Polskę przywiódł do ruiny,

Zgniliznę nazwał moralnością,

Aż kraj zaszedł w ślepe koleiny –

Ot, komu bunt nasz w gardle kością!

Otrzyjcie łzy. Nikt nie pokona

Narodu, który się nie dzieli:

Nie będzie straszny nam chłód celi,

Gdy celem – Polska wyzwolona!

By nasze dzieci, nasze wnuki

Nie musiał więzić nikt, katować,

By trupów ich nie rwały kruki,

Nie będziem głowy w piasek chować!

Wy – moją armią...

TŁUM

Boże, prowadź!

*Podczas przemówienia Wałęsy wchodzą i stają przed nim – Dziewczyna w ludowym stroju kaszubskim i młody Rybak. Można w tym zdarzeniu widzieć daleką analogię do wizyty .Cyryla i Metodego – chrześcijańskich misjonarzy z IX wieku w gościnnym domu Piasta Kołodzieja, ojca królów Polski. Dziewczyna i Rybak przyklękają, w ich dłoniach widzimy poduszkę, na której spoczywa Złoty Róg. Podają go Wałęsie. Wałęsa lekko uśmiechnięty, zadowolony, ale także świadom spoczywającej na nim ogromnej odpowiedzialności i ciężaru zadań, powoli bierze Złoty Róg i przytyka go do ust. W tym czasie rozlegają się echa rozkołysanego dzwonu Zygmunta, dolatujące z dalekiego Krakowa. Dzwonu, którego serce zwiastuje najważniejsze wydarzenia w historii.*

CHÓR

(i zebrani śpiewają)

PIEŚŃ V

*Złoty Róg ci przynosimy,*

*Dmij! Dmij!*

*Lechu – wodzem cię czynimy,*

*Dmij! Dmij!*

*Niechaj wstrząśnie Róg narodem,*

*Dmij! Dmij!*

*Niech przywróci nam swobodę!*

*Dmij! Dmij!*

*Róg ten niegdyś przed latami –*

*Dmij! Dmij!*

*Miał z Krakowa ruszyć z nami –*

*Dmij! Dmij!*

*Na bój z wrogiem, lecz w nurt Wisły –*

*Dmij! Dmij!*

*Wpadł! Dziś Róg wyłowiliśmy!*

*Dmij! Dmij!*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 149*

*Ale nie zgub go – strzeż Boże!*

*Dmij! Dmij!*

*Bo gdy w Gdańsku wpadnie w morze –*

*Dmij! Dmij!*

*Długo może szukać naród –*

*Dmij! Dmij!*

*Rogu, w którym swobód zaród!*

*Dmij! Dmij!*

*Zagrzmij w Róg ten z całej siły,*

*Dmij! Dmij!*

*By się nasze sny spełniły,*

*Dmij! Dmij!*

*By więżące nas struktury*

*Dmij! Dmij!*

*Pękły jak Jerycha mury.*

*Dmij! Dmij!*

*Niechaj w Gdańsku cud się stanie:*

*Dmij! Dmij! -*

*Polska – z kolan niech powstanie!...*

*Dmij! Dmij!*

*Zawołamy lud wszelaki,*

*Dmij! Dmij!*

*I weźmiemy Piastów znaki,*

*Dmij! Dmij!*

*Z naszych ramion zrobim szyki,*

*Dmij! Dmij!*

*I ruszymy – niewolniki,*

*Dmij! Dmij!*

*A ty Rogu grzmij, prorokuj –*

*Grzmij! Grzmij!*

*By nie cofnąć w boju kroku!*

*Grzmij! Grzmij!*

*Grzmij nam wielką moc działania,*

*Grzmij! Grzmij!*

*Moc zwycięstwa, moc bratania,*

*Grzmij! Grzmij!*

*Grzmij rozważnie i pomału,*

*Grzmij! Grzmij!*

*By starczyło nam zapału.*

*Grzmij! Grzmij!*

*I do walki, i do pracy,*

*Grzmij! Grzmij!*

*Aż zjednoczą się Polacy.*

*Grzmij! Grzmij!*

*A Ty nam błogosław, Panie –*

*Grzmij! Grzmij!*

*Aż zjednoczą się Słowianie,*

*Grzmij! Grzmij!*

*Aż zjednoczą się narody,*

*Grzmij! Grzmij!*

*Jutrznio prawdy i swobody -*

*Lśnij!...*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

150 *Leszek Wierzchowski*

Jeden z robotników zrywa zwisający z muru rządowy afisz z gniewem rozdziera go na strzępy i wyrzuca do kasza na śmieci. Ludzie biorą się za ręce, jednoczą, a na głos trąbki rozlegający się za sceną – jest to Złoty Róg, tworzą zwarty pododdział. Pododdział maszeruje z transparentem, na którym widnieje hasło:

TU ZGŁADZONO REPRESJE

Na murze z czerwonej cegły hasło:

BÓG ZWYCIĘŻY – SOLIDARNOŚĆ Z BOGIEM!

Na pustej scenie DZIENNIKARZ przeglądający swe notatki, samotny i zamyślony.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 151*

***\* \* \****

***STAN WOJENNY***

***13 grudnia 1981 roku w Polsce***

***Zabrali ich…***

Zabrali ich, zabrali! Tej grudniowej nocy,

Wiele, wiele tysięcy! Niewoli prorocy,

Komunizmu naprawcy – patriotów pędzili

Z ich mieszkań prosto na śnieg i kolbami bili

Bosych, ledwie w koszuli – tak, jak ich zastali

W czasie snu.–O, janczary, ludzie duchem mali

Cóż wy nieśliście Polsce? Krew , płacz i zgryzoty–

Czarną noc komunizmu i wzgórze Golgoty.

Wy, szermierze niewoli, świetnie uzbrojeni,

Aby zdusić miliony bezbronnych. Nie zmieni

Nas wasza przemoc, bracia zaprzedani władzy

Obcej i obcej sprawie – choć skuci i nadzy,

I na mrozie trzymani godzinami, bici.

A zniewolony naród z pęt wyrwane dłonie

Wzniesie Bogu w podzięce! –Żaden imperializm

Terroru nie trwał długo i ten w gruz się zwali:

I choć złamano w Polsce wolności sztandary,

Wierzę, że nowe wzniesie – ludów solidaryzm!

*Grudzień 1981*

*Niepokornym, patriotom,*

*Bojownikom o wolna i niepodległą Polskę,*

*uwięzionym i internowanym*

*w nocy z 12/13 grudnia 1981 roku*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 155*

***Byłem wśród was…***

Byłem wśród was. Zatkniętych jak czarne sztandary

Na metalowych prętach ogrodzenia. Szyby

Kopalni w tym dniu wyły – bolesnym milczeniem.

Ale radosne białka waszych oczu wtedy

Nie przeczuwały śmierci. Tliły się nadzieją

Wydartą własnej piersi i depczącą przemoc.

Nadzieją, którą ręce do was wyciągane

Matek, ojców i licznych obcych nieznajomych –

Wręczały wam w uścisku i w słowach: ”– Nie dajcie,

Nie dajcie się!...”. I była w tych słowach otucha

Silniejsza niż triumf zła, była wiara w miłość.

Braterstwo – ale nigdy w bratobójcze kule,

Którymi was zgładzono, nieposłuszni wojnie,

Niepokorni w miłości.

Kilka papierosów

Paczek dla was kupiłem i dzieciom odjętych

Garść cukierków wam dałem. Żartowałem z wami.

A nie minęła doba, gdy na was czołgami

Ruszono, na kopalnię! W tarcze uzbrojeni,

W pałki i karabiny, gotowi wykonać

Posłusznie każdy wyrok na każdym górniku

Albo inteligencie – bo żadna różnica! –

Zdrajcy Ojczyzny, ludu – jakby na ironię

Noszący polski mundur i milicją zwani,

Milicją, co narodu winna bronić! Dla nich

Liczył się rozkaz, a nie braterstwo i miłość.–

Ten wymysł chrześcijaństwa, zmurszałe idee,

Z których im grosz nie wpadnie do kieszeni. Boże,

Jak w jednym pokoleniu zgładzić w ludziach może

Komunizm – bratnią miłość! Boskie i człowiecze

Podeptać przykazania. Dziś zabito paru

Was, bezbronnych, w przyszłości może się zdziczenie

Azjatyckie rozplenić upojone władzą,,

Przemocą ponad prawem, ponad szlachetnymi,

Ponad własnym narodem – o hańbo, bezwstydzie!

Gdzież rycerskość bez skazy tych polskich szermierzy,

Tak wielokroć w historii wzniośle opiewana?

Ale wy nie rycerze – bez Boga! Wy – ciury,

Siepacze, najemnicy wrogom zaprzedani

Narodu!

Gdy wspominam was dzisiaj, polegli,

Ciężko mi – to sumienie spać mi nie pozwala.

Myśl, że was nie ustrzegłem? – ja, obcy przechodzień,

Lecz tak samo obrońca godności człowieka

I wolności narodu! Dłoń waszą ściskałem

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

156 *Leszek Wierzchowski*

Solidarnie, gorąco. Dziś o wybaczenie

Was proszę, jeślim winien, jeśli ręce moje

Krwią waszą ubroczone. Haniebnie obmyte

Niewinną krwią dla wolnej Rzeczypospolitej!

*2/3 stycznia 1982 r.*

*Godz. 4.20*

*Górnikom KWK „Wujek”, którzy bohatersko protestowali*

*przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce – zastrzelonym, rannym i internowanym*

*w grudniu 1981 roku.*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 157*

***\* \* \****

*Pokoleniu Solidarności*

Nie słów nam trzeba – karabinów,  
W dłoniach bagnetów – nie kamieni,  
Nie świadomości – ale czynów:  
Przez czyny będziem wyzwoleni  
Z wrzodów tyranii, ropni buty,  
Z trądu fałszerstwa i przemocy.  
Kto praw – ten będzie z pęt rozkuty  
Wolności zrodzą się prorocy.  
I nie dyktatem ani złudą  
Ujmując w karby świata krańce,  
Lecz dając wolność wszystkim ludom–  
Miłości będą sypać szańce.  
Niech krew z rąk zmyje, kto fałszywy,  
Kto zbłądził – niech się w pierś uderzy:  
Zwycięzca bowiem sprawiedliwy  
Będzie i w skruchę twą uwierzy.  
Ostatnia dziś wybija chwila  
Opamiętania – dzwon na trwogę  
Złoczyńcom… I ja głowę schylam,  
Bo dłużej w grzechu grząźć – nie mogę.

*Sosnowiec,18.10.1983 r.*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

158 *Leszek Wierzchowski*

***Wyzwolenie***

Wreszcieśmy Polski doczekali

Wolnej!– komuny depcząc wzory.

Dziś – gdy nam ktoś komunizm chwali,

Myślimy sobie: *-Może chory?...*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 159*

***Legenda***

Tak, wiele zgryzot, cierpień. Ale jest w narodzie

Polskim tęsknota wielka, która w snach go bodzie,

Rozrywa mózgu sidła lub przy wódce wzdycha,

Tęsknota wszechsarmacka jak brzegi kielicha

Przelanego w dostatku. By Polski Korona

Znów od morza do morza wznosiła ramiona,

By polska szlachta, naród i swoboda pańska,

Szambelańska układność, fantazja ułańska

Mogły zdobić Ojczyznę, co wyrzeczeń godna,

Wielu trosk i krwi wiele… Ale jest w narodzie

Ta siła – w sercu skryta – która w snach go bodzie!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

160 *Leszek Wierzchowski*

**EPILOG**

**SCENA 1**

**EGO – DZIENNIKARZ, SUMIENIE**

EGO

Jakże nieświadom i naiwny byłem,

Jak zakłamany świetlanymi hasły,

Co niby piorun – runęły i zgasły!

SUMIENIE

I ty, Dziennikarz, który miałeś siłę,

Co byłeś jednym ze światłych w narodzie

Postępu szermierz – tak dzisiaj powiadasz?

EGO

Wstyd spojrzeć w oczy. I degrengolada.

SUMIENIE

Słowa dyktował ci kłamca i złodziej. –

Jakoś to będzie!– myślałeś z uśmiechem.

Wytresowany, aby nie zgnić w nędzy,

W strachu sprzedałeś siebie dla pieniędzy.

A twoja godność!

EGO

Prawda była grzechem

Przeciwko bonzom...

SUMIENIE

Czy to twoja skrucha?

EGO

Lecz nie wiedziałem, że żyję w niewoli,

Ja jej nie czułem! Dziś mnie dusi, boli!

SUMIENIE

Pragniesz, by w ciebie wstąpiła otucha?

Promień nadziei?

EGO

Chcę, by w wolnym kraju,

Chociażby biednym, prawda – choćby krwawa

Była na co dzień; by nikt nie udawał,

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 161*

Hasłami zwodził. By nie tylko w maju

Wiosennie było ludziom.

SUMIENIE

Czy tak będzie?

Czy ludzkość lepszą stanie się przez siebie?

EGO

Czuję – mistycyzm.

SUMIENIE

Przecież na pogrzebie

Jesteś tu, popatrz!

EGO

Więc nie jestem w błędzie.

SUMIENIE

Czas dzisiaj grzebać trupy tumanienia.

Przeciwstawiania Polaków – Polakom.

Bezbronnych – uzbrojonym, bogatych – biedakom:

Wolność i Solidarność – to nasz głos Sumienia.

Teraz się spełnia, co ludzie mówili,

Zarówno prości, zarówno uczeni,

Tu los się spełnia wolnej polskiej ziemi,

Którą oprawcy do krzyża przybili.

Tu się wypełnia czterdzieści i cztery –

Mistrza Adama symbol i zaklęcie:

Bo zdeptaliśmy od zdrajców ordery,

Bowiem odpadły łuski z naszych oczu,

A nasze uszy usłyszały więcej –

Że wystarczyło nam tyle odwagi,

By pięść zacisnąć i krzyknąć – dość blagi!

EGO

Klęknijmy przeto przed Bogiem w podzięce,

Lecz dość euforii. Wróg jest na poboczu...

**SCENA 2**

*Ciemnieje… Uderzenia zegara, które stają się coraz cichsze, zmieniając się w echo mijających lat. Minęło kilka lat - przeszedł wiatr historii... Po chwili słychać z daleka orkiestrę grającą wojskowy marsz. Jest podniośle, odświętnie. Nagle jasne ostre światło ogarnia scenę. Na podwyższeniu schodów przed strzelistym państwowym gmachem z napisem URZĄD stoją przedstawiciele nowej władzy - niegdyś w roboczych kombinezonach, obecnie w eleganckich garniturach. Wyraźnie rozpoznajemy w nich niegdysiejszych robotników A, B, C, E i F. Są też wysokiej rangi oficerowie. W pobliżu – Dziennikarz sporządzający notatkę z wydarzenia. Z prawej strony sceny wyłaniają się maszerujący żołnierze w strojach galowych.*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*162 Leszek Wierzchowski*

*Ich dowódca salutuje Dygnitarzowi A i pozostałym, po czym żołnierze odchodzą. Urzędnicy pozdrawiają ich ruchem ręki. Niespodziewanie na chodniku ulicy przed gmachem pojawia się*

**KLOSZARDKA**

*Jest to kobieta w podeszłym wieku, ubrana w łachmany, pchająca zdezelowany dziecięcy wózek z metalowym złomem, szmatami i papierową makulaturą - cały swój dobytek. Powoli przechodzi wzdłuż sceny… Wciąż słychać orkiestrę. Powoli opada kurtyna.*

marzec – listopad 1981, Sosnowiec – Łódź,

czerwiec 1999 - Katowice

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 163*

***Z RECENZJI…***

***Poetycki dokument polskiego mitu***

***\* \* \****

***Moje „Millenium”***

***\* \* \****

***Poetycki dokument polskiego mitu***

*„Millenium”* Leszka WIERZCHOWSKIEGO jest dramatem ukazującym, w zamyśle autora, tragizm narodu polskiego wplątanego w zaklęty krąg historii. Jest dramatem rozgrywającym się nie na deskach teatralnych, ale na scenie, którą jest Polska – w wymiarze historycznym i geograficznym.

Jest zapytaniem o nadzieję wyrwania się z zaklętego kręgu wzlotów i upadków.

Stocznia Gdańska w czasie znamiennych dni sierpniowych staje się sceną, na której pojawia się symboliczny świat Konradów, Kordianów, a także postaci z Nie-Boskiej komedii” Z. Krasińskiego i „Wesela” S. Wyspiańskiego – a świat ten tworzą postacie z najnowszej historii Polski: Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, Andrzej gwiazda – żeby wymienić tych najbardziej znanych. Bohaterowie dramatu, w tym przypadku autentyczni, pokazani są na tle przełomowych wydarzeń w dziejach narodu.

Poprzez zastosowanie zabiegów literackich, takich jak: forma wiersza, archaizmy stylistyczne i językowe – uzyskuje autor historiozoficzną wieloznaczność postaci. Stają się one jednoznacznie odpowiednikami literackich bohaterów walki wyzwoleńczej na przestrzeni naszej historii. Już Prolog kojarzy akcję dramatu z III częścią *„Dziadów*” A. Mickiewicza:

*„(…) Na Sybir?*

*(…) Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim*

*Kibitki -ich wsadzano jednego po drugim.”*

A w *„Millenium”:*

*(…) Każdy gdzie jedzie, każdy kędyś zmierza,*

*Jeden z Syberii, na Syberię drugi.”*

W wypowiedzi Kunikowskiego w IV akcie „Millenium” odnajdujemy troskę o przyszłość,

która

*„(…) Się zmienić może w lata cierpień nowe-*

*W łzy żony, dzieci. W przesłuchania,*

*W rewizje, bicie, szpiegowania*

*Lub zastraszanie…”*

Wydaje się to być analogia do losów Cichowskiego z III części „*Dziadów”,* który po prześladowaniach i cierpieniach

*„(…) Na klamki trzask on myśli zaraz*

*Idą śledzić.”*

Jest w tej książce, nie pozbawiona elementów marksistowskich, jak na dramat współczesny przystało, dramaturgia walki klas z „*Nie-Boskiej komedii*” Zygmunta Krasińskiego, wspomnienie Jakuba Szeli, a gdy mowa o sprzedawczykach – aluzję do Targowicy.

Wałęsa przemawiający ze szczytu drabiny w ( scena 17 akt III) wygłasza cos pośredniego między Wielką Improwizacją z „*Dziadów*” a monologiem Kordiana na szczycie Mont Blanc:

*„(…) Ziemio, zdradą,*

*Krwią przesiąknięta polska ziemio,*

*Obudź się gniewna w szlachetności!*

*(…) Dodaj nam sił Twych, dodaj woli*

*Tak przy warsztacie jak na roli.*

*I wolną Polskę wyprorokuj!*

*By była nasza, była dla nas,*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 167*

*Dobra jak matka, czysta, święta,*

*Prawdą i mocą przeniknięta,*

*Dla wrogów swych nieprzejednana!*

*(…) Ojczyzno wodzów i geniuszy.*

*Ty, wciąż rozszarpywana rana*

*W patriotów czynach, myślach, duszy.”*

Wanda Liberska – de facto urzędniczka, tutaj staje się Wandą,

*„(…) Co nie chciała Niemca,*

*Wolała się utopić w Wiśle,*

*Niż wyjść za wroga, co zamęczał*

*Lechickie plemię.”*

( akt II. Scena 1)

W miarę rozwoju ulegamy coraz silniejszemu wrażeniu deja vu – już to gdzieś czytaliśmy, oglądali, skądś to znamy…

Trafiamy wreszcie na załączony, aczkolwiek stanowiący integralna część dramatu, wiersz pt. *”Legenda*”:

*„(…) Tak, wiele zgryzot, cierpień. Ale jest w narodzie*

*Polskim tęsknota wielka, która w snach go bodzie,*

*Rozrywa mózgu sidła lub przy wódce wzdycha,*

*Tęsknota wszechsarmacka jak brzegi kielicha*

*Przelanego w dostatku…”*

I jeszcze scena 6. Z aktu II. Dziennikarz mówi:

*„(…) Polacy lubią wieczór. Pora*

*To dobra jest do wyznań, zwierzeń.*

*Zaś w nocy mienia się w rycerze*

*I marzą czyny wielkie, słowa*

*Ich brzmią jak echo, co dębowa*

*Trumna je wyda – sprzed stuleci…*

*I bohaterów masz – jak z wora*

*Groch byś wysypał.”*

I chyba w tym tkwi klucz do zrozumienia utworu:

*„(…) By Polski Korona*

*Znów od morza do morza wznosiła ramiona;*

*Szambelańska układność, fantazja ułańska-*

*Mogły zdobić Ojczyznę…”*

Mit, utożsamianie przywódców strajku z dawnymi bohaterami stanowi siłę napędową walki, gromadzi wokół nich rzesze robotników, ów legendarny lud z trzeciej części „*Dziadów”,* który jest

*„ (…) Nasz naród jak lawa,*

*Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,*

*Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi-*

*Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi…”*

Mit sprawia, że przywódcy protestu wierzą w posłannictwo wyzwolicieli narodu, a o tym,

że bezpośrednią przyczyna strajku było dyscyplinarne zwolnienie suwnicowej Anny Walentynowicz

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

168 *Leszek Wierzchowski*

i żądanie przywrócenia jej do pracy nikt już nie pamięta.

*„(…) A właśnie wymówienie*

*Pracy w przededniu otrzymałam-*

*Chorując. Ja nie przypuszczałam*

*Nawet, że w tym bezprawia siewie*

*Znajdzie się ziarnko, co w zarzewie*

*Strajku wyrośnie. Że upomni*

*Się ktoś o krzywdy me.”*

(akt I. Scena 1)

W miarę upływu czasu hasłem podstawowym staje się Bóg-Honor-Ojczyzna . Jeszcze w pierwszych scenach aktu I – mówi się o prozaicznych przyczynach buntu, takich jak wysokie normy pracy, drożyzna, biada. Tutaj ma to jeszcze charakter klasowy w teoretycznie bezklasowym społeczeństwie socjalistycznym, ale już jeden z robotników (B) w swojej pieśni sugeruje inny cel strajku:

*„(…) Dziś nie pora śnić,*

*Czas o cześć się bić.*

*Narodowe wady, swary*

*Zerwać ze swych szat.*

*Podrzeć szaty na sztandary*

*Narodowej czci i wiary*

*I zadziwić świat,*

*I zadziwiać świat.”*

Pod wpływem haseł narasta nastrój walki narodowo-wyzwoleńczej, któremu ulegają nie tylko przywódcy strajku i uczestniczące w nich tłumy, ale także korespondenci zagraniczni ulegają mitowi. W oczach Korespondenta francuskiego Wanda Liberska urasta do wzorca bohaterki najwyżej ceniącej honor-

*„(…) Wy, jak myślę,*

*Jesteście bardzo wojownicze*

*Amazonki Północy.*

*(…) Niech Francuz wie, jak tutaj pięknie*

*Walczą kobiety w glorii męstwa.”*

(Akt II, Scena 1)

Korespondent amerykański jest natomiast rozczarowany nietypowym przebiegiem konfliktu:

*„(…) Myślałem - niestety!*

*Że tu się pali komitety*

*Partii – jak przed dziesięciu laty(…)*

*Myślałem – wojsko i armaty*

*Zobaczę tutaj wymierzone*

*W strajkującego ludu stronę,*

*A tu – nic!*

Nagłe pojawienie się Wałęsy opisane w scenie 4. Aktu I. przez Robotnika E budzi powszechny

i zrozumiały aplauz.

*„(…) On ma do stracenia*

*Najwięcej. On – bohater!*

*On dla wywalczenia*

*Dzieciom lepszej przyszłości – siebie składa w darze(…)*

*(…) Tak Polakowi honor i Ojczyzna każe!”*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 169*

Wałęsa przyjmuje rolę romantycznego bohatera.

*„(…) Na ten Chrystusa Krzyż u bramy!*

*Przyrzekam: wolność waszą wskrzeszę*

*Z wami! Lub zginę! Jeśli zgrzeszę…”*

(Monolog końcowy, Akt V)

Bez wahania przyjmuje symboliczny Złoty Róg i hołdy zebranych:

*„(…) Złoty Róg ci przynosimy,*

*Dmij! Dmij!*

*Lechu – wodzem cię czynimy,*

*Dmij! Dmij!*

*Niechaj wstrząśnie Róg narodem,*

*Dmij! Dmij!*

( Pieśń V, Akt V)

Dźwięk Złotego Rogu jest hymnem zwycięstwa:

*„(…) Wolność i Solidarność – to nasz głos Sumienia.*

*(…) Tu las się spełnia wolnej polskiej ziemi,*

*Którą oprawcy do krzyża przybili.*

*Tu się wypełnia czterdzieści i cztery*

*Mistrza Adama symbol i zaklęcie.”*

( Epilog, Scena 1)

Jeden mit się spełnił. Historia zatoczyła krąg. Scena 2 epilogu pozbawia złudzeń. *(…)Na podwyższeniu schodów, po strzelistym państwowym gmachem stoją przedstawiciele władzy(…). Wyraźnie rozpoznajemy w nich niegdysiejszych robotników A,B,C,E i F.(…), wyłania się Kloszardka pchająca zdezelowany dziecięcy wózek z rupieciami i łachmanami.(…)”*

Dalszą część dramatu pisze życie. Rodzi się następna historia martyrologii, na ulicy znów można usłyszeć jakby cytat z prologu:

*„(…) Co tu wyjaśniać – Polskę się sprzedaje:*

*Jednym harówka, dla drugich zabawa;*

*Hasła – dla jednych, pieniądze dla drugich-*

*Dla sprzedawczyków(…).*

Rodzą się nowi bohaterowie; Rejtanowie – co prawda nie rozdzierają szat, ale okupują mównice sejmową; i ci, którzy prowadzą w imię sprawiedliwości na blokady dróg i wysypywanie zboża na tory kolejowe; i ci, którzy żądają od całego świata specjalnego traktowania za nasze szczególne zasługi

w kształtowaniu jego historii materialnej i duchowej oraz wyjątkowe krzywdy jakich w historii od tego świata doznaliśmy.

*„(…) Pawiem narodów byłaś i papugą(…)* – pisał z żalem Juliusz Słowacki.

Leszek Wierzchowski, pokazując w *„Millenium*” zjawisko ciążącej nad psyche narodu ponadczasowej i wszechobecnej mitomanii, pozbawiającej społeczeństwo poczucia realizmu

i czyniącej podatnym na hasła nawołujące do nieracjonalnych działań – w lakonicznym skrócie przedstawiając ich bieżące skutki – nie wygłasza żadnych apeli, do niczego nie nawołuje, niczego nie radzi. Wierzy w mądrość Czytelnika.

**ANNA OHDE**

\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_

Anna Ohde, "*Poetycki dokument polskiego mitu*"/W:/ Miesięcznik Literacki "AKANT" nr 3 /81 /, 2004 r.

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

170 *Leszek Wierzchowski*

Epopeja i fraszki

***Moje „Millenium”***

Był marzec 1981 roku. Pracowałem wtedy jako starszy publicysta w dwutygodniku związkowym „Budowlani” w Katowicach. W zakładach pracy powstawały związki zawodowe „Solidarność”. Naród żył euforią oddechu politycznej wolności. Nareszcie wolno było otwarcie głosić patriotyzm, a w gazetach było pełno polskości. Także w piosenkach. Do tej pory bowiem mówiło się przede wszystkim o internacjonalizmie i sojuszu ze Związkiem radzieckim.

Jako dziennikarz -w tym czasopiśmie najbardziej odważny i chłonny wiadomości z Gdańska, kolebko „Solidarności”, pojechałem tam, aby przeprowadzić wywiad ze sztandarową wówczas postacią -Lechem Wałęsą, przywódcą „Solidarności”. Nie byłem z nim umówiony, pojechałem więc „w ciemno’.

Już w gdańskiej siedzibie krajowej „Solidarności”, gdy oświadczyłem, co reprezentuję i o co mi chodzi, ochroniarz Wałęsy stanowczo sprzeciwił się mojemu zamiarowi. Trzeba było bowiem wcześniej podać pytania, na które chciało się otrzymać odpowiedź, być umówionym na odpowiedni termin i tp., a ja tych formalności przecież nie dopełniłem. Ale jako dziennikarza uczono mnie niegdyś praktycznej zasady: wyrzucą cię drzwiami, wejdź oknem! Postanowiłem skorzystać z fortelu.

Nagle ktoś powiedział, że za chwile odbędzie się konferencja prasowa. Lech Wałęsa miał wkrótce pojechać do Japonii, ponieważ – jak głosił - chciał, aby w Polsce był taki dobrobyt i organizacja pracy jak w Japonii. Wówczas w Polsce japońskie rozwiązania wydawały nam się wzorcowe, a więc godne naśladowania. Patrzę, a tuz obok mnie ekipa japońskiej telewizji. Wykorzystując fakt mojej nieco wschodniej urody, błyskawicznie dołączyłem do ich grupy. Dopiero podczas udzielanego japońskiej telewizji wywiadu, ochroniarz mnie rozpoznał, ale nie odważył się wyprosić z salki konferencyjnej. Stanowczo jednak dal mi znać, zabronił, zadawania pytań panu Wałęsie. Nie dałem za wygrana i pytania zadałem, z czego ochroniarz bardzo był niezadowolony.

- Czy jedzie pan do Japonii po to, aby w Polsce zaprowadzić kapitalizm? – brzmiało jedno z pytań zadanych Wałęsie.- Zarówno socjalizm ma pewne dobre rozwiązania, jak i kapitalizm. Ja chciałbym, żeby w Polsce było tylko to, co najlepsze…- brzmiała odpowiedź.

Faktycznie, wówczas – w 1980 roku strajkującym stoczniowcom chodziło przede wszystkim- oprócz niezależnych od Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej związków zawodowych – o dwie sprawy; poprawę warunków socjalnych i wolność słowa. Znajdujemy odzwierciedlenie tego w wypowiedzi Anny Walentynowicz:

„A przecież święcie tak wierzyłam

W socjalizm…

*(do gromadzących się wokół niej robotników)*

W pięćdziesiątych latach

W tym słowie było piękno, siła.

A ja się czułam trędowata,

Niegodna, małowartościowa,

By uszczknąć okruch tego słowa(…)

Byłam zaangażowana

W realizację ideałów.

Hasło: „Młodzież buduje statki”-

Tak przyciągało, jak do matki

Dzieci. Krzepiło nas!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 171*

Pomału

Hasła stały się sloganami.

Rzeczywistość zdeprawowała,

A robotnicza władza stała

Się mitem: bowiem gardzą nami

W ł a d z e, co twierdza, że są n a s z e !

Co niby wiedzą od nas lepiej

Czego nam trzeba! I co? Klepie

Człek biedę, jeszcze plują w kaszę!

Gdy narodowi rząd nie sprzyja,

Czyja-ż ta Polska, czyja, czyja!?”

Nie było jednak możliwe, abym na sali zapytał Wałęsę o motywy jego działania, kiedy w sierpniu1980 roku stanął na czele strajkujących stoczniowców. Pytanie to zadałem mu już po konferencji prasowej, gdy schodziliśmy po schodach.

Nie myślałem wtedy, że o tamtych wydarzeniach napiszę dramat paradokumentalny – epopeję pt. *”Millenium”.* Chciałem przede wszystkim zgromadzić materiał do reportażu., w którym wypowiadaliby się sierpniowi bohaterowie, tacy jak: Anna Walentynowicz, pielęgniarka stoczniowa Alina Pieńkowska, Andrzej Gwiazda i szereg innych osób. Starałem się o to, aby ze swego punktu widzenia zrelacjonowali mi przebieg kilkudniowego strajku solidarnościowego w sierpniu 1980 roku, w którym odgrywali wiodące role. Ale nie tylko o te fakty pytałem. Pragnąłem pogłębić dziennikarski materiał o motywy takiego, a nie innego zachowania się moich bohaterów. Sięgnąć do ich życia, doświadczeń. Ich postawę podbudować psychologiczną motywacja. Skorzystać z dokumentów tamtych dni.

Pamiętam, jak bardzo życzliwa była dla mnie Anna Walentynowicz. Otóż po przyjeździe do Gdańska udałem się do stoczniowej siedziby „Solidarności”, która mieściła się w baraku obok bramy głównej. Akurat trafiłem na naradę działaczy. Był to średniej wielkości pokój, a w nim długi stół. W głębi okno. Przedstawiłem się zebranym , że jestem dziennikarzem i chciałem napisać prawdę o sierpniowych wydarzeniach 1980 roku, ponieważ w Katowicach krążą sprzeczne wersje o tych wydarzeniach. A ja chciałbym napisać prawdę. Widocznie byłem przekonujący. Bo wtedy siedząca pod oknem z prawej strony stołu wstała starsza wiekiem kobieta i oświadczyła:

-To ja panu wszystko opowiem , zaprowadzę do naszych działaczy. Bo to ja jestem sprawczynią tych wydarzeń. Nazywam się Anna Walentynowicz.

Po czym wyszła ze mną z pokoju , wzięła mnie pod rękę i poszliśmy na halę produkcyjna do robotników. A gdy ci zobaczyli mnie w jej towarzystwie – usta otwierały im się same, mówili dużo

i chętnie... Jej obecność była najlepsza rekomendacją, aby stoczniowcy mieli do mnie zaufanie, byli szczerzy i otwarci. Potem wspólnie zjedliśmy obiad w stoczniowej stołówce, a ona opowiadała, opowiadała… Potem zaprowadziła mnie do Aliny Pieńkowskiej, stoczniowej pielęgniarki. Z nieukrywaną sympatią przyjął mnie w swym biurze Andrzej Gwiazda. Natomiast korzystając z akuratności pani sekretarki w Komitecie zakładowym NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej im. Lenina poznałem innych, mniej znanych, lecz również bardzo aktywnych w sierpniu 1980 roku stoczniowców, takich jak: Jerzy Borowczak czy Jan Zapolnik, z którymi na rozmowach spędziłem sporo czasu.

Notowałem, notowałem… Zapisałem trzy grube bruliony notatek. Pytałem o szczegóły. Chłonąłem każdy ruch, gest, wyraz twarzy i natężenie głosu moich rozmówców. Byłem zauroczony tymi ludźmi, ich otwartością, naturalną serdecznością i życzliwą wobec mnie postawą.

Napisałem reportaż do dwutygodnika „Budowlani”, lecz wewnętrznie czułem niedosyt mojej relacji. Przecie zebrany przeze mnie dziennikarski materiał wystarczyłby co najmniej na kilka obszernych reportaży!

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*172 Leszek Wierzchowski*

Tu literacka dygresja. Byłem już wówczas autorem kilku jednoaktowych, wierszowanych dramatów. A moja literacka przygoda zaczęła się w Szkole Podstawowej nr 4 im. Mikołaja Kopernika w Zawierciu, kiedy za bardzo dobre wyniki w nauce otrzymałem nagrodę książkową. Była to „Iliada” Homera. Ta grecka epopeja tak mnie zachwyciła, że postanowiłem napisać podobną o heroicznej bitwie Greków z Persami pod Termopilami. I napisałem… Z czasem gdzieś mi zaginęła. Natomiast pierwszą moją próbą dramatyczną była jednoaktówka, która napisałem w tutejszym I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego. Polonista Stanisław Puchała zadał nam, uczniom, wypracowanie na temat: Mikołaj Rej i Jan Kochanowski w dzisiejszych czasach. A ponieważ dużo łatwiej było mi pisać wierszem niż prozą, zapytałem: -Panie profesorze, czy mogę napisać wypracowanie wierszem? Zgodził się. Przyszedłem do domu i po godzinie miałem napisaną humorystyczną jednoaktówkę, w której staropolski Rej nie mógł pogodzić się z nowoczesnymi zdobyczami techniki takimi, jak radio, telewizor, telefon etc. Natomiast postępowy Kochanowski starał się ten postęp mu wytłumaczyć. Niestety Rej nie dał się przekonać i uważał, że są to diabelskie sztuczki!... Na drugi dzień polonista pyta mnie:

- Wierzchowski, napisałeś?

- Napisałem. - odpowiedziałem.

- To czytaj!

A gdy czytałem, był niezły ubaw, klasa zanosiła się od śmiechu.

Kiedy skończyłem czytać, polonista powiedział:

-Teraz zobaczymy, ile błędów popełniłeś.

I ku jego zdziwieniu – żadnego błędu nie znalazł. Nawet przecinka nie dodał. Bo musze dodać, że gdy kiedykolwiek pisałem wypracowanie prozą, roiło się od czerwonych profesorskich poprawek. Bo zaczynałem zdanie pisać na górze strony, kończyłem na dole kartki, a niekiedy nawet na następnej stronie. Profesor musiał to ogromne wielokrotnie złożone zdanie dzielić na kilka lub kilkanaście krótszych. Dlatego za treść otrzymywałem ocenę bardzo dobrą. Gorzej było z ortografią… Potem napisałem jednoaktówkę pt. *„Faszyzm”.*

Po zakończeniu reportażu do „Budowlanych” postanowiłem napisać kolejną jednoaktówkę – o ludziach sierpniowego solidarnościowego zrywu. Pisałem, pisałem, pisałem – i nagle spostrzegłem, że ukończyłem pierwszy akt i… wciąż jestem na początku mojego utworu. Pomyślałem wtedy, że napisze poetycki dramat paradokumentalny w trzech aktach, ale i wówczas okazało się, że faktów do zaprezentowania jest jeszcze wiele. Ostatecznie skrystalizował się plan pięcioaktowego dramatu z prologiem i epilogiem. Potem dołączyłem wiersze, które powstały już po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku i internowaniu solidarnościowych działaczy.

Dramat „*Millenium”* pisałem w Sosnowcu, gdzie otrzymałem mieszkanie i od kilku lat byłem zameldowany na stałe. Zapału do tego mojego literackiego przedsięwzięcia dodał mi Roman Kordziński, dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu, którego okazyjnie odwiedziłem i zapoznałem go z

pisanym przeze mnie dramatem. Było to naturalne ze strony dyrektora, wszakże zarówno on jak i zespół aktorski tej placówki kulturalnej byli to ludzie gorąco oddani solidarnościowej idei! Kordziński zdeklarował wystawienie *„Millenium”.*

W tamtym czasie wierzyłem tak, jak zdecydowana większość dziennikarzy, że realny socjalizm można poprawić o solidarnościowe założenia. Dlatego chciałem, aby *„Millenium”* było epopeją zgody narodowej. Unikałem wszelkiej tendencyjności. Pokazywałem racje i uzależnienia zaprezentowanych stron. Jednocześnie udowadniałem, że zgoda polskiego narodu jest możliwa, a porozumienie w sierpniu 1980 roku między rządzącymi i rządzonymi jest na wyciągnięcie ręki. I nie trzeba rewolucji!

W ty, co pisałem, starałem się być maksymalnie obiektywny. Pragnąłem, aby była to rzetelna relacja. Dlatego, gdy utwór został ukończony, ponownie pojechałem do gdańska, by spotkać się z moimi niegdysiejszymi rozmówcami. Nie wybaczyłbym sobie, gdybym ich wypowiedzi zrozumiał

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 173*

niewłaściwie (opacznie przekładając je na język wiersza). Poprosiłem ich o przeczytanie *„Millenium”* i ewentualne naniesienie oprawek, uzupełnień. Dopiero potem byłem pewien, że jest to dramat prawdziwie paradokumentalny, a fakty bez przekłamań.

Tymczasem – jako oficer rezerwy – zostałem wezwany na szkolenie w Łodzi. Przebywałem tam od początku września do końca listopada 1981 roku. Po wojskowych ćwiczeniach wieczorami kontynuowałem aż wreszcie zakończyłem pisane „*Millenium*”.

Kończyła się pierwsza dekada grudnia 1981 roku. Moja książka odbijana na powielaczu krążyła już w solidarnościowym środowisku w Łodzi. W połowie grudnia miał rozpocząć się jej druk w sosnowcu. Zbliżała się niedziela, wiec zabrałem maszynopis do domu, aby dokonać korekty. ( ten fakt uchronił mnie od internowania. Gdyby *„Millenium”* znaleziono w drukarni los internowanych zapewne bym podzielił!).

Nagle – niespodziewanie dla mnie – 13 grudnia 1981 roku wybuchł stan wojenny w Polsce! Prawie całoroczne przedsięwzięcie literackie i nadzieje związane z wydrukowaniem mojej książki padły! Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” został zdelegalizowany, a jego działacze prześladowani przez totalitarny rząd. Przez kilka miesięcy nie mogłem odnaleźć się w nagle brutalnie zmienionej rzeczywistości. Wtedy napisałem kilka przepojonych goryczą wierszy, które potem dołączyłem do mojej książki jako Dodatek.

Gdy po kilku latach skończył się stan wojenny, a „Solidarność’ ponownie mogła legalnie działać, starałem się zainteresować moim dramatem Zarząd regionu NSZZ „Solidarność” w Katowicach.

Ale moja książka była już historią, a działacze związkowi pochłonięci zdobywaniem politycznej

władzy. Nie było nam po drodze. Zrozumiałem i odczułem to osobiście – że w tych ludziach nie ma już tego niegdysiejszego solidarnościowego ducha i życzliwości, które prze d kilkoma laty towarzyszyły mi i moim gdańskim rozmówcom. Postanowiłem więc odłożyć książkę do szuflady. Przeleżała przez blisko dwa dziesięciolecia, gdy nagle – całkowicie przez przypadek jeden z literatów zainteresował się *„Millenium”* i poprosił o jego przeczytanie. Był zachwycony!... Niebawem w 1998 roku ukazało się pierwsze wydanie mojej epopei, opracowane przez Aleksandrę i Edmunda hr. De Pietyrog-Ilnickich - szefostwo Fundacji Pro Deo et Arte w Zgierzu k/Łodzi. Rok później w Katowicach – drugie wydanie /RoDaPreess/. Natomiast w Muzeum Kinematografii

w Łodzi fragmenty „Millenium” zostały zainscenizowane z udziałem znanych aktorów takich , jak Jan Machulski i Leon Niemczyk.

Dramat dotarł także do ks. Henryka Jankowskiego, proboszcza parafii św. Brygidy w Gdańsku. Ksiądz Jankowski podczas solidarnościowego zrywu w sierpniu 1980 roku odprawiał msze św. na terenie gdańskiej stoczni. Kiedy przeczytał mój dramat,, zachwycony nim zatelefonował do mnie,

ale nie zastał mnie w domu. Wtedy – ze swoistą swadą- mojej żonie Zofii powiedział:

- Proszę powiedzieć mężowi, że to on powinien za „Millenium” otrzymać Literacką Nagrodę Nobla, a nie… ta poetka z Krakowa!

Kiedy ukazało się drugie wydanie „*Millenium”* pod koniec XX stulecia , w Polsce była gorzka rzeczywistość. Powszechna apatia społeczeństwa spowodowana przemianami ustrojowymi, dzikim kapitalizmem, powszechna apatia społeczeństwa, podbudowana beznadzieja i bezrobociem. Wyrzut sumienia… Wszakże mieliśmy szanse na lepszą przyszłość. A jest?...Pointą rzeczywistości tego czasu jest zawarta w epilogu scena, której byłem świadkiem w Katowicach, gdzie występuje Kloszardka – kobieta w podeszłym wieku pchająca zdezelowany dziecinny wózek ze złomem żelaznym, papierową makulaturą i łachmanami.

Przeciwko komu jest *„Millenium”?-* często spotykałem się z tym pytaniem.-Przeciwko nikomu! – odpowiadam. – Jest to książka „za”. Za solidarnością polskiego narodu, za sprawiedliwością, za ideałami patriotycznej i etycznej międzyludzkiej, a nawet międzynarodowej postawy. Jeśli jest

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*174 Leszek Wierzchowski*

przeciw, to zapewne przeciwko zastraszaniu społeczeństwa przez totalitarna władzę, przeciwko przejawom dyktatury i podporządkowanej jej wówczas cenzurze. Dobitnie obrazuje ten fakt, m.in. w wypowiedzi Andrzeja Gwiazdy:

*Strach, strach, strach!... rano i wieczorem,*

*Strach, strach, strach - dyktatury wzorem,*

*Strach, strach, strach… nawet zastraszanie*

*Strachem, że strach! Trwa ogłupianie*

*Bezradnych ludzi, ludzi tłumu-*

*Jak manekiny bez rozumu-*

*Spokorniałego. Ręką rusza*

*Człowiek, językiem, ale dusza*

*W niewoli strachu – na ramieniu,*

*Pod którym serce. W serca cieniu*

*Prawda – wre, krwawi i kotłuje –‘*

*Lecz nad nią strach! Więc ręka czuje*

*I czuje myśl, i czuje język*

*Wszechprzepotężne strachu więzy:*

*Na jawie, we śnie, przy obiedzie,*

*W pracy, w rodzinie i w sąsiedzie,*

*Nad nami strach i strach pod nami,*

*Przed sobą strach i przed tłumami,*

*Strach w cyrku, w kinie i w teatrze,*

*Strach, strach, gdy czytam, słucham ,patrzę-*

*Kręci się strachu błędny taniec,*

*A jego celem – zniewalanie!*

*Zniewolonymi nie jest sztuką*

*Rządzić.- Strach dobrą jest nauką!...*

Jednakże celem *„Millenium”* było nie tylko rzetelne zaprezentowanie historycznych już wydarzeń: Powstania Warszawskiego 1944 roku., studenckich manifestacji 1968 r., krwawej rozprawy

państwowych władz komunistycznych ze stoczniowcami w grudniu 1970 r. i wreszcie solidarnościowego zrywu w sierpniu 1980 roku. Wszakże fakty te zmuszają do postawienia znamiennego pytania: czy polskie społeczeństwo po wielu latach drastycznych i dramatycznych wydarzeń wyciągnęło właściwe wnioski na przyszłość? Jagielski – jeden z bohaterów epopei - mówi:

*Żyjemy – lecz jak? - z twarzą w cieniu,*

*W masce i fałszu, w przygnębieniu*

*Strachem represji. Wstyd, ohyda,*

*Do czego się socjalizm przydał*

*W rękach szalbierzy, w rękach katów:*

*Że brat się zrobił wrogiem bratu,*

*Że prawda kryje się w opłotkach,*

*A człowiek boi się ją spotkać,*

*Serdecznie jej się w pas pokłonić,*

*Rękę uścisnąć! Woli stronić,*

*Udawać, ze to błahe sprawy-*

*Byle miał talerz ciepłej strawy.*

*Jak człowiek spodlał, skarlał duchem,*

*Ogłuchł, jak bity w skroń obuchem-*

*Chce żyć, a syto, choćby w cieniu:*

*Czy tak czcić mamy swe Millenium?*

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

*MILLENIUM. Narodziny Solidarności… 175*

*Czy taki wniosek z Polski dziejów*

*Mamy wyciągnąć? Kołodziejów*

*Historii wyprzeć się uczciwej-*

*Żyć jako dzieci niegodziwe*

*Swej Matki – Polski? Niechby kamień*

*Z Polski nie postał na kamieniu,*

*Niźli by kajdan biorąc brzemię*

*Polak zapomniał – o Sumieniu!*

Jak dziś – po kilku dziesięcioleciach od opisanych wydarzeń – odczytywać *„Millenium”?*

W dwóch aspektach: jako dzieło literackie i dokument historii.

Prawdziwe wartości etyczno-moralne, a także literackie przetrwają. I – być może – będą także pouczająca lekcją i przestroga dla nowego, nie obciążonego opisanymi wydarzeniami pokolenia?

\* \* \*

Przed powstaniem epopei *„Millenium”* pisałem fraszki i aforyzmy. Piszę je także obecnie. Jak stwierdzono – to mój rodzaj literackiego talentu. Napisałem ich około trzydziestu tysięcy i wciąż powstają nowe. Stworzyłem piecioksiąg pt. „Świat skrócony” - do najmniejszej formy literackiej, jaką jest fraszka . Są to : *„Manifest erotyczny”, „Dziwne stany świadomości”, „Imionnik zakochanych”, „Erotyczne przymiarki”* i *„Sztuka pieszczot”,* które były wielokrotnie wznawiane

i cieszą się popularnością. Przytoczmy kilka fraszek:

***Pech oziębłej żony***

*Kiedy od żony ziąb z łóżka wieje,*

*Mąż długo miejsca z nią - nie zagrzeje!*

***Los Polaków***

*Raz – kamienie na szaniec,*

*Raz – na gębę kaganiec!...*

***Ludzie i świnie***

*Rozpacz moralna we mnie się budzi,*

*Kiedy się świnie mają za ludzi!*

***Największy skarb***

*Nad perły, złoto, drogie kamienie*

*Najwięcej cenię – czyste sumienie!*

Gdy był czas godny epopei, napisałem „*Millenium”.*

Inne czasy zasługują na fraszki!…

**LESZEK WIERZCHOWSKI**

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

176 *Leszek Wierzchowski*

***SPIS TREŚCI***

***Str.***

***Dramatyczna epopeja ………………………………………………………… 5***

***Osoby ……………………………………………………………………………. 9***

***Prolog …………………………………………………………………………. 11***

***Akt I …………………………………………………………………………… 13***

***Akt II …………………………………………………………………………. 31***

***Akt III ……………………………………………………………………….. 55***

***Akt IV ……………………………………………………………………… 91***

***Akt V …………………………………………………………………………. 125***

***Stan wojenny… ……………………………………………………………… 155***

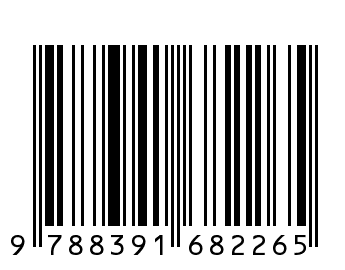
***Epilog ………………………………………………………………………… 163***

***Z recenzji…***

***Poetycki dokument polskiego mitu ………………………………………… 169***

***Moje „Millenium” ………………………………………………………….. 173***





**/jeszcze raz sprawdzić, czy się gdzieś nie powtarza/**